

Dyr. 1
p. 302

ZHP I KRĄG STARSZOHARCERSKI
"ŻAGIEW"

im. Gen.R.BADEN POWELLA
przy Politechnice Śląskiej
w Gliwicach



**KRĄG STARSZOHARCERSKI
W LATACH 1957-1963**

W DOWÓD PRZYJAŹNI
„PUCHATKOWI”
I „BUDRYSOM”
POŚWIĘCAM

„MAŁY”

GLIWICE 09.12.2001



143 345

KRAJ STARSZOCARSKI
W LATACH 1987-1988

D 77/15

Uwaga!

Prosimy wszystkich, którym na sercu leży sprawa reaktywowania w Gliwicach i w całej Polsce **ZHP** o przybycie dn. 11-XII-56 /wtorek/ o godz. 19⁰⁰ do świetlicy DS przy ul. Łużycka 30
Koledzy, byli harcerze i instruktorzy
Wasza pomoc w organizacji **ZHP** jest nieodzowna. | Bliższe szczegóły na miejscu.

ZAMIAST WSTĘPU

Przychodzi czas, kiedy bardzo chętnie wraca się do lat dawnych. Szczególnie ten powrót jest przyjemny, gdy lata wspomniane nacechowane są przeżyciami znaczącymi a zarazem niezwykle miłymi. Mimo, że ten okres historia współczesna ocenia niezbyt pozytywnie, były to wszakże lata naszej młodości, lata poszukiwań swojego miejsca w społeczeństwie, poszukiwań odpowiedzi na podstawowe pytania egzystencjonalne a także i światopoglądowe. Każdy, kto pamiętał Harcerstwo tzw. przedwojenne, lub przeżywane w latach 1945-1948, może mówić o niezapomnianych przeżyciach. Wybór przynależności do takiego Harcerstwa nie był prosty, bo obarczony był dodatkowymi obowiązkami przy mimowolnej presji społecznej pokładającej w Harcerstwie nadzieje, wynikające z tradycji Związku. Byliśmy młodzieżą starszą, po maturach a nieliczni wśród nas już po skończonych studiach, więc obraz Harcerki czy Harcerza, kojarzony z dziećmi szkoły powszechnej, wytworzony w latach niechlubnego przekształcenia ZHP w OH ciążył na podejmowaniu decyzji powrotu lub wstąpienia do Kręgu Starszoharcerskiego.

Na Politechnice Śląskiej latach 1945÷1947 istniał Krąg Starszoharcerski o pełnej nazwie ZHP Chorągiew Śląsko-Dąbrowska, Komenda Drużyn Szkoleniowych przy Politechnice Śląskiej. Jak się wydaje, z nazwy wynika charakter tego Kręgu, zresztą zrozumiały biorąc pod uwagę lata wojenne, kiedy szkolenie kadry instruktorskiej było konspiracyjne i stąd nie wystarczające dla potrzeb ogromnego ruchu harcerskiego w powojennej Polsce. Mamy nadzieję spotkać się z Przedstawicielką tego Kręgu. My byliśmy niejako przedłużeniem działalności tego Kręgu, aczkolwiek potrzeby zarówno nasze jak i Związku były nieco odmienne od tych tuż powojennych.

Pamięć coraz bardziej nas zawodzi, bo takie są prawa Natury, więc może będzie pożytecznie przywołać z zakamarków tej pamięci, wspierając się zachowanymi dokumentami, wspomnienia o latach, które chociaż nie łatwe, to jednak były w większość z nas zapisane pozytywnie, bo byliśmy młodzi, radośni i pełni nadziei. a jak się wydaje, była to młodość zgoła odmienna od obserwowanej obecnie. Każdy chciał coś zrobić, do czegoś dążył, stawiał sobie jakieś cele i to nie koniecznie musiało być zrobienie tzw. kariery lub dorobienia się majątku. Mieliśmy idee i świetlane wzorce, których to wzorców dzisiejsza młodzież nie odnajduje lub poszukuje z wielkim trudem. Wielu z nas tą korzystną okoliczność dobrze wykorzystało.

POWSTANIE KRĘGU STARSZOHARCERSKIEGO

Październik 1956 roku jest przełomowy w powojennej historii Polski. Protest robotników w tym szczególnie w Poznaniu przynosi tzw. odwilż polityczną. Mimo braku jakichś znaczących zmian ustrojowych, lekko powiało wolnością. W tym czasie nikt realnie oceniający sytuację, nie marzył nawet o zmianach ustrojowych. Ta przestrzeń wolności była wypełniana w przeróżny sposób.

Studenci Jacek HACZEWSKI, Dionizy GOŁĘBIOWSKI i Andrzej BĘCZKOWSKI opracowali i rozwiesili ogłoszenie o chęci zorganizowania ZHP na Politechnice Śląskiej. W dniu 11 grudnia 1956 roku w łączniku Domu Studenckiego przy ul. Łużyckiej 30 odbyło się zebranie młodzieży studiującej, pracowników Politechniki Śląskiej i zaproszonych Gości, na którym powstał KRĄG STARSZOHARCERSKI. Z zaproszonych Gości jak sobie przypominam przyszedł. dh WIESZCZEK - hufcowy Hufca Gliwice Miasto, dh GREGOROWICZ - pracownik dydaktyczny Politechniki, Powstaniec Warszawski (w czasie powstania stracił prawą rękę), dh GOLCZEWSKI – pracownik Politechniki i piszę tutaj bez odpowiedzialności za moją pamięć dh BALWIERCZAK – który jak legenda głosi, walnie przyczynił się do rozwiązania ZHP w 1948 roku. Pamiętam taki epizod: do tego nie zaproszonego specjalnie gościa podchodzą harcerze znający go z dawnych lat z pytaniem „kiedy i w jakich okolicznościach, a może lepiej za jakie zasługi wyłocili mu się Krzyż Harcerski?” Opisany epizod pamiętam dobrze, ale czy dotyczył on dha BALWIERCZAKa nie jestem pewien. Także wśród przybyłych z poza Politechniki, byli przedstawiciele tworzącej się właśnie Komendy Hufca Gliwice- Miasto i oczywiście Komendy Miejskiej Organizacji Harcerskiej Polski Ludowej. Ci ostatni przyszli w mundurach instruktorskich. W świetlicy zebrała się znaczna

ilość ludzi. Jak sobie przypominam była pełna sala i jeszcze trzeba było dostawiać krzesła, a co niektórzy stali pod ścianami. Po wyjaśnieniach o co chodzi, jakie są warunki reaktywowania ZHP i co to będzie za Związek (mam na myśli jego przesłania ideowe i metodyczne) postanowiono, że powinna powstać drużyna ZHP. Po wymianie poglądów ustalono, że nie będzie to zwyczajna drużyna, tylko KRAĞ STARSOHARCERSKI.



Na drużynowego Kręgu wybrano pracownika Uczelni, mgr inż. Jana T. ŻELIŃSKIEGO, drużynowego po próbie w stopniu Harcerza Rzeczypospolitej. Był to stopień harcerski najwyższy wśród zebranych. Powstający Krąg przyjął nazwę: ZHP I Krąg Starszoharcerski „ŻAGIEW” im. Gen. Roberta BADEN-POWELLA przy Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Nazwa Kręgu została przyjęta po podaniu przez uczestników zebrania kilku propozycji. Czasy były nasycone z jednej strony entuzjazmem, a z drugiej patosem, więc „ŻAGIEW” podana bodaj że przez studenta Wydziału

Górniczego (pamiętam, że był w mundurze górniczym), a jeżeli mnie pamięć nie myli nazywał się CHYLŃSKI, przyjęta została prawie jednogłośnie. Żagiew kojarzyła się z wysłańcami zapalającymi wici, zwołującymi do czynu.

Gen. BADEN-POWELL jako twórca Skautingu nie budził ani wątpliwości, ani nie wywołał dyskusji. Przyjęto takiego patrona, by nawiązać do założonego przez Niego Skautingu, a ponad to by mieć wzorzec posłuszeństwa, czynnego posłuszeństwa wobec Władz i Ojczyzny. To on powiedział słowa, które nam często towarzyszyły: „...zastawcie świat choć trochę lepszym niż go zastaliście” W końcu przyjęto kierunek ideowy, metody działania cel i charakter Kręgu jako jednostki ZHP określony w Deklaracji Ideowej Krajowego Zjazdu Działaczy Harcerskich, który odbył się 8÷10 grudnia 1956 roku w Łodzi pod przewodnictwem dha hm. Aleksandra KAMIŃSKIEGO.

Wszystkie organizacje działające na terenie Politechniki zobowiązane były do opracowania Regulaminu Wewnętrznego, określającego wzajemne stosunki i współzależności. Oczywiście jedynym autorem takiego Regulaminu mógł być tylko Drużynowy ŻELIŃSKI. Zarówno znajomość problemów Harcerstwa jak i znajomość realiów prawnych Politechniki w tym możliwości opieki nad Kręgiem pozwoliła na bez dyskusyjne zatwierdzenie takiego Regulaminu Wewnętrznego przez JM Rektora Politechniki Śląskiej Prof. dr inż. Stanisława OCHĘDUSZKĘ jak i przez Komendanta Hufca Gliwice Miasto dha hm. Józefa WIESZCZKA.

Opiekunem Kręgu z ramienia Komendy Hufca ZHP został mianowany dh hm. Zygmunt GRODZICKI- komendant Hufca Lwowskiego czasu wojny, zaś Kuratorem Kręgu Władze Uczelni ustanowiły ówczesnego Dziekana Wydziału Mechaniczno-Energetycznego Z. Prof. mgr inż. Macieja ZARZYCKIEGO – byłego harcerza ze Lwowa.

W ten sposób nowo powstały Krąg został prawnie i faktycznie zaakceptowany.

Jako barwy Kręgu przyjęto kolor czarny w nawiązaniu do „Czarnej Trzynastki ze Lwowa”.

DZIEŃ POWSZEDNI A CZASEM TEŻ UROCZYSTY

Już teraz dokładnie nie pamiętam, ale wydaje mi się, że JM Rektor Politechniki przydzielił nam lokal na harcówkę w budynku przy ul. Konarskiego 22 natychmiast po rozpoczęciu pracy Kręgu. „DZIUPLA” czyli nasza harcówka składała się z pomieszczenia większego, gdzie zorganizowano kominek i miejsce spotkań Kręgu, mniejszego pomieszczenia pełniącego funkcje gospodarcze i korytarzyka w którym urządzono szatnię.

Na początku dziupla nie była urządzona i wymagała odmalowania a nawet remontu. Trzeba pamiętać, że było to poddasze a pomieszczenia były mansardowe, więc przy większych opadach nieco zaciekało, ale był to „pryszcz” wobec wspaniałego i własnego miejsca na spotkania. Z czasem urządziliśmy sobie „ognisko”, najpierw ławy a później pniaczki do siedzenia i właściwie po udekorowaniu ścian było już bardzo przytulnie.

W dniu 8 stycznia 1957 roku odbyła się pierwsza zbiórka Kręgu. Może była to już druga z kolei zbiórka licząc od zebrania w łączniku Domu Studenckiego, ale prawdziwa zbiórka z raportem za-

stępowych do przybocznych i przybocznych drużynowemu z rozkazem L.1/57 i z wszelkimi obrzędami zbiórki harcerskiej. Właśnie taka zbiórka odbyła się 8. 01. 57 r. Oczywiście były też śpiewy! i gawędy. Zatwierdzono też plan pracy na 1957 rok i plan pracy Rady Kręgu.

Pierwszy rozkaz jest o tyle ważny, że ujmuje wszystkie sprawy organizacyjne Kręgu. Czytamy w nim:

1. Objęcie funkcji drużynowego przez Jana Tadeusza ŻELIŃSKIEGO – Harcerza Rzeczypospolitej
2. Zatwierdzenie przez powstałą 19.12. 1956 r. Komendę Hufca Gliwice Miasto z Komendantem Hufca dh Józefem WIESZCZKIEM hm.; nazwy, barwy, drużynowego i opiekuna Kręgu
3. Mianowania: przybocznym dh Bohdana WASYLENKO – Harcerza Orlego i przyboczną dh Jadwigę DUTKIEWICZ – tropicielkę
Zatwierdzono: numerację i nazwy zastępów i mianowano zastępowych:
zastęp 1. „ISKRY” zastępowa dh PISZCZYK - tropicielka
zastęp 2. „DRABY” zastępowy dh FALFUS – ćwik
zastęp 3. „STARE KONIE” zastępowy dh GOŁĘBIEWSKI - ćwik
zastęp 4. „SZAROTKI” zastępowy dh MIKSIEWICZ - ćwik
zastęp 5. „ŻAR” zastępowy dh MADEJ – Harcerz Orli
zastęp 6. „TRAMPY” zastępowy dh BĘCZKOWSKI – ćwik
zastęp 7. „PATYKI” zastępowy dh NIEWIENCZ – ćwik
4. Powołano z dniem 13. 12. 1956 r. Radę Kręgu w skład której weszli:
Opiekun, drużynowy, przyboczna, przyboczny zastępowi a ponad to :
sekretarz Kręgu dh HACZEWSKI – młodzik
gospodarz Kręgu dh FRĄCZEK – wywiadowca
skarbnik Kręgu dh RYDEL – wywiadowca

Komenda Hufca Gliwice Miasto zwróciła się do Kręgu, by członkowie Kręgu podjęli się prowadzenia drużyn młodzieżowych w Liceach na terenie miasta.

Pod koniec stycznia 1957 r. drużynowy Kręgu wystąpił do Komendy Hufca z wnioskiem o mianowanie dh MADEJA – H.O. (drużynowy po próbie) drużynowym przy II Liceum w Gliwicach.

Równocześnie wniosek zawierał propozycje mianowania p.o. drużynowymi:

- dh DUTKIEWICZ – tropicielkę drużynową przy IV Liceum w Gliwicach
- dh SZCZEPANEK – pionierka (d.p.p.) drużynową przy II Liceum w Gliwicach
- dh GOŁĘBIEWSKIEGO – ćwika drużynowym przy I Liceum w Gliwicach
- dh NIEWIENCZA – ćwika drużynowym przy III Liceum w Gliwicach
- dh MIKSIEWICZA – ćwika drużynowym przy IV Liceum w Gliwicach
- dh FALFUSA – ćwika drużynowym przy V Liceum w Gliwicach

W rozkazie nie ma nic powiedziane o zuchach, a jak mi wiadomo Jasiu SZAŁAS wraz z żoną Gabriellą (która nie jest członkiem Kręgu) zajmują się zuchami od samego początku. Nawet ktoś wymyślił okrzyk do zabawy: *buch, buch, buch, buch, buch, buch: Jasiu SZAŁAS - WIELKI ZUCH*”

W styczniu 1957 roku mają miejsce 3 zbiórki Kręgu a mianowicie: 8, 15 i 29 stycznia. Choć rytm pracy na Uczelni nie sprzyja tak częstym zbiórkom, a pamiętać trzeba, że ponad to większość członków Kręgu organizuje i próbuje formować drużyny w Liceach gliwickich, wytworzenie pewnych tradycji, zainteresowanie i ewentualna pomoc w pracy z drużynami młodzieżowymi jak i potrzeba życia się Kręgu niejako wymusiły takie tempo zbiórek.

W gawędach (drużynowego) omawiano sprawy bieżące, także gospodarcze, omawiano nawiązanie kontaktów z hufcem Cieszyn, prof. AFFANASOWICZEM i chęć nawiązania kontaktu z dh Tadeuszem STRUMIŁŁO Harcmistrzem Rzeczypospolitej Polskiej. W czasie 16 rocznicy śmierci Patrona Kręgu Gen. BADEN POWELLA wspomnienia koncentrowały się na Jego sylwetce człowieka i wychowawcy. Także przedmiotem gawędy był założyciel ZHP dh Andrzej MAŁKOWSKI. Była to okazja do wspomnień o genezie powstania ZHP i czasach jego powstania.

15. stycznia 57 r. Rada Kręgu wystąpiła do Komendy Hufca Gliwice Miasto o zatwierdzenie Komisji Stopni i Sprawności /do stopnia Harcerza Orlego włącznie/ w składzie:

Przewodniczący Komisji: Zygmunt GRODZICKI hm. – opiekun Kręgu

Jan ŻELIŃSKI H.R. – drużynowy Kręgu

Bogdan WASILENKO H.O. – przyboczny Kręgu

Komisja ta równocześnie była Komisją Kursu zastępowych.

24 stycznia 1957 r. Drużynowy Kręgu nawiązuje kontakt z Redakcją „DRUŻYNY” informując o powstaniu naszego Kręgu i prosząc o adres dha T. STRUMIŁŁY „Szumiącego Dębu”.

Pismem datowanym 2.II 57 r. Kierownik Działu Terenowego J.SNIECIŃSKI odpowiada na list naszego drużynowego i za co mu dzięki, podaje adres dha T. STRUMIŁŁY

Także nawiązywano kontakty z czasopismami sprzyjającymi ruchowi skautowemu. Podajemy przykłady takich korespondencji, a ze względów technicznych korespondencję przepisano zachowując treść bez żadnych zmian i nadając jej wygląd możliwie autentyczny

Gliwice dnia 25. II. 1957 r.

Szanowny Panie Redaktorze !

Z całą przyjemnością przeczytaliśmy starzy harcerze w 47 numerze Dziennika Zachodniego z dnia 24 – 25 lutego br. Pański felieton niedzielny – proszę...na zbiórkę, okraszony świetnymi rysunkami Gwidona MIKLASZEWSKIEGO.

Cieszy nas ogólne zainteresowanie sprawami Harcerstwa na terenie Śląska i popularyzacja tego pięknego ruchu młodzieżowego wśród społeczeństwa przez rodzimą prasę /drugi już artykuł w Waszym piśmie, w Przemianach i notatki w Trybunie Robotniczej/

W imieniu małego zaledwie kółka jakim jest 1. Krąg Starszoharcerski „ŻAGIEW” im. Gen. R. BADEN POWELLA przy Politechnice Śląskiej w wielkiej rodzinie Związku Harcerstwa Polskiego, dziękuję za „już” i prosimy w odpowiedniej formie dozowane o „jeszcze”.

Zasylamy serdeczne harcerskie pozdrowienia

Czuwaj !

Drużynowy

podpisany

Jan ŻELIŃSKI H.R.

P.S.

Druhowi ćwikowi „w rezerwie” musimy jednak przypomnieć z obowiązku harcerskiego, że wszystkie sprawności /także Trzy Pióra/ nosi się na prawym rękawie, gdyż lewy jest zarezerwowany na herb miasta, nazwę miasta i u instruktorów na lilijkę odpowiedniego koloru.

W lutym 1957 r. Kierownik Działu Terenowego (domyślamy się „Drużyny”) zwraca się do nas (na ręce Drużynowego) z prośbą o odpowiedź na frapujące redakcję problemy:

- weryfikacji instruktorów (przypuszczamy, że chodzi tu o instruktorów OH) i włączania się ich do pracy w ZHP oraz wzajemnego porozumienia się instruktorów ZHP i działaczy OH.
- czy zespół instruktorów rozumie zadania harcerstwa w nowych warunkach
- jak wygląda sprawa tolerancji religijnej. w tym miejscu ostrzega, że harcerstwo nie organizuje ani kultu religijnego ani kółek ateistycznych

- sprawy dotyczące druhów pracujących na wsi

Nie muszę tutaj podkreślać, że duch tych zapytań nie miał nic wspólnego z odradzającym się Związkiem Harcerstwa Polskiego i nie przypominam sobie odpowiedzi na tak sformułowane zagadnienia mimo, że problem odpowiedzi był omawiany na Radzie Kręgu..

14.02.57 do 17.02.57 r. oraz 28.03.57 do 30.03.57. odbył się w Katowicach Kurs Drużynowych zorganizowany przez Komendę Chorągwi. Kurs prowadzi dh FRYDEL hm. Spotykamy się też dh. KORCZYŃSKĄ hm. Jeszcze to wszystko jest ubogie i prymitywne, ale przypominamy sobie czasy harcerstwa młodzieżowego, a zarazem uczymy się jak stosować metody skautowego formowania młodych druhów.

Na Kurs zostali wydelegowani dh dh Jerzy FALFUS – ćwik i Janusz FRĄCZEK –wyw.

12 i 26 II odbyły się zbiórki Kręgu. Gawędy drużynowego dotyczyły: „naszych najbliższych zadań”, a szczególnie uroczysta była gawęda na Dzień Myśli Braterskiej i wspomnieniu o Bi-Pi w setną rocznicę urodzin. 22 lutego nadano przez Radiowęzeł Domów Studenckich „gawędę harcerską” opracowaną przez drużynowego Kręgu, a dotyczącą właśnie Dnia Myśli Braterskiej Skautingu i Harcerstwa. Gawędę przeczytał dh Dionizy GOŁĘBIEWSKI – ćwik.

Druhny i Druhowie, Koleżanki i Koledzy !

W dniu dzisiejszym na całym globie ziemskim, gdy zapadnie zmrok, zapalą się ogniska skautowe a odbita od korony drzew poplynie w świat pieśń braterstwa:

...Nie będzie różnic wśród narodów

Granice zbudujemy z serc

Splecionych ramion łańcuch młody

Starczy za sto milionów twierdz

Corocznie w dniu 22 lutego w rocznicę urodzin twórcy ruchu skautowego Sir Roberta Stephenssona Smith'a lorda of Gillwell BADEN POWELLA, oraz jego żony Naczelnicy Skautki Świata Olave BADEN POWELL - Dzień Myśli Braterskiej. W dniu tym łączą się myślami ludzie różnych ras, wyznań, narodowości, światopoglądów zespoleni węzłem braterskiej miłości służenie Ojczyźnie i bliźniemu. Gdy w nieboskłon ku gwiazdom szybują iskry, w pieśni i szmer listowia wplatają się przy ognisku gawędy, wracają wspomnienia jakże pięknych chwil pełni życia, radości i pogody ducha.

Dzień dzisiejszy jest szczególnie obchodzony, gdyż przypada na setną rocznicę urodzin człowieka o wielkiej kulturze i przymiotach ducha, świętego pedagoga i niezrównanego znawcy psychiki dziecka Gen. Roberta BADEN POWELLA. Stworzona przez Niego w latach 1907 – 10 organizacja młodzieży – „Skauting z niebywałą szybkością opanowała cały świat, przyjmując w Polsce nazwę Związku Harcerstwa Polskiego. Ten wielki dobrowolny ruch młodzieżowy rozkwitł tak wspaniale dzięki przepojonej humanizmem, braterstwem i patriotyzmem idei, dzięki swym wolorom wychowawczym, wreszcie dzięki armii ludzi, którzy całkowicie, bez reszty poświęcili się tej idei, dysponując świetnymi metodami pracy. Piękna karta Skautingu została przez Z.H.P. chlubnie zapisana krwią i ofiarną pracą bezimiennych dziewcząt i chłopców w ciężkich dniach naszego narodu i całej ludzkości. Braterstwo harcerzy Szarych Szeregów spod znaku „Zośki”, „Parasola” i innych, pozostanie na zawsze głęboko w naszych wspomnieniach.

Po latach mroków odgrzebujemy popioły wygasłych ognisk, bierzemy płonąca żagiew i zapalamy serca, z pieśnią na ustach,

uśmiechem na twarzach idziemy na „bezkrwawy bój”, którego celem jest dziecko.

*...Złączeni węzłem braterskiej miłości
Zwycięsko płyniem wśród życiowych fal
Przed nami jutro jaśniejszej przyszłości
Z nami potęga, naszych czynów stal.*

Dłoń z dłonią wiąż

Przez życie dąż

Pelen nadziei, ochoty

Czynem swym świeć

Jak orzeł leć

W świat prawdy, piękna i cnoty.

Kto świat swych myśli i uczuć rozszerza

Powieksza siebie i ojczyznę swą

A to jest celem harcerki, harcerza

Którzy potężną Polskę widzieć chcą.

*W Dniu Myśli Braterskiej zasyłamy pozdrowienia wszystkim
organizacjom młodzieżowym, skautkom i skautom, harcerkom
i harcerzom, młodzieży całego świata z życzeniami pomyślnej pracy dla
dobra ogółu i pokoju świata.*

Czuwaj !

1.III 1957 r. skierowano do Głównej Kwatery Harcerstwa na ręce Przewodniczącego Komisji Przyrzeczenia i Prawa harcerskiego trzy strony maszynopisu uwag i uzupełnień dotyczących zamieszczonych propozycji Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego.

12 i 26 marca odbyły się zbiórki Kręgu z tym, że zbiórka 26.III była w Parku CHROBREGO z rozpaleniem ogniska i wręczeniem sznurów funkcyjnych drużynowym. Drużynowy Kręgu wystąpił w mundurze harcerskim, ale jeszcze z herbem Cieszyna. Dobre i to.

W Kręgu drużynowy prowadzi kurs zastępowych – drużynowych, który ogromnie ułatwia pracę w drużynach hufca.

W dalszym ciągu nawiązywano kontakty z czasopismami sprzyjającymi ruchowi skautowemu.

*1. Krąg Starszoharcerski
im. Gen. R. BADEN POWELLA
przy Politechnice Śląskiej
w Gliwicach*

Gliwice dnia 26. marzec 1957 r.

*Redakcja
„MŁODZIEŻ ŚWIATA”
Warszawa
ul. Smolna 40*

Szanowna i Droga Redakcjo !

*Z wielką przyjemnością przeczytałem ostatni numer Waszego pisma,
a zwłaszcza liczne jego części dotyczące skautingu i harcerstwa.
Artykuły Dh Dh KAMIŃSKIEGO, ŻELAZKO, BREITKOPFA i credo skau-
ta duńskiego, to w zasadzie pierwsze obiektywne i rzeczowe spojrzenie
na skauting, jego „odkłamanie” i polskie formy.
To „okno na świat”, na życie i działalność organizacji skautowych
obok cech pogłębienia braterstwa daje wiele materiału porównawczego
tak bardzo potrzebnego obecnym instruktorom Z.H.P.*

Wreszcie z prawdziwą radością przeczytałem krótką wzmiankę o setnej rocznicy urodzin twórcy skautingu Gen. R. BADEN POWELLA /minęła 22 lutego br./ oraz jubileuszu 50 lecia istnienia skautingu. Radość moja była tym większa, że jakoś zapomniano o tym czasopiśmie harcerskie: „DRUŻYNA, i „ŚWIAT MŁODYCH”, zapominając także, że pewnych, obiektywnych prawd historycznych pominąć się nie da. Dziękując za pamięć, zasylam szczerze harcerskie pozdrowienia gronu redakcyjnemu i dalszego powodzenia Waszemu miesięcznikowi.

Czuwaj !

D r u ż y n o w y

podpisany

mgr inż. Jan ŻELIŃSKI H.R.

W kwietniu 1957 r. 9, 30 i 21 maja odbyły się zbiórki Kręgu. Krag „przeniósł się” do Parku Chrobrego i tutaj przy ognisku były zbiórki już całkiem harcerskie.

Na każdej zbiórce uczono się nowej piosenki lub przypominano sobie znaną wcześniej, ale nie przez wszystkich. Śpiew przeważnie prowadzili kandydaci na ćwika.

Zastępy w Kręgu miały obsadzić wszystkie funkcje w drużynach młodzieżowych prowadzonych przez zastępowych z Kręgu. Wymagało to pewnej reorganizacji Kręgu i tak: zastępy 5 i 6 zostały połączone z dotychczasową nazwą „ŻAR”, a zastępowym został mianowany dh MADEJ, a dh BĘCZKOWSKI zostaje odwołany z funkcji zastępowego zastępu 6 „TRAMPY”.

Dh SZCZEPANEK zostaje mianowana zastępową 5 zastępu żeńskiego powiększonego o część druhen z zastępu 1 „ISKRY”.

Do Kręgu zostają przyjęci dh CIAŻYŃSKI – Harcerz Rzeczypospolitej i dh KRÓLIKOWSI – Harcerz Rzeczypospolitej i wcieleni zostają w skład Rady Kręgu. Również do Rady Kręgu powołani zostają: dh dh Zofia SZCZEPANEK oraz Maria CIUPEK i Henryk JAROWICZ jako kronikarze Kręgu. .

Jeszcze Krag nie okrzepł i praca w zastępach nie nabrała odpowiedniego tempa, a już trzeba było wypełniać zadania w drużynach młodzieżowych. Tutaj więc z konieczności odbywała się konsolidacja i zdobywanie doświadczeń w pracy harcerskiej. Zbliżała się tzw. akcja letnia a z nią związane nasilenie prac organizacyjnych.

W zasadzie jeszcze nie było oficjalnego potwierdzenia odpowiednim rozkazem o przyjęciach do Kręgu, a cały skład osobowy był w okresie próbnym. Dopiero rozkazem L.3/57 z dnia 27 maja 1957 r. została ustalona organizacja Kręgu i przyjęci do Kręgu po okresie próbnym następujące drużyny i druhowie:

Zastęp I „ISKRY” –

Jadwiga	DUTKIEWICZ
Maria	PISZCZYK
Zofia	STACHYRA
Kamila	WALAWENDER
Ewa	WYSOCZAŃSKA

Zastęp II „DRABY”

Jerzy	FALFUS
Maciej	GRYCZMAŃSKI
Leszek	KULPA
Jacek	PIECZYRAK
Leonard	ROGALSKI
Zbigniew	SOBCZYK

Zastęp III „STARE KONIE”	Dionizy Wojciech Witold Stanisław	GOŁĘBIEWSKI KAMIŃSKI MUCZYŃSKI PERCHAŁ
Zastęp IV „SZAROTKI”	Jerzy Lucjan Lucjan Kazimierz Jan Zdzisław Leszek Ryszard	MIKSIEWICZ RYDEL SZAREK SŁAPA BYSTRZYCKI JACYNA ZAJĄCZKOWSKI DOBRZELECKI
Zastęp V „ŻAR”	Zofia Barbara Krystyna Maria Izabela Teresa Hanna	SZCZEPANEK GNIZA ZYZAK CIUPEK MIKOŁAJCZAK HENNEL GRYGLEWICZ
Zastęp VI „TRAMPY”	Kazimierz Andrzej Jacek Eugeniusz Jerzy Janusz Marek Tadeusz Jan	MADEJ BĘCZKOWSKI HACZEWSKI BOBIEC REMISZ BARANEK MIGURSKI BIAŁEK SZALAŚ
Zastęp VII „PATYKI”	Adam Janusz Alfred Stanisław	NIEWIEŃCZ FRĄCZEK SŁANIA WALAT

Także w Kręgu jako normalnej jednostki ZHP przeprowadzano próby i nadawano stopnie harcerskie.

Do stopnia młodzika dopuszczono dh Leszka ZAJĄCZKOWSKIEGO

Do stopnia młodzika i wywiadowcy dh dh Jerzego REMISZA i Jacka PIECZYRAKA

Do stopnia wywiadowcy i ćwika dh dh Alfreda SŁANIĘ, Jacka HACZEWSKIEGO, Ryszarda DOBRZELECKIEGO, Macieja GRYCZMAŃSKIEGO, Wojciecha KAMIŃSKIEGO.

Do stopnia ćwika dh dh Janusza FRĄCZKA, Marka MIGURSKIEGO, Lucjana RYDLA, Kazimierza SŁAPĘ.

Do stopnia tropicielki dh dh Krystynę ZYZAK, Teresę HENNEL, Kamilę WALAWENDER.

Zakres zadań próby każdy z dopuszczonych ustalał sam, a wykonanie i poziom wystarczający do nadania stopnia potwierdziła komisja powołana przez Komendę Hufca.

Skrętnie zbieraliśmy książki i inne informacje o Harcerstwie i o Harcerzach czasów z przed I wojny światowej i okresu międzywojennego. Tam bowiem tkwiły nasze korzenie i tam trzeba było szukać źródeł inspiracji. Nie zabrakło miejsca dla harcerstwa czasów okupacji hitlerowskiej i także po niej tzn. w latach 1945-1948.

Na zbiórkach drużyny zawsze był przewidziany czas na spotkania zastępów, które miały do omówienia problemy związane z prowadzeniem drużyn młodzieżowych, a także był to czas, aby zastanowić się nad rozwiązywaniem tych problemów i nad doskonaleniem naszej pracy harcerskiej. Często zdarzało się, że sam zastęp nie dawał sobie z czymś rady i wówczas próbowała pomóc albo Rada Kręgu, albo cały Krąg w czasie zbiórki.

1	Maria	CHYBAK	48	Zdzisław	WROTAŃCZAK
2	Janina	CHYBAK	49	Jerzy	MIKSIWICZ
3	Janina	CHYBAK	50	Witold	MUSZYŃSKI
4	Janina	CHYBAK	51	Adam	NEUBINCZ
5	Janina	CHYBAK	52	Witold	ORSZULSKI
6	Janina	CHYBAK	53	Jerzy	PAWLUK
7	Janina	CHYBAK	54	Stanisław	PERCBAŁ
8	Janina	CHYBAK	55	Jan	PFUTZNER
9	Janina	CHYBAK	56	Tadeusz	PIASKIEWICZ
10	Janina	CHYBAK	57	Jacek	PIECZYRAK
11	Janina	CHYBAK	58	Maria	PIŚCZYK
12	Janina	CHYBAK	59	Jerzy	REMISZ
13	Janina	CHYBAK	60	Leonard	ROGAŃSKI
14	Janina	CHYBAK	61	Jacek	RUTYNA
15	Janina	CHYBAK	62	Lucjan	RYDEI
16	Janina	CHYBAK	63	Alfred	ŚLANIA
17	Janina	CHYBAK	64	Kazimierz	ŚLAPA
18	Janina	CHYBAK	65	Zbigniew	SOBCZYK
19	Janina	CHYBAK	66	Zofia	STACHYRA
20	Janina	CHYBAK	67	Ireneusz	STANKIEWICZ
21	Janina	CHYBAK	68	Jan	SZALAS
22	Janina	CHYBAK	69	Lucjan	SZAREK
23	Janina	CHYBAK	70	Zofia	SZCZEPANIK
24	Janina	CHYBAK	71	Ryszard	SREDNICKI
25	Janina	CHYBAK	72	Andrzej	TATOMIR
26	Janina	CHYBAK	73	Stanisław	WALAT
27	Janina	CHYBAK	74	Kamila	WALAWENDER
28	Janina	CHYBAK	75	Bohdan	WASYLENKO
29	Janina	CHYBAK	76	Jan	WYBUZYŃSKI
30	Janina	CHYBAK	77	Teresa	WŁODARSKA
31	Janina	CHYBAK	78	Karol	WOLSKI
32	Janina	CHYBAK	79	Ewa	WYBOSZANSKA
33	Janina	CHYBAK	80	Miriam	ZAJAC
34	Janina	CHYBAK	81	Krzyszyna	ZYZAK
35	Janina	CHYBAK	82	Irena	ZARICKA

Waga próby została także próbą dla... (nieczytelny)

Spis Członków Kręgu Starszoharcerskiego „ZAGIEW”
im. Gen. R. BADEN POWELLA przy Politechnice Śląskiej
w Gliwicach /ważny do czerwca 1957 r./

1	Jan	ŻELIŃSKI	42	Kazimierz	MADEJ
2	Janusz	BARANEK	43	Wiesław	MAKSYMOWICZ
3	Wojciech	BATTASIL	44	Tadeusz	MAŁKIEWICZ
3	Andrzej	BĘCZKOWSKI	45	Konrad	MARUSCZYK
4	Tadeusz	BIAŁEK	46	Andrzej	MASKA
6	Eugeniusz	BOBIEC	47	Marek	MIGURSKI
6	Jan	BYSTRZYCKI	48	Izabela	MIKOŁAJCZAK
8	Wojciech	CIAŻYŃSKI	49	Jerzy	MIKSIEWICZ
9	Maria	CIUPEK	50	Witold	MUSZYŃSKI
10	Franciszek	CZOPEK	51	Adam	NIEWIĘNCZ
11	Ryszard	DOBRZELECKI	52	Witold	ORSZULSKI
12	Zbigniew	DUDEK	53	Jerzy	PAWLUK
13	Jadwiga	DUTKIEWICZ	54	Stanisław	PERCHAŁ
14	Alina	DZIURKOWSKA	55	Jan	PFUTZNER
15	Jerzy	FALFUS	56	Tadeusz	PIASKIEWICZ
16	Janusz	FRĄCZEK	57	Jacek	PIECZYRAK
17	Stanisław	FUDALI	58	Maria	PISZCZYK
18	Zdzisław	GIERAS	59	Jerzy	REMISZ
19	Barbara	GNIZA	60	Leonard	ROGALSKI
20	Dionizy	GOŁĘBIEWSKI	61	Jacek	RUTYNA
21	Romuald	GRABOWSKI	62	Lucjan	RYDEL
22	Maciej	GRYCZMAŃSKI	63	Alfred	SŁANIA
23	Hanna	GRYGLEWICZ	64	Kazimierz	SŁAPA
24	Gabriela	GRYSIŃSKA	65	Zbigniew	SOBCZYK
25	Jacek	HACZEWSKI	66	Zofia	STACHYRA
26	Teresa	HENNEL	67	Ireneusz	STANKIEWICZ
27	Zbigniew	HONEISER	68	Jan	SZAŁAS
28	Zdzisław	JACYNA	69	Lucjan	SZAREK
29	Henryk	JAROWICZ	70	Zofia	SZCZEPANEK
30	Zbigniew	JĘDRZEJOWSKI	71	Ryszard	ŚREDNICKI
31	Wojciech	JURKOWSKI	72	Andrzej	TATOMIR
32	Wojciech	KAMIŃSKI	73	Stanisław	WALAT
33	Bolesław	KANIA	74	Kamila	WALAWENDER
34	Janina	KONOPACKA	75	Bohdan	WASYLENKO
35	Zbigniew	KORLACKI	76	Jan	WITUSZYŃSKI
36	Barbara	KOZERA	77	Teresa	WŁODARSKA
37	Zbigniew	KRÓLIKOWSKI	78	Karol	WOLSKI
38	Wojciech	KRZYŻANOWSKI	79	Ewa	WYSOSZAŃSKA
39	Leszek	KULPA	80	Marian	ZAJĄC
40	Jerzy	LOGASZEWSKI	81	Krystyna	ZYZAK
41	Franciszek	ŁAZOWSKI	82	Irena	ZABICKA

Uwaga: spis zawiera także tych druhów, którzy jeszcze nie kończyli okresu próbnego

LETNI OBÓZ w ZŁATNEJ

Przyszło lato i jak nakazuje tradycja harcerska, kto tylko może wyjeżdża na obóz. Krąg nie organizował swojego obozu, bo byliśmy zajęci pracą w drużynach młodzieżowych, a hufiec Gliwice Miasto jeszcze był bardzo ubogi w instruktorów. Należy przypuszczać, że taka sytuacja była w całym Związku. Pierwszy więc obóz letni był niejako „składanką” z różnych drużyn młodzieżowych. Kto mógł z Kręgu zgłaszał się na ten obóz, by w miarę swoich możliwości służyć w tej najważniejszej części pracy harcerskiej. W każdej normalnej drużynie, cały plan pracy powinien być tak układany, by w ciągu całego roku (szkolnego) przygotowywać się do obozu. Tak przepracowany rok, pozwala na niezapomniane przeżycia w czasie samego obozu. Każdy z jego uczestników wie jakie są jego zadania i czego może oczekiwać od innych.

W tym roku sytuacja była nie normalna. Wszystko było nowe i niejako pierwszy raz. Dlatego doświadczony instruktor, nasz drużynowy wraz ze znającą teren Krystyną ZYZAK, wyjechali na zwiad kwatermistrzowski do Złatnej koło Rajczy. Od 1 lipca Krystyna ZYZAK i Basia GNIZA wraz z zastępem kwatermistrzowskim pojechały organizować obóz, reszta przyjechała do Złatnej 4 lipca. Po trzech dniach pogody, słońce odmówiło posłuszeństwa i lał deszcz bez wytchnienia. Zrobiła się nawet niezła powódź. Komendantem obozu był hufcowy - dh harcmistrz WIESZCZEK - „Dziadek Grzybiarz”

Z Kręgu wyjechało na ten obóz 12 osób: Jasiu ŻELIŃSKI (nie muszę tutaj podkreślać, że był to nasz drużynowy), Zosia SZCZEPANEK, Basia KOZERA, Basia GNIZA, Jasia KONOPACKA, Hania GRYGLEWICZ, Iza MIKOŁAJCZAK, Krystyna ZYZAK, Jurek REMISZ, Jurek MIKSIEWICZ, Leszek ZAJĄCZKOWSKI i Kazik MADEJ.

12 lipca w deszczowy jak normalnie dzień Krąg ma „swoją” wieczór. Spotykają się wszyscy przy ognisku rozpalonym z wielkim trudem, ale i całą determinacją przez Jurka. Jest ciepło, radośnie a zarazem poważnie. Rodzina kręgowa przeżywa swoje wzruszenia. Nie przeszkadza deszcz, żeby czuć ciepło braterskie.

Drużynowy i Kazik MADEJ wyjeżdżają na kurs podharcmistrzowski, ale jeszcze przed wyjazdem, Jasiu „ochrzcił” Hanię, Krysę i Izę na BUDRYSÓW.

W nocy z 18 na 19 lipca jest przyrzeczenie harcerskie. Może nie było ono takie jak sobie wymarzyli, bo brakowało na nim ludzi bliskich, serdecznych i coś znaczących, ale przyrzeczenie jest przyrzeczeniem, tym bardziej, że po latach kończy się ono: „tak mi dopomóż Bóg”.

A harcerska piosenka mówi:

*Idziemy naprzód i ciągle pniemy się wzwyż
By zdobyć szczyt ideałów – świetlany harcerski krzyż*

Było jeszcze pożegnalne ognisko, zielona noc, zwijanie obozu i letnia przygoda została wpisana do historii. Może jeszcze zostały odpowiednie wpisy do książeczek harcerskich – przyrzeczenia, stopni, sprawności. Jednak co obóz to obóz.

Wiązanka obozowa

*Rozpoczynamy naśladowaniem „sapania” parowozu,
a następnie stukotem kół wagonów
Gwizd maszyny.....*

Jakiś pociąg z daleka
w Gliwicach na nas czeka
i zabierze nas w góry
żwawo wdziejmy mundury.

Bielsko, Żywiec i Rajcza
Pozostały za nami

straszno, straszno się robi
bo nie ma mamy z nami.

W Złatnej na nas czekają
do roboty ganiają
my z harcerskiej ochoty
rozbijamy namioty.

Zamiast słońca leje deszcz
mokro wszędzie chce się jeść
komenda pokrzykuje
jak może nas musztruje.

W naszej drużynie harcerskiej.....

Na zakończenie okrzyk: Byczo było na obozie czy nie byczo?
Kaczo było czy nie kaczo? Indyczo było czy nie indyczo?

DZIEŃ JAK CO DZIEŃ

Wakacje odeszły do historii, a w pamięci pozostały miłe chwile odpoczynku, obozów i w ogóle czasu wolnego. Rozpoczął się nowy rok akademicki, a z nim Krąg wszedł w tryb normalnych zajęć harcerskich.

WIELKA RACZA.

W październiku grupce „kręglarzy” udało się jakoś przedłużyć wakacyjne przebywanie w otoczeniu przyrody i wybraliśmy się na wycieczkę na Wielką Raczę w Beskidzie Żywieckim. Nie było by w tym nic dziwnego, ale kilka takich drobnych wydarzeń przeszło do historii Kręgu.

Pierwsze: to czas i okoliczności.

Jesień była zimna i mglista. Rankami były przymrozki, noce deszczowe i nieprzyjemne, dni pochmurne i zamglone. Ale cóż to dla nas. Taką pogodę niektórzy nazywają „saperską”. W Polsce panowała grypa tzw. „azjatka”, która objawiała się bardzo wysoką gorączką, właściwie powaleniem z nóg delikwenta i ogromnym ogólnym osłabieniem. Taka grypa nie ominęła także niektórych uczestników wycieczki i tuż po niej poszli w góry.

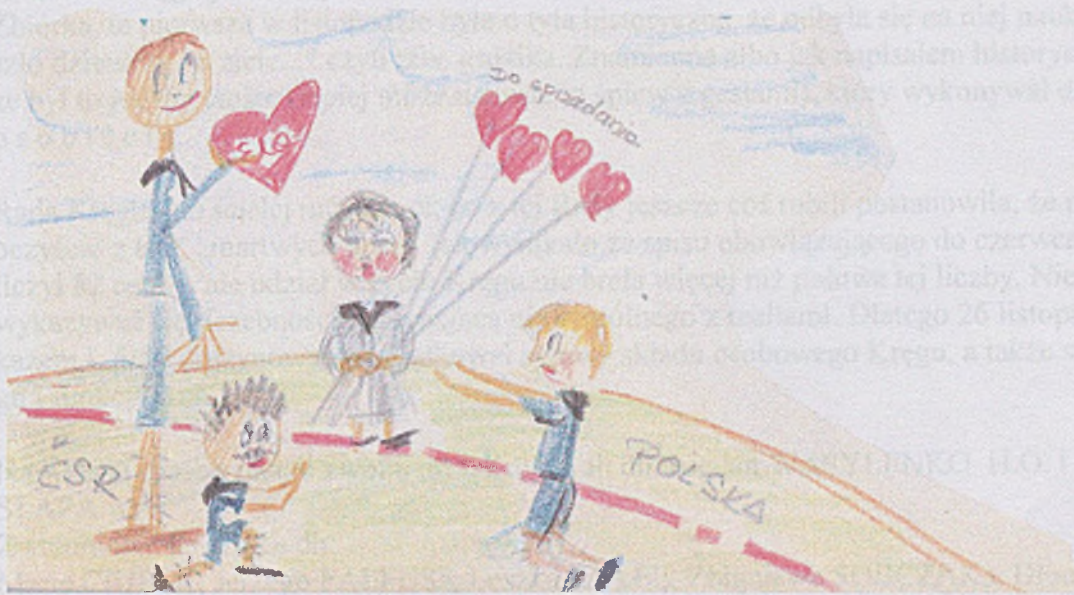
Właśnie w takim czasie Krąg wybrał się w góry.

Drugie: to wspinała orientacja terenowa.

Część uczestników, (mała część, ale ważna) wyjechała już wcześniej a: Barbara KOZERA, Jasiu ŻELIŃSKI, Jacek HACZEWSKI, Janusz BARANEK, Alfred SŁANIA i Janusz FRĄCZEK (piszący to wspomnienie) wyjechali z Gliwic pociągiem i bez jakichś większych przygód dotarli do podnóża Wielkiej Raczy. Teraz okazało się, że nie jest tak prosto iść szlakiem, bo dzień się miał już mocno ku zachodowi. Właściwie to było już prawie ciemno. i tutaj inwencją błysnął Jasiu. Wyciągnął wojskową mapę okolic (mieliśmy dobre układy ze Studium Wojskowym Politechniki i od nich otrzymaliśmy trochę przeterminowanych wojskowo map), latarkę i wyznaczył na podstawie tej mapy drogę, oczywiście na przelaj. Było to suche koryto potoku, które po jakimś czasie zamieniło się w pokrzywowe chaszczki i całkowite bezdroże. W tych warunkach podpierając się na wzajem i ciągnąc przez niebotyczne pokrzywy, wyszliśmy między Małą a Wielką Raczą. Musieliśmy mieć coś wspólnego z wojskami Napoleona wracającymi spod Moskwy. Najbardziej zmęczony był Fredk, ale w nas wszystkich duch był jeszcze ochoczy. Najgorsze było to, że do schroniska był jeszcze kawał drogi i to pod górę. Stad wniosek, że *jak Jasiu wyciąga mapę, to na pewno pobłądzimy*. Mogę dzisiaj, po latach powiedzieć, że się to sprawdziło wielokrotnie.

Trzecie: to przydomki powstają z obserwacji.

W schronisku była już Teresa HENNEL ze swoją koleżanką, bodajże Elą z Katowic. To właśnie one przyjechały wcześniej. Wchodzimy do półmrocznego pomieszczenia i koleżanka Teresy o krzykiem „O Jacek!” wita się z nim bardzo, bardzo serdecznie. Analitycznie i logicznie rozumując, wymyśliliśmy, że spotkanie z Jackiem było zaaranżowane, więc Teresa pełni funkcję swatki i od tego czasu została „SWATKĄ”. Jak twierdziła Teresa nasze rozumowanie było całkiem głupie i obraziła się na Jasia i na mnie „do grobowej deski”. Przebaczyć nam mogła pod warunkiem uroczystych przeprosin na kolanach. Nie byliśmy tak bardzo skłonni do publicznego kajania się „z win nie popełnionych”, więc spokojnie, lekceważąc gradową minę Teresy, postanowiliśmy poczekać do dogodnej sytuacji. Otóż taka okazja trafiła się zaraz na drugi dzień rano. Po wyjściu ze schroniska, doszliśmy do drogi biegnącej szczytem Wielkiej Raczy, tuż przy granicy polsko – czechosłowackiej. Porozumieliśmy się z Jasiem, że jeżeli walniemy na kolana za granicą (tzn. za słupkiem granicznym), to nasza kompromitacja nie rozniesie się po kraju i tak się też stało. Przy najbliższym słupku weszliśmy na obcy (narodowo) teren, walnęliśmy na kolana (po jednym na głowę) i w serdecznych, aczkolwiek zwięzłych słowach, przeprosiliśmy Teresę. Przeprosiny zostały przyjęte, a Swatka została.



Dalsza nasza wędrówka odbyła się w pogodzie ducha i radosnym ożywieniu dziewczyn omawiających naszą kompromitację.

NOWY ROK AKADEMICKI.

Na pierwszej zbiórce powakacyjnej, 12 listopada 1957 r. usłyszeliśmy następujący rozkaz drużynowego:

1. Przed miesiącem rozpoczęliśmy rok trudnej pracy harcerskiej. Obecnie oprócz pracy w drużynach na terenie naszego hufca, gdzie pełnicie odpowiedzialne funkcje wychowawcze, rozpoczynamy okres pracy dla naszego Kręgu i Uczelni.

W wielkiej ofensywie Z.H.P. w walce o młode dusze polskiego chłopca i dziewczyny, niech nie zabraknie nas, członków Kręgu Starszoharcerskiego.

Poprzez pracę nad samym sobą w życiu codziennym, nauce i zabawie, a następnie przez oddziaływanie na otoczenie, zdobywamy przyjaciół i sympatyków harcerskiej idei.

2. Sprawy organizacyjne.

w związku ze zbliżającym się świętem Kręgu – jego rocznicą powstania przypadającą na dzień 11. grudnia br. wzywam wszystkich do aktywnej działalności w współprzygotowaniu naszej uroczystości.

Liczę na daleko idącą pomoc w ułożeniu i przygotowaniu programu, w organizacji i realizacji części artystycznej

Czuwaj !

Drużynowy

podpisał

Jan ŻELIŃSKI H. R.

Rozkaz ten nakreślał ramy planu naszej pracy. W drużynach młodzieżowych hufca, prowadzonych przez członków Kręgu praca harcerska rozpoczęła się już przed dwoma miesiącami. i tutaj dał znać o sobie paradoks pracy studentów w drużynach młodzieżowych. Studenci rozpoczynali swoje zajęcia o miesiąc później niż szkoły, a mieszkający w Domach Studenckich w zasadzie byli poza Gliwicami. Piszę w zasadzie, bo obowiązywało w Kręgu nie pisane prawo, że uczestniczenie w życiu Kręgu, a tym bardziej pełnienie jakichś funkcji nie mogło wpływać na podstawowy obowiązek studenta jakim jest nie zakłócony tok studiów. Stąd jak się wydaje wrześniowa sesja poprawkowa nie była dla członków Kręgu. Pewnie, że przytrafiały się jakieś „wypadki przy pracy”, ale reguła była żelazna.

A kroniki Kręgu jak nie było, tak nie ma.

Zbiórka, ta pierwsza w listopadzie była o tyle historyczna, że odbyła się na niej nauka tańca: „poszło dziewczę po ziele...” czyli tzw. grozika. Znamienne albo jak napisałem historyczne tutaj jest to, że był to jedyny taniec (lepiej może nazwać to śpiew z gestami), który wykonywał drużynowy o s o b i ś c i e.

Rada Kręgu, lub ściślej mówiąc ci, co z tej Rady jeszcze coś robili postanowiła, że należy Krąg oczyścić z tzw. „martwych dusz” Jak wynikało ze spisu obowiązującego do czerwca 1957 r. Krąg liczył 82 osoby, ale udział w życiu Kręgu nie brała więcej niż połowa tej liczby. Nie było potrzeby wykazywać się liczebnością nie mającą nic wspólnego z realiami. Dlatego 26 listopada 1957 r. rozkazem L.5/57 drużynowy uporządkował sprawy składu osobowego Kręgu, a także skład Rady Kręgu i funkcyjnych.

Na własną prośbę zostali zwolnieni z Kręgu: dh dh Bogdan WASYLENKO H.O. i Kazimierz SŁAPA wyw.

Zwolniono z Kręgu dh dh:

Marię CIUPEK, Jerzego FALFUSa, Leszka KULPE, Zbigniewa SOBCZAKa, Dionizego GOŁĘBIEWSKIego, Stanisława PERCHAŁa, Jerzego MIKSIEWICZa, Jana BYSTRZYCKIego, Leszka ZAJĄCZKOWSKIego, Tadeusza BIAŁKA, Adama NIEWIENCZa, Stanisława WALATa, Zwolniono z funkcji przybocznych, zastępowych, sekretarza, gospodarza, skarbnika i kronikarzy i cały dotychczasowy skład Rady Kręgu, ale równocześnie mianowano:

I przybocznym Kręgu dh Kazimierza MADEJa H.O. (d.p.p.)

I przyboczną Kręgu dh Zofię SZCZEPANRK pionierkę (d.p.p.)

II przybocznym Kręgu dh Janusza FRĄCZKA wyw.

II przyboczną Kręgu dh Krystynę ZYZAK trop.

Sekretarzem Kręgu: dh Juliana SIDZIŃSKIEGO

Kronikarzem Kręgu: dh Ewę WYSOCZAŃSKĄ

Gospodarzem Kręgu: dh Hannę GRYGLEWICZ

Skarbnikiem Kręgu: dh Karola WOLSKIego

Przyjęto po okresie próbnym dh dh Barbarę KOZYRĘ, Janinę KONOPACKĄ, Urszulę SMOLIŃSKĄ, Zbigniewa SKOCZKA, Karola WOLSKIego, Juliana SIDZIŃSKIEGO.

Przyjęto na okres próbny dh dh:

Grażynę FILEK, Krystynę BROSZ, Krystynę CIUPKĘ, Danutę IWICKĄ, Danutę ZENKNER.

Po odbytej próbie stopień wywiadowcy przyznano dh Alfredowi SŁANI i Ryszardowi DOBRZELECKIemu.

Jak widać zrobił się ruch w Kręgu, który miał uatrakcyjnić pracę. Po tzw. akcji letniej doszliśmy do wniosku, że za mało wychodzimy z harcówki a przecież „...błękitna przestrzeń, to jest jego dom.”.

Taką próbą wyjścia w „błękitną przestrzeń” były „Andrzejki”. Spotkaliśmy się w dziupli by rozpocząć wróżby i przepowiednie, zadawać zagadki (najczęściej wierszowane a dowcipne), rysować na ścianach cienie i kontury. Zabawa przeciągała się do godzin znacznie zaawansowanych.

Z wierszyków- zagadek:

Cicho wszędzie, głucho wszędzie
W tem głos słyhać – co to będzie
A za głosem cień i gęba
Wszystkim włosy stają dęba
Szubienicę wybudował
„To dla twarzy bladej”
Kto ma myśli tak zbójcekie?
Wiecie już? Zbój *MADEJ*.

albo:

Co to za dusza
Wśród nas się rusza
Czy wiecie co to za szczurek?
Ponoć to *REMISZ Jurek*
Przyznam się skromnie
W ogóle go nie znam
Idę więc w masę
I plotki zbieram
Był na obozie tu
Tyle to wiecie
Straszył swą gębą
Nieletnie dzieci
Lecz go rozgrzeszał
Druh drużynowy
Słynący ze swej
Płynnej wymowy.

„D Z I A D E K”

/śpiew/

Szaro na świecie, wiatr jesienny wieje
chętnie się dziadek przy ogniu ogrzeje
przyszedłem dzisiaj do harcerzy w gości
Po znajomości.
Przez długie lata żyłem w niepokoju
nie widząc nigdzie harcerskiego stroju
a dzisiaj widok tej wesołej rzeszy
starość mą cieszy.

/gadka/

- | | | | |
|----|---|----|--|
| 1 | Chodziłem po świecie
szukając drużyny
gdzie są dziarscy chłopcy
i fajne dziewczyny | 14 | Któż nie zna Dha WIESZCZKA
Gliwic hufcowego
harcerstwu od pół wieku
szczerze służącego |
| 2 | Przez osiem lat szukałem
zdarłem nogawice
wreszcie odkryłem miasto
które zwą – GLIWICE | 15 | Opiekunem mają
człowieka złotego
niezrównanego gawędziarza
harcmistrza GRODZICKIEGO |
| 3 | Miasto to jest dziwne
i same w nim cuda
jest tu dużo żaków
i ich ...Polibuda | 16 | Ten ich wychowuje
do dobrego nakłania
że anioła by zrobił
z niejednego...drania |
| 4 | Na czele tej uczelni
stoi Rektor po raz pierwszy wybrany
mimo ciężkiej ręki
bardzo jest kochany | 17 | Jest i drużynowy
nawet dość morowy
gdyby nie „kazania”
no i „drętwe mowy” |
| 5 | A żaki, jak to żaki
głośno o tym w świecie
glodomory, próżniaki
i straszne obwiesie. | 18 | Wielka Rada Kręgu
tu powiedzieć muszę
przechowała do czerwca
liczne „martwe dusze” |
| 6 | Ludek to wesoly
swawolny i młody
jedni gola głowy
inni noszą brody | 19 | Po przybocznym ślad zaginał
za to Jadzia i dwie zastępowe
harcerki, że – „łobleci”
dziewczęta morowe |
| 7 | A jak lenie mówią
to jedynie mrówki
chodzą pilnie na wykłady
by słuchać nauki | 20 | Zastępowych było wielu
jak liści na lipie
wspomnę o „Dyziu filozofie”
i o „Krwawym Ślipie” |
| 8 | Reszta woli białki
i uciech życia
karty, kluby, zabawy
i ...nadmierna picia. | 21 | Jest „Zbój” Kazik
także jeden Adam
pozwólcie, że odsapnę
bo za długo gadam |
| 9 | Są też tacy co nie piją , nie palą
żyją bardzo zgodnie
weseli i uczynni
noszą krótkie spodnie. | 22 | Są wreszcie dwaj funkcyjni
co się „wychowują”
ex sekretarz i gospodarz
co wzrostem szyk psują |
| 10 | Posłyszałem od jednego starszego mieszcza
że ta wesola gromada
Kręgiem Starszoharcerskim „ŻAGIEW”
przez wszystkich jest zwana. | 23 | Później Kręgu gromada
przeze mnie lubiana
„Trzy Budrysy”. „Ciocia”, „Swatka”
reszta nie ma miana. |
| 11 | Każdy z nich chce być lepszy
uśmiech wkoło rozdziela
a za patrona mają
„dziadka” – BADEN POWELLA | 24 | Druhen w Kręgu wciąż przybywa
jakby jakaś zmowa
A płci „brzytkiej” na lekarstwo...
będzie...drużynowa |
| 12 | Przewycięzają swe słabości
odchwaszczają mowę
Polsce i bliźnim służą
te druhy morowe. | 25 | Idą w życie radośni
młodością pogodni
bądźmy dla nich pobłażliwi
i ich krótkich spodni. |
| 13 | Kuratorem Kręgu
jest postać wszystkim znana
bo Wydziału Energetycznego
samego – Dziekana | | |

I ROCZNICA KRĘGU.

Z dokumentów został rozkaz i zdjęcia z mojego albumu, a zdjęcia robili: Julek, Jacek potem też Jurek.

Ten rozkaz przytoczę bez skrótów.

Druhny i Druhowie !

W dniu dzisiejszym obchodzimy uroczyste rocznicę istnienia naszego Kręgu Starszoharcerskiego. Przez pełnych dwanaście miesięcy w radosnej pracy dla dobra młodzieży, krzewiliśmy najpiękniejsze idee, dawaliśmy przykład ofiarności, splacając w ten sposób dług zaciągnięty przed laty w Z.H.P.

Naszą płonąca „ŻAGWIĄ” zapalaliśmy serca i umysły, wskrzesiliśmy ogień prawdziwej miłości i służby ojczyźnie i bliźnim. W świat ponieśliśmy nie w słowach lecz w czynach wezwanie naszego patrona Roberta BADEN POWELLA:

... zostawcie świat choć trochę lepszym niż zastaliście”

W tym uroczystym dla nas dniu, składam gorące i harcerskie podziękowania wszystkim członkom Kręgu za ich pracę, trud codziennych i szarych harcerskich dni.

Czuwaj !

Drużynowy

podpisał

Jan ŻELIŃSKI H.R.

Mamy gości, herbatę i mnóstwo ciastek. Humory są aż za dobre. Po oficjalnej części zbiórki, goście i część członków Kręgu idzie do domów. Reszta zostaje i kontynuuje „wesoły wieczór”. Kazik, MADEJ, Julek SIDZIŃSKI i Basia GNIZA ryczą w niebogłosey. To też świadczy o dobrym przeżyciu minionego roku. Reszta im od czasu do czasu wtóruje. Czasem ktoś nieśmiało próbuje zaśpiewać. Zresztą do tradycji już należy, że Krąg śpiewał oględnie mówiąc – średnio. Ale za to jak napisałem, niektórzy nadrabiali to siłą głosu. Były też różne występy ogniskowe. Siedzieliśmy, śpiewali, cieszyli się, dojadali resztek (to co pozostało po ciastkach), a czas leciał jak zwariowany i aniśmy się nie obejrzel jak zrobiła się wczesna godzina ranna, no może przed ranna. Było bardzo swojsko, niezapomnianie, jednym słowem fajnie (tzn. klawo).

Zakończony rok istnienia Kręgu charakteryzował się przede wszystkim uformowaniem oblicza tego Kręgu, utarczkami z naleciałościami wypaczającymi idee harcerstwa stworzonego przez dh Andrzeja MAŁKOWSKIEGO i dh Olę DRAHANOWSKĄ-MAŁKOWSKĄ. Jeszcze w grudniu tego roku, drużynowy wypowiada się na łamach „Drużyny” na temat wychowania patriotycznego w harcerstwie. Wydawać by się mogło, że jest to kwestia bezdyskusyjna, ale pamiętać musimy o czasie, w którym działalność powinna być „internacjonalistyczna w treści i narodowa w formie”.

Krąg się zżywa, konsoliduje, tworzy się prawdziwa rodzina. Rodzą się przyjaźnie, które przetrwały czas. Rok ten charakteryzuje się także intensywną pracą na niwie zdobywania wiedzy i praktyki działalności harcerskiej w tym jak się wydaje bardzo potrzebną pomocą w realizowaniu zadań Hufca Gliwice-Miasto. W końcu oswoiliśmy nasze otoczenie do munduru harcerskiego (młodzieżowego), który nie koniecznie jest związany z dziewczynką czy chłopcem, a może być także noszony przez pracownika nauki, inżyniera czy studenta kończącego studia, a więc ludzi dorosłych i poważnych.

Myślę, że każdy z członków Kręgu ma swoje przeżycia i przemyślenia tego roku, więc nietaktem by było stawianie przysłowiowej kropki nad i.



ROK DRUGI I NIE OSTATNI.

- 1958 -

PLAN PRACY KRĘGU STARSZOHARCERSKIEGO „ŻAGIEW” im. Gen. R. BADEN POWELLA.

Za względu na specyficzny charakter pracy Kręgu Starszoharcerskiego, na co składa się działalność wśród młodzieży starszej, powyżej 20 lat, młodzieży studiującej na wyższej uczelni technicznej, reprezentującej różne Wydziały, pochodzącej z różnych stron Polski, wreszcie uzależnionej czasowo od zajęć na uczelni, domów akademickich i stołówek, jak również szukając nowych, bliższych i społecznie przydatniejszych form pracy przy pełnym zachowaniu warunków, zainteresowania i wyżycia się, jestem w stanie przedstawić ogólny, ramowo – problemowy plan pracy Kręgu. Realizacja tego planu, rozpracowanie, zależy od całego Kręgu na pograniczu zastępów i jakby pewnych sekcji „sprawnych”

Na rok 1958 planujemy następujące działy pracy kręgowej:

1. Sekcja historyczna.

/gromadzenie zbiorów, pamiątek, zdjęć, wydawnictw, zapisków, opowiadań, gawęd, materiałów dotyczących ZHP szczególnie na terenie naszego miasta – GLIWIC/

2. Sekcja artystyczna.

/zbieranie pieśni, tańców, opowieści, wierszy, skeczów, różnych materiałów, opracowywanie własnych, organizowanie harcerskich występów, ognisk itp./

3. Sekcja metodyczna.

/opracowywanie zajęć harcerskich, dyskusje, ćwiczenia, szkolenie itp./

4. Sekcja obozowa – gospodarcza.

/opracowywanie dokumentacji biwaków, obozów i ich elementów np. kuchnia, magazyn, sprzęt itp. kryteria wyboru miejsca i in./

W planie znajdują się wreszcie wszystkie ważniejsze elementy pracy harcerskiej do realizacji w Kręgu.

Czuwaj !

Drużynowy
podpisany
Jan ŻELIŃSKI HR.

Nie jest ten plan pracy zaadresowany, ale wydaje się, że był on wykonany na żądanie Władz Uczelni i prawdopodobnie Hufca, my natomiast kontynuowaliśmy zbiórki Kręgu tzw. towarzyskie.

Po Andrzejkach, rocznicy Kręgu, przyszedł czas na świętowanie Bożego Narodzenia. Skończyły się ferie zimowe i 7. stycznia spotkaliśmy się w dziupli na Wigilijce. Jeszcze przed wyjazdem na święta do domów, losowaliśmy kręglarza, któremu mamy przygotować prezent pod choinkę. Warunki były następujące: prezent ma być mały, tani i dowcipny.

Gliwiczanie przygotowali choinkę, każdy przyniósł coś do jedzenia, a Jaśka KONOPACKA przyniosła kutię. Kto żyw musiał tej kutii „skosztować” tzn. zjeść kilka łyżek, po czym wszyscy siedzieli cicho zamuleni tą kutią, a pracowały intensywnie żołądki. Jak nieco przetrwały te potworne ilości kalorii, zaczęliśmy śpiewać kolędy, składać sobie życzenia i w ogóle zrobiło się ciepło i domowo, może lepiej rodzinnie. Drużynowy przebrał się za murzyna, może to był jeden z Trzech Króli.

W każdym razie nie miał kłopotów z ustaleniem komu składał życzenia, całując w czoło. Na choince wśród dekoracji wisiały, nie dosłownie, ale zrobione z bristolu trzy główki z charakterystycznymi cechami każdego z Budrysów, a ponad to każdy był we własnym kolorze.

Tak rozpoczął się nam rok 1958.



Krag jest zywym organizmem, wiec jedni przychodza inni odchodza. 4 lutego, rozkazem L.1/58 na wlasna prosbe zostaje zwolniona dh Zosia STACHYRA a ponad to z Kregu zostaja zwolnieni: dh dh Maria PISZCZYK, Leonard ROGALSKI, Lucjan SZREK, Zdzislaw JACYNA oraz Witold MUSZYŃSKI. Ten ostatni zostaje zwolniony karnie za lamanie Prawa Harcerskiego.

Zawieszono w funkcji czlonkow Kregu: dh dh Jadwige DUTKIEWICZ-BAK, Kamile WALAWENDER, Wojciecha KAMINSKIEGO i Eugeniusza BOBCA.

Szkoda. Jest to dosc ciemna strona Kregu. Zrozumiale jest, ze studenci konczac studia i co najwazniejsze opuszczajac Gliwice i w owczas wypisuja sie z Kregu (miejmy nadzieje, ze nie z ZHP).

Takze jest zrozumiale, ze na skutek koniecznosci poswiecenia wiecej czasu nauce nie mogacy brac udzialu w zyciu Kregu w tym szczegolnie w zbiorkach, prosza o zwolnienie. Przykre jest natomiast pozostawienie Kregu w niepewnosci i nie interesowanie sie zyciem Kregu objawiajace sie np. nie przychodzeniem sie na zbiorke.

Ale Krag ma tez jasniejsze chwile. Przyjeto na okres probny: dh dh Marie JANTAS, Tadeusza BIALKA (jak pamietamy wczesniej zwolnionego z Kregu), Marka DENKOWSKIEGO i Andrzeja SOWE. Druzynowy wystepuje do J.M. Rektora z prosba o zezwolenie na nalezenie do Kregu dh. Gabrieli SZALAS, zony Jasia. Do Kregu, zgodnie z Regulaminem Wewnetrznym, moga nalezec studenci i pracownicy Politechniki, oraz absolwenci pod warunkiem pelnienia funkcji. z poza tego grona moga nalezec do Kregu osoby, ktorym J.M. Rektor udzieli pozwolenia na przynaleznosc.

Znowu Krag sie reorganizuje. w miejsce dotychczasowych siedmiu zastepow powstaje szesc nowych. a to:

Zastep I. Krystyna BROSZ
Krystyna CIUPKA
Jadwiga DUTKIEWICZ-BAK
Grazyna FILEK
Elzbieta PREC
Kamila WALAWENDER
Ewa WYSOCZANSKA
Danuta ZENKNER

Zastep II. Barbara GNIZA
Hanna GRYGLEWICZ
Maria JANTAS
Izabela MIKOLAJCZAK
Zofia SZCZEPANEK
Krystyna ZYKAK

Zastep III. Gabriela SZALAS
Teresa HENNEL
Janina KONOPACKA
Barbara KOZERA
Danuta IWICKA
Urszula SMOLINSKA

Zastep IV. Tadeusz BIALEK
Marek DENKOWSKI
Ryszard DOBRZELECKI
Maciej GRUCZMAŃSKI
Wojciech KAMINSKI
Jacek PIECZYRAK
Juliusz SIDZINSKI

Zastep V. Janusz FRACZEK
Marek MIGURSKI
Lucjan RYDEL
Zbigniew SKOCZEK
Alfred SLANIA
Andrzej SOWA
Karol WOLSKI

Zastep VI. Janusz BARANEK
Andrzej BĘCZKOWSKI
Jacek HACZEWSKI
Kazimierz MADEJ
Jerzy REMISZ
Jan SZALAS

W dotychczasowej praktyce Kregu, zastepowi byli mianowani i to na podstawie najwyzszego stopnia harcerskiego lub ci co byli druzynowymi w druzynach mlodzielowych hufca (na ogol to sie pokrywalo). Pozostaly sklad zastepu stanowili pomocnicy zastepowego, pelniacy funkcje w druzynach mlodzielowych hufca. Ten nowy podzial niebral pod uwage takich kryteriow. Zastepy mialy sobie wybrac zastepowych i nazwe. Druzynowy proponuje zachowanie niektorych dotychczasowych nazw zastepow, ale nie jest to konieczne.

DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ.

Rozkaz L.2/58 przypadający na dzień 22 lutego był następujący:

Druhny i Druhowie !

Dzisiaj w uroczyście obchodzonym na całym świecie „D n i u M y ś l i B r a t e r s k i e j”, łączymy się myślami przy ogniskach i kominkach harcerskich z młodzieżą skautową wszystkich kontynentów.

Od dawien dawna żeński ruch skautowy przeżywa 22 lutego corocznie swój wielki pięknie nazwany „Dzień Myśli Braterskiej”

Niech nasze myśli rozbiegną się na krańce świata do kolorowych i białych siostr i braci, którzy w codziennym trudzie i twórczej radości pełnią ofiarnie służbę idei skautowej. Pomyślcie, że pod Lilią znakiem zespala się dziś przyszłość ludzkości – młodzież, ta najbardziej czynna, postępową i prawa, która za cel postawiła sobie zostawić świat choć trochę lepszym, czcząc czynami pamięć urodzin Wielkiego Skauta i skromnego człowieka Roberta BADEN POWELLA.

Czuwaj !

Drużynowy

podpisał

Jan ŻELIŃSKI HR.

Krag wyszedł z dziupli palić ognisko. Spadł śnieg, ale co tam. Można bawić się radośnie i w śniegu. Była wyprawa na biegun i odszukiwanie pochowanego pod śniegiem Białego Budrysa, był bałwan, ale nie uosabiał któregoś z druhów jak to niektórzy sugerowali. Było bardzo radośnie, a zarazem tak jakoś na swój sposób poważnie. Może to jest właśnie ta myśl braterska.

JAKIE MA BYĆ OBLICZE KRĘGU?

Odrodzone Harcerstwo, które opierało się na zasadach Skautingu badenpowellowskiego z akcentami patriotycznymi a także religijnymi, nie mogło być tolerowane w kraju o ustroju jak się wówczas mówiło Demokracji Ludowej. Na czele Władz Związku czy to na szczeblu Kwatery Głównej czy Katowickiej Komendy Chorągwi stali członkowie PZPR. Trzeba było coś zrobić, żeby to harcerstwo nie odstawało od założeń ustrojowych. Jak się dziś wydaje rozpoczęto podważać zasady skautowe. Odbywało się to różnymi sposobami z wykorzystaniem np. prasy instruktorskiej. Wychodziła wówczas gazeta przeznaczona dla instruktorów, a jak przypuszczam także dla harcerzy starszych, nosząca tytuł „Drużyna”. w kwietniu na łamach tej gazety zostaliśmy zaatakowani, jako Krag noszący imię Generała sir Roberta BADEN POWELLA. Generalnie chodziło o to, że Twórca skautingu był generałem Angielskich Sił Zbrojnych walczących w Afryce z Burami. Atak polegał na „dobrej radzie” byśmy zmienili patrona z walczącego w wojnie zaborczej po stronie sił imperialistycznych na kogoś bardziej przystającego do naszej rzeczywistości. Dla przykładu takim właśnie „przystającym” był patron Politechniki - Wincenty PSTROWSKI. Proszę nie pomyśleć, że mam coś przeciwko PSTROWSKIEMU, ale nie doszukałem się nigdzie jego chociażby dalekich koneksji z nauką.

Odpisaliśmy na artykuł w Drużynie po poszukiwaniach materiałów źródłowych w Ambasadzie Angielskiej. Przytoczyliśmy kilka ocen cech osobowych w tym głębokiego patriotyzmu i oddania Ojczyźnie sir Roberta BADEN POWELLA, a przede wszystkim pokazaliśmy istotę jego metod wychowawczych, wypracowanych głównie właśnie w Afryce. To chłopcy, nie przywykli do trudów przebywania w warunkach tropikalnej puszczy, ginęli nie tyle z okrucieństwa Burów, co ze skrajnego wyczerpania i nie przystosowania. To nasunęło myśl, żeby wychowanych w cywilizacji miej-

skiej chłopców, nauczyć przebywania w zgodzie z przyrodą i dawania sobie rady w każdym, nawet bardzo skrajnych warunkach. Pamiętam, że naszą odpowiedź zakończyliśmy troszkę ironicznie. Mianowicie stanęliśmy w obronie sir BADEN POWELLA, że nie mógł znać nauki LENINA o wojnie sprawiedliwej i nie sprawiedliwej, bo gdyby znał tą naukę, to niechybnie odmówiłby Królowej wyjazdu do Afryki.

Mimo naszych wątpliwości, artykuł się ukazał co jak się potem okazało, zjednało nam kilku przyjaciół. Dostaliśmy nawet pocztówkę z zachętą do obrony naszego stanowiska w sprawie Patrona Kręgu. Może będzie okazja, żeby pokazać jak los styka ludzi. Spotkaliśmy w Toruniu autora tejże kartki pocztowej.

DZIEŃ HARCERZA.

Marzec upłynął pod znakiem przygotowań do uroczystych obchodów Dnia Harcerza.

Program, po wielu dyskusjach i „udoskonaleniach” przewidywał, że w auli Politechniki (tzn. przy ul. Konarskiego 22, piętro niżej niż nasza harcówka) pokażemy zaproszonym gościom coś jakby dzień na obozie harcerskim. Nazywało się to wieczornica harcerska.

Przygotowania szły dość opornie. Na tzw. generalnej próbie właściwie nikt tak do końca nie miał opanowanej swojej roli. Drużynowy za to przy stawianiu namiotu został mianowany PUCHATKIEM. Chatka Puchatka stała, więc musiał być i Puchatek. Byliśmy już jakby w komplecie. Trzy Budrasy wisiały na sznurze namiotowym (te same, które na wigilijce wisiały na choince), Puchatek miał chatkę i Mały w prawie nowym mundurze. Aha nie wytłumaczyłem skąd się wziął Mały. Już dobre kilka miesięcy temu Janusza FRAŃCZKA, harcerza o posturze no powiedzmy WOŁODYJOWSKIego (...”dał ci Pan Bóg postać mizerną”) nie wiadomo dlaczego nazwano Małym, ale tak już zostało.

WIECZORNICA 23 KWIETNIA.

Przychodzi wreszcie 23 kwietnia, dzień św. Jerzego patrona harcerzy. Pamiętamy, że harcerki obchodziły swój dzień 22 lutego. Były to tradycje, kiedy jeszcze w Polsce był Związek Harcerzek Polskich z własną Kwaterą Główną i Związek Harcerzy Polskich także z własną Kwaterą Główną. Szczęśliwie dla nas zjednoczyło się to wszystko jako koedukacyjny Związek Harcerstwa Polskiego z jedną Komendą. Drużyny jednak do dzisiaj są żeńskie i męskie mimo, że Licea są koedukacyjne. W ten prosty sposób obchodziliśmy w Kręgu uroczyste dni dwa razy w roku. Więc 23 kwietnia w godzinach popołudniowych, aula napelniła się gośćmi. Na scenie stał namiot i była dekoracja imitująca góry. W kącie „kręcony” ręką oboźnego zegar, pokazywał uciekający czas. Zagrała trąbka pobudkę i obóz się ożywił. Z namiotu wychylił się komendant, oczywiście w piżamie. Teraz już wszystko potoczyło się wartko. Apel poranny z prawdziwym meldunkiem (przybocznicy: Zosia i Kazik meldowali Puchatkowi), rozkaz (czytała Danka IWICKA) i przywitanie się komendanta z uczestnikami obozu.

A rozkaz L.3/58 z 23 kwietnia 1958 r. był taki:

Druhny i Druhowie !

W dniu dzisiejszym obchodzimy uroczyście nasze święto „DZIEŃ HARCERZA” w gronie rodzin, wychowawców i przyjaciół.

Po całej Polsce o tej godzinie, palą się głównie i sypią skry ognisk harcerskich a w nieboskłon płynie pieśń.

Wydobyta przed rokiem z popiołów zła iskrę, rozplomieniliśmy zarem naszych młodych serc, gorących serc.

Dziś już jasnym blaskiem palącą się żagwią zapalamy serca i umysły jednoczące się w tym co dobre i szlachetne.

Dziękuję Wam wszystkim za Wasz trud, wyrzeczenia i poświęcenie, za serdeczną przyjaźń i szczerą harcerską atmosferę, jaka towarzyszyła przez cały rok naszej pracy.

Nie ustawajcie w pracy nad samym sobą, w pomocy bliźnim, szukajcie przyjaciół, bądźcie wierni naszemu Prawu i Przyrzeczeniu

Harcerskiemu i pamiętajcie o wskazaniu naszego patrona Roberta BADEN POWELLA „ zostawcie świat choć trochę lepszym, niż go zastaliście”

Dziękuję wszystkim za pomoc w przygotowaniu wieczornicy, a za specjalny trud i rzetelny wysiłek udzielam pochwały:

Dh Januszowi FRĄCZKOWI

Dh Krystynie ZYZAK

Dh Hannie GRYGLEWICZ

Dh Juliuszowi SIDZIŃSKiemu

Dh Jerzemu REMISZOWI

Dh Izabeli MIKOŁAJCZAK

Czuwaj !

podpisał

Jan ŻELIŃSKI phm.

Tak zupełnie po cichutku, bez rozgłosu, wyszło na jaw, że mamy drużynowego **podharcemistrza**.

Potem w czasie tej wieczornicy było jedzenie, układanie planu dnia, zajęcia, wreszcie ognisko z gawędą dha GRODZICKIEGO i zabawą (takimi gramami i zagadkami ogniskowymi, które prowadził Mały) i różnymi skeczami ogniskowymi. Może to było artystycznie nie na najwyższym poziomie, ale obrazowało nasze ogniska

W końcu, gdy dzień się już pochylał ku zachodowi wszyscy stanęli w braterski krąg. J.M. Prorektor JANUSZ z Małżonką i prof. FRYZE i harcistrz GRODZICKI i prof. ZARZYCKI i my wszyscy podaliśmy sobie splecione dłonie i jakoś tak cicho i wzruszająco zaśpiewaliśmy „...idzie noc...”. Wzruszenie nie bardzo pozwalało na takie głośne, pełne śpiewanie. Szczególnie tym starszym harcerzom. Ale to nic i tak było swojsko i pięknie.

A noc rzeczywiście nadeszła, ale nam do spania było daleko. Uprzątnęliśmy dekoracje i wszystko co na scenę było przyniesione z dziupli, potem usiedliśmy (kto mógł jeszcze zostać) i długo w bardzo poważnym nastroju, ale radosnym przez udaną wieczornicę Kręgu, siedzieliśmy razem. Było nam naprawdę dobrze. Nawet nie pamiętam czy coś tam śpiewaliśmy czy mruzczyliśmy pod nosem.

1 maja Krąg wystąpił na pochodzie. Było nas 13 osób, szliśmy z hufcem, ale duchem i zachowaniem byliśmy chyba najmłodszy. Dh WIESZCZEK obdarował nasze drużyny żonkilami. A obowiązkiem Puchatka było wymyślanie mrużanek. Pomagał mu w tym trochę Mały. Po śmierci dha GOLCZEWSKIEGO opiekowaliśmy się trochę dziećmi i żoną zmarłego (chyba najbardziej Julek), więc po pochodzie byliśmy z nimi w parku i na huśtawkach.

Postanowiono, że we wrześniu Krąg wyjeżdża na obóz. Wydarzenie! Jeszcze nie zdecydowano jaki to będzie obóz i gdzie, ale wszystko wskazywało na obóz wędrowny i to w górach, więc należało zdobyć trochę „ogłady”, a i kondycji też. Z tą kondycją u studentów, żywionych w stołówkach wg receptury: „i tak zjedzą wszystko”, nie było najlepiej. Czasem trzeba było nadrabiać miną. Na obóz zgłosiło się aż 25 osób. Zapadła decyzja Gorce i Pieniny od 1.IX do 14 IX 1958 r. Wystąpiliśmy do Rektora o dotację i została nam ona przyznana, więc sprawy finansowe niejako „spadły nam z głowy”. Trzeba było pomyśleć o sprzęcie, a nade wszystko o przygotowaniu nas do tej trudnej bądź co bądź wyprawy. Postanowiono, że drużyna obozowa będzie miała zbiórki także w czasie wakacji.

BIWAK NA BEZCHLEBIU.

W sobotę 31 maja jakoś tak wczesnym popołudniem w bardzo niemiły (jak na wiosnę) bo deszczowy czas, wybraliśmy się kilka kilometrów od Gliwic na sobotnio-niedzielny biwak. Bezchlebie to jakby oceniać wg dzisiejszych kryteriów, była to miejscowość „weekendowa” z jakimś tam „oczkiem wodnym” prawdopodobnie zalewisku po wyrobiskach górniczych. Ale lasy były fajne i co najważniejsze, można było do nich dojść na piechotę.

Wyszliśmy (i wrócili) w składzie:

drużynowy Puchatek

przyboczny Mały

Biały Budrys

Bęc Maryna (tak nazwaliśmy Marysię JANTAS)

Danusia IWICKA

Grażyna FILEK (od tego biwaku Żarłok)

Jurek REMISZ

Zbysze SKOCZEK

Marek DENKOWSKI chyba już wówczas Młodzik Mały

Zbyszek SKOCZEK

Julek SIDZIŃSKI –Szalona Pałka

Razem jak policzyłem nogi i sumę podzieliłem przez dwa to wyszło mi, że było nas 11 osób.

Wytrawny podharc mistrz wyszukał wyśmienite miejsce na biwak, ale za chwilę zjawił się leśniczy i uświadomił nas, że nie bardzo uchodzi jak biwak rozbija się w młodniku. Każdy „dębczak kosztuje 1,50 zł”. Przenieśliśmy się niebawem na miejsce wskazane przez pana leśniczego i tutaj bez dalszych perturbacji rozbiliśmy namioty. A pamiętać trzeba, że ówczesne namioty były bez podłóg i nie bardzo chroniły od deszczu. Trzeba było bardzo uważać, by np. nie potrzebować dachu, bo natychmiast pojawiały się w tym miejscu kropelki wody. Z tej przyczyny, rozbicie namiotu nie było taką zwykłą czynnością. Biorąc pod uwagę względy estetyczne Puchatka, który nie rozstawał się ze sznurkiem jako przyrządem mierniczym, proste czynności, stawały się ceremoniałem. Ale udało się w końcu uporać z martwą materią i mogliśmy zasiąść do ogniska. Dobłą atmosferę zatruli nam trochę miejscowi chuligani, ale przy pomocy pana leśniczego, który przyszedł ze strzelbą i wytłumaczył im, że mają sobie pójść. I poszli. Pan leśniczy pozostał na naszym ognisku i nawet opowiedział nam co nieco o tych terenach, o tych lasach, szczególnie jaka ważną rolę pełniły w czasie Powstań Śląskich. W nocy mieliśmy warty, ale było spokojnie i bez żadnych zakłóceń. Ranek wstał piękny. Przygrzało słończko, więc mogliśmy się wykapać i pograć w piłkę. Jako zadośćuczynienie za wejście w młodnik w godzinach przedpołudniowych mieliśmy dyżury w pilnowaniu tego młodnika przed niedzielnymi turystami. Na szczęście nie trzeba było nikomu perswadować, że nie można tutaj rozkładać się z kocikiem i oczywiście z wyżerką. a jak chodzi o wyżerkę, to Grażyna błysnęła niespotykanym talentem i została ŻARŁOKIEM.

Wieczorem, w drodze powrotnej poszliśmy na mszę św. w kościele św. Jerzego w Łabędach i już bez żadnych większych przygód dotarliśmy do Gliwic. Aha! Puchatek zaprzyjaźnił się z „bratnimi duszami” czyli z cyganiatkami.

W Kręgu w dalszym ciągu trwa „ruch osobowy”. Rozkazem L.4/58 z 3 czerwca 1958 r. zostają zwolnieni z Kręgu dh dh: Jadwiga DUTKIEWICZ-BAK, Kamila WALAWENDER, Eugeniusz BOBIEC, a z okresu próbnego zwolniono: Andrzeja SOWĘ i Danutę ZENKNER. Szkoda. Za to przyjęto na okres próbny dh dh: Irenę GŁOGOWSKĄ, Teresę WOŁOSZYŃSKĄ, Józefa KOSSECKIego, Józefa JARKO, Stanisława MYDLARZA, Stanisława FOBERA i Lucjana MA-CHURĘ.

Po okresie próbnym przyjęto do Kręgu dh dh: Grażynę FILEK, Elżbietę PREC, Danutę IWICKĄ, Krystynę CIUPKĘ, Krystynę BROSZ, Marię JANTAS, Tadeusza BIAŁKA, Marka DENKOWSKIego.

Przyjęci na okres próbny zostali przydzieleni do zastępów.

21.VI. w Gliwicach zorganizowano wianki. Z Kręgu było 4 osoby (wliczając w to Puchatka). Łało, było dość chłodno i nie bardzo się to udało, tak w ogóle, więc opisy zostawimy na przyjemniejsze okazje.

W dalszym ciągu Krąg prowadzi zajęcia harcerskie w drużynach młodzieżowych. Swatka w swojej drużynie (Nr 1) przeprowadza bieg na stopień ochotniczki. Pomagał im trochę Mały, więc dziewczyny zaczęły to kojarzyć. Bez sensu.

ROCZNICA OBOZU w ŻŁATNEJ.

Postanowiono już wcześniej, że pojedziemy na biwak i tak troszeczkę powspominać. 19 lipca Białą i Czarny Budrys wraz z Jurkiem REMISZEM, na dworcu w Żywcu dosiadają się do pociągu, którym jadą: Puchatek, Żarłok, Bęc-Maryna i Mały. Robi się nam swojsko i wesoło. Puchatek obiecał, że wypożyczy w zaprzyjaźnionym AZS-ie namioty dla całego składu osobowego biwaku. Wsiadając do pociągu, byłem zdziwiony, że na półkach nie ma bagaży, ale zostałem upewniony, że są to „namioty szwedzkie”, zajmujące bardzo mało miejsca i że są schowane w plecakach. Nie do wiary i też nie uwierzyłem, ale nie przeszkodziło to dalszej podróży. Sytuacja się powtórzyła w Żywcu, gdzie pytano Puchatka o namioty. Zanotować należy jeszcze fakt, że odbierając Żarłoka od Ojca w Bielsku na dworcu, zapewniliśmy go, że Grażyna nie będzie głodowała. O naiwności! Czasem rzuca się takie nieopatrzne zobowiązania.

Dojeżdżamy do Rajczy i stąd dochodzimy do Żłatnej. Tutaj okazuje się, że te szwedzkie namioty to pałatka w plecaku Puchatka. Drugą pałatkę miał Jurek, trzecią Mały. To już coś.

Rozpalamy ognisko. Jest ciepło i nastrojowo. o północy dochodzą Jaśka KONOPACKA i Basia KOZERA. Puchatek mówi o Prawie, Przysiężeniu, Krzyżu harcerskim i w ogóle tak bardzo poważnie. Ale chwila jest poważna i nie zamącamy jej żadnym śpiewaniem. Słychać tylko dokładane gałązki i trzask palonego drewna. Gwiazdy też świecą po cichu. W takich chwilach rodzi się lub wzrasta wielka przyjaźń.

Trzeba jednak było trochę pospać. Pałatki uprzednio zostały zszyte w kształt worka, na spód położone zostały koce i takież koce pozostały do przykrycia (oczywiście wewnątrz tego worka lub jak kto woli koperty). Trzeba było tylko w to wejść. Wchodzący pierwsi nawet sobie chwalili pomysł, ale już następni mieli pewne kłopoty. Przestrzeń była wypełniona, a na zewnątrz pozostał Puchatek. Oczywiście padła z jego strony deklaracja, że się prześpi na drzewie, ale został zakrzyczany: „dlaczego ma mieć lepiej niż my”. i wszedł do koperty, ale „wybuliło” Bęc-Marynę, która spała tak trochę na Małym, trochę na Czarnym Budrysie. Ale wszyscyśmy „spali”.

Po mszy św. w Ujsołach, Basia, Jasia i Jurek musieli wyjechać na kontynuację praktyk wakacyjnych. Jurek pozostawił nam swoją pałatkę do dyspozycji.

Dzień był bardzo ładny, więc dopiero pod wieczór wyszliśmy na Lipowską. Tutaj spotkaliśmy znajomych z Politechniki i znowu powtórzyła się opowiadka o szwedzkich namiotach. Ulokowaliśmy się na nocleg w kosodrzewinie najciszej jak tylko było można, mając z jednej flanki Puchatka z saperką a z drugiej Małego z toporkiem. W nocy obudziła nas Krasula, która nie wiedząc o nas, weszła w krzaki w poszukiwaniu trawy. Puchatek przemówił do niej ciepłym słowem i poszła sobie. Ale nie dane nam było pospać. Zaczął padać deszcz. Cały dobytek wrzuciliśmy do worka z pałatek, flankowi złapali wór i biegiem do upatrzonej wieczorem drewni. Tutaj dopiero był komfort. Pod głową i plecami pniaczki i drewnienka przygotowane na opał, a obok za ścianą jakies zwierzaki, prawdopodobnie krowiny hałasowały na swój sposób.

„Przespaliśmy” do późnych godzin porannych tak, że jak przychodzili do schroniska jacyś turyści, udawaliśmy, że na kogoś czekamy. W końcu, koło południa wybraliśmy się na Pilsko. Po drodze spotykamy WOPistów, którzy oczywiście nas legitymują, ale po „zwięzłym” wytłumaczeniu się

przez Jasia, bez przeszkód dochodzimy do Hali Miziowej. Rozbiliśmy biwak na stoku po jednej stronie strumyczka, a po drugiej zabrali się do rozbijania namiotu jacyś turyści. Ustawiliśmy na kamieniach kociołek i zaczęliśmy gotować makaron. Po chwili kamienie strzeliły i z naszego wrzątku pozostały smętne resztki. Gotowanie rozpoczęliśmy od początku i szczęśliwie, po upływie niezbędnego czasu, potrawa była gotowa. A była to potrawa niespotykana. Makaron został okraszony smalcem ze skwarkami, a ponieważ Krystynie była potrzebna menażka z porzeczkami z cukrem (przygotowana na deser), całą zawartość wrzucano do makaronu. Wszyscy musieli! zjeść przeznaczone porcje i to nawet z apetytem.

W tym czasie jak my przygotowaliśmy niepowtarzalny w smaku makaron, turyści z naprzeciwka, dawno zjedli, przesпали się i wybierali się na spacer. Na deser przełknęliśmy tą pigułkę.

Jeszcze poszliśmy na szczyt Pilska. Po drodze „targaliśmy” znaną w kosodrzewinie drabinę, żeby na szczycie być wyżej niż jest napisane na tablicy. Ale tego rekordu nie pobiliśmy, bo szli jacyś turyści i nie wypadało nam iść z tą drabiną.

Wieczorem schodzimy do Korbielawa. Oczywiście jak to przed 22 lipca. We wsi jest zabawa mocno zakrapiana alkoholem. Cichcem wchodzimy na „skalną półkę”. Rozbijamy nasz wypróbowany już „sprzęt do spania” i pod cudownie rozgwieżdżonym niebem spędzamy noc bez przygód. Nic to nie znaczy, że Mały (pamiętamy flankowy z toporkiem) obudził się na kupie kamieni z głową w jeżynach. Nic to. Spało się wyśmienicie.

Po spędzonym nad rzeką dniu, po południu opuszczamy Beskid Żywiecki i wracamy do domów. Po drodze jest nas co raz mniej, a do Gliwic dojeżdża Puchatek sam.

Biały Budrys został „SQUAW” Puchatka i Małego.

WYPRAWA NA BABIĄ GÓRĘ.

13 sierpnia wybraliśmy się na Babią Górę. My tzn. Jasiu Puchatek, wszystkie Budrysty i Kazik (chłopak Kolorowego Budrysa), Danusia IWICKA, Fredk SŁANIA i Mały.

Namiot pożyczony w Komendzie Hufca został „opłacony” 1000 pytań na temat Kręgu. Gdzie oni żyją? Czy nie lepiej byłoby przyjść do nas i trochę pobyc w Kręgu? A w ogóle to o co tu chodzi? Mamy zastanowić się, co po wakacjach będziemy robili dla hufca. Myślę, że dwa lata prowadzenia tylu drużyn gliwickich chyba wystarczy.

Wyjechaliśmy z Żywca pociągiem do Hucisk, a potem doszliśmy do Markowych Szczawin. Tutaj zostawiliśmy w schronisku cały nasz dobytek i szlakiem dla ludzi (w odróżnieniu od Akademickiej Perci) wyszliśmy na Babią. Co niektórzy nawet na kawałek triangula. Było pięknie, chociaż z kondycją nie najlepiej. Na noc rozbiliśmy nasz namiot poniżej schroniska. Namiot był co prawda 4 osobowy a nas było 8, ale zrobiliśmy przed wejściem taką „absydę” i jakoś pomieściliśmy się. Zresztą w upychaniu się na małej przestrzeni mamy już doświadczenie. Pogoda była cudowna, ale jak zwykle na Babiej w nocy coś sikło i było bardzo ślisko. Schodząc w dół wszyscy wywijali kociołki. Tylko Puchatek z Małym trzymali się kociołka i jakoś szli bez szwanku. Do czasu. Puchatkowi coś podbiło nogi, wyfrunął w górę i runął sromotnie na ścieżkę. Niesiony kociołek okazał się mało sztywny. Nie było by nic w tym nadzwyczajnego, gdyby nie stłuczone i to dość poważnie kolano Jasia. Skautową metodą zostało owinięte chustą, ale zawsze pozostało niebezpieczeństwo jakiegoś większego urazu.

Słoneczko prażyło bez miłosierdzia, więc jak doszliśmy do Hali Śmietanowej za wybawienie uznaliśmy żentycę, którą nas bardzo serdecznie, gościnnie a obficie częstowano. Skutek był wiadomy (szczególnie dla częstujących). Jak na horyzoncie pokazał się jakiś krzaczek, chór głosów odzywał się: „mój, mój, mój – nie patrzcie”. I nie patrzyliśmy, tylko cierpieli w cichości.

Schodziliśmy do Widel. Tutaj dopadła nas potworna burza. Na skraju wioski schroniliśmy się pod dach jakiejś chałupy. Chwilę tak staliśmy, ale gospodarze zaprosili nas do środka, a po chwili rozmowy z nami, poczęstowali nas wspaniałymi ziemniakami z kwaśnym mlekiem czy maślanką. Coś pysznego i nie makaron. Przespaliśmy się na strychu na sianie, a rano z gospodarzem poszliśmy na skróty do Suchej Beskidzkiej. Gospodarz mówił, że spieszy się do kościoła na sumę i mimo, że był

od nas poważnie starszy, gonił przez pola jak zając, a my z wywieszonymi językami na brodzie - za nim.

Jak się okazało już w Suchej, to nie suma dawała mu taki popęd, ale gospoda, oczywiście przed sumą, a może nawet zamiast, chociaż nie wiadomo.

Zaszliśmy do krewnych Jasia. Zostawili swoje ciężary i poszliśmy do kościoła, właśnie na sumę. Po powrocie zastaliśmy stół zastawiony obiadem i żeby „nie robić afrontu gospodarzom”, zjedliśmy wszystko do końca.

W pociągu okazało się, że kupiony na Hali Śmietanowej owczy ser, niesiony przez Małego w menażce na plecaku, a z narażeniem życia broniony przez Krystynę przed pożarciem, został na kredensie w Suchej. Pamiątką po nim jest nie zniszczalna plama na plecaku Małego.

OBÓZ WĘROWNY w GORCACH i PIENINACH.

Na obóz wybrał się skład Kręgu nieco inny niż było to w zgłoszeniu do Rektoratu, ale jak na Krag to też sporo. a więc byli to:

1. Jan ŻELIŃSKI – komendant
2. Janina KONOPACKA – obożna
3. Janusz FRĄCZEK – obożny
4. Zbigniew SKOCZEK - gospodarz
5. Irena GŁOGOWSKA
6. Maria JANTAS
7. Barbara KOZERA
8. Gabriela SZAŁAS
9. Krystyna ZYZAK
10. Janusz BARANEK
11. Marek DENKOWSKI
12. Ryszard DOBRZELECKI
13. Marek MIGURSKI
14. Jerzy REMISZ
15. Juliusz SIDZIŃSKI
16. Jan SZAŁAS
17. Karol WOLSKI

W Rabce 02.09. okazało się, że nie wszyscy umówieni z drużynowym druhowie przyjechali, a przywieźliśmy cały sprzęt, także licząc na nich. Po noclegu w lesie nieopodal Rabki, wyruszyliśmy pod wodzą Jasi, która w tym dniu była obożną pełniącą swoje funkcję, wyruszyliśmy na Turbacz. Ale nie wszyscy. Drużynowy i kilku co mocniejszych wrócili do Rabki, by odesłać do Gliwic zbędny sprzęt, a przy okazji w góry wziąć zaopatrzenie żywnościowe w tym chleb i ziemniaki.

Obożny zamykający (w tym dniu Mały) miał obowiązek dopilnować pozostawienia miejsca obozowania takim, jakie zastaliśmy. Ci, co szli w pierwszej turze musieli oprócz swoich plecaków nieść także część ciężarów tych, co wrócili do Rabki. Dodatkowo obożny nabierał do swojego plecaka pozostawiony sprzęt po biwakowaniu. Trzeba było dopiero wyrabiać w sobie nawyk pozostawiania porządku. To miejsce biwakowania było pozostawione w porządku (sprawdzone przez drużynowego w drodze z Rabki za pozostałymi członkami obozu)

Poprzez Słone, Szumiącą i Stare Wierchy doszliśmy do schroniska na Turbaczu. Po drodze Zbyszek zadziwił pracujących górą, swoim akcentem i gwarą (a na co dzień miał akcent raczej kresowy niż góralski). Kto mógł, tzn. kto miał jeszcze siły, poszedł z Małym rozbijać obóz, reszta bardziej zmęczona pozostała w schronisku, odpoczywając i rozgrzewając się herbatą. Jak doszła druga grupa z Rabki, obóz był już rozbity i przygotowaliśmy małe co nieco. Ponieważ noce zapowiadały się z przymrozkami, trzeba było mocno wymościć ziemię pod namiotami, bo namioty nie miały pod-

łóg. Noc była tak zimna, że na ziemi był szron, ale za to w dzień było całkiem ciepło jak na wrzesień w górach.

Rano w dniu następnym, w czasie rannej gimnastyki, która miała bardziej nas rozgrzać niż wygimnastykować, po wyjściu wyżej w kierunku schroniska, ukazały się Tatry w całej swojej krasie. Staliśmy jak wryci i w ciszy, by nie zmaćcić tego, co Pan Bóg tak pięknie stworzył, staliśmy jak osłupieni podziwiając panoramę Tatr.

W tym dniu mieliśmy zaplanowany wypad na Kiczorę. Wieczorem postanowiliśmy, że idziemy w nocy, a w dzień śpimy. W ten sposób załatwione będą dwie sprawy: zaliczony marsz nocny i może da się trochę pospać i nie zamarznąć.

4.09. rano w czasie gimnastyki, zauważyliśmy w schronisku jakiś ruch. Zwożono jakieś skrzynie i kręciło się dość dużo ludzi. Byli to filmowcy, którzy mieli nakręcić film pt. „Gdzieś pod Turbaczem”. Po jakimś czasie przyszli z prośbą o „wypożyczenie” kilku osób jako statystów. Puchatek wyraził zgodę, część kręglarzy też i poszli zdobywać laury aktorskie, a także fundusze z tzw. epizododniówek, które to fundusze zasilły naszą kasę obozową. Pozostali w obozie pełnili funkcje gospodarcze. W czasie kręcenia epizododniówki talentem aktorskim błysnęła Jasia, a że miała ogon, więc zamiast gwiazdy została KOMETA. Czasem pisało się to COMETA. Po południu przyszli do obozu, wędrujący po Gorcach: Ojciec Marka MIGURSKiego ze swoim kolegą. Szli trasą podobną do naszej, tylko w drugim kierunku. Po dowiedzeniu się o naszym zamiarze wędrowania nocą, przestrzegli nas, że jak dojdziemy do kapliczki, to znaczy, że zabłądziliśmy.

Wieczorem, po kolacji zwinęliśmy obóz, ale jeszcze nie wyruszyliśmy w trasę. Na niebie zaczęły się pokazywać jakieś dziwne i niespotykane światła. Wyszliśmy podziwiać to zjawisko i wówczas ze schroniska ktoś nadał alfabetem Mors'ea, że jest to zorza polarna. Jak chcemy na ten temat coś się dowiedzieć, to nas zapraszają pod schronisko. Była to ekipa astronomów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Usłyszeliśmy fascynującą prelekcję o konstalacjach niebieskich wygłoszoną dla nas przez wybitnego uczonego doc. dra KRĘCIELEWSKiego. Nie wiem czy pomogło nam to odróżnić Gwiazdę Polarną od innych, ale to nie ma znaczenia. Było piękne.

Dobrze po północy ruszyliśmy w drogę. Puchatkowi „odezwało się” kolano stłuczone przy schodzeniu z Babiej Góry, Bęc-Marynie „wysiadła noga”, Krystynie też coś „wysiadło” i chcąc nie chcąc, trzeba było ich plecaki ponieść. Bęc-Maryny plecak wziął Mały, Puchatkowy zdaje się Młodzik Duży czyli Karol WOLSKI, Krystyny chyba Janusz BARANEK i w ten sposób można już było iść spokojnie, bez obawy o czyjeś zdrowie.

Szliśmy w miarę możliwości cicho i bez zapalania laterek. Doszliśmy szczęśliwie do kapliczki. Niestety trzeba było się wrócić. Po krótkim poszukiwaniu odnaleźliśmy miejsce gdzie szlak schodził z polnej drogi na ścieżkę leśną i już teraz bez przeszkód, aż do białego dnia szliśmy na Gorc. Przed południem jakoś doszliśmy do Ochotnicy i wszyscy padli „bez serc, bez ducha”.

Może nie wszyscy, bo Młodzik Mniejszy ze Zbyszkim i chyba Młodzik Duży poszli po zakupy prowiantu. Ktoś też rozpałił ogień pod kociołkiem i gotował jakiś obiad. Reszta spała snem sprawiedliwych. Co się komu śniło tego nie wiem, bo makabrycznych spraw nikt nie opowiadał.

Przeżyliśmy ten nocny marsz i już. Wszyscy. Irka GŁOGOWSKA ma kondycję „nie do zdarcia”.

Należy odnotować jeszcze jedno wydarzenie. W niedzielę byliśmy w kościółku w Ochotnicy, w mundurach harcerskich z bosymi kolanami. A w kościele był zwyczaj, że wszyscy wierni klęczą przez całą mszę świętą, z kazaniem, czyli około dwóch godzin. Na posadzce był naniesiony butami żwirek i na tym klęczeliśmy. Pokutę mamy odprawioną na długie lata.

Po przejściu przez Lubań i Żar nocujemy w Kluszkowcach nieopodal ruin zamku w Czorsztynie. Dyżurnym zastępowym jest Jaś SZAŁAS. Łąka, na której chcemy rozbić namioty ma „miny poślizgowe” po pasących się tu krowach. Zastępowy dyżurny wyznacza „saperów” do rozminowania łąki. Janusz BARANEK i Jurek REMISZ wrócili z obozu wojskowego tuż przed naszym obozem wędrownym, więc mieli pełne głowy różnych wojskowych „zagrań”. Na zarządzenie Jasia SZAŁASa, żeby meldować mu, jeżeli ktoś chce się gdzieś oddalić (bo on musi wiedzieć co się w obozie dzieje) odpowiedzieli następująco: podchodzili do zastępowego dyżurnego i meldowali „*druhu zastępowy dyżurny I Kręgu Starszo-harcerskiego „Żagiew” im. sir Roberta BADEN POWELLA przy Politechnice Śląskiej im. Wincentego Pstrowskiego w Gliwicach – Janusz BARANEK melduje się*

zapytaniem” na to padała odpowiedź: „pytajcie”. „Druhu zastępowy dyżurny I Kręgu....itd. – Janusz BARANEK melduje się z prośbą o pozwolenie pójścia do lasu Odpowiedź: „idźcie”. „Druhu zastępowy dyżurny I Kręgu....itd. -Janusz BARANEK melduje swoje odejście do lasu”. Po przyjeździe z lasu cały ceremonial się powtarzał i tak w kółko. Biedny Jasiu wpadł sam w swoje sidła. Namioty stały ustawione równiutko pod sznurek (Puchatkowy). Przed namiotami stał „barometr” czyli kamień powieszony na sznurku i zaczepiony o krzywy pątyk. Na kamieniu była instrukcja odczytywania pogody:

- kamień suchy – pogoda bez deszczowa
- kamień mokry – pada deszcz
- kamień się kołysze – wieje wiatr

W ten sposób każdy, kto przechodził obok, mógł mieć pełny obraz pogody.

Spływ Dunajcem do Krościenka. Tutaj rozbijamy obóz w ogrodzie krewnego Puchatka, co pozwala nam na wypadki na Sokolicę i do Wąwozu Homole.

12.09. za miastem, ale prawie w drodze na Trzy Korony rozbiliśmy na „płaskowyzu” nasz obóz. Wszystko toczyło się normalnie. Sznurek, odstęp między namiotami jednakowe itp. itd. bez względu na to, co wypadnie jako dno namiotu, czy górka, czy dolinka. Tak się złożyło, że namiot komendy tzn. Puchatka, Zbyszka – gospodarza i Małego, ustawiony został z dołkiem „w nogach”. W nocy połało dość dobrze. Obudził nas Zbyszek, który „wczesnym rankiem” (może była czwarta, a może trzecia nad ranem) siedział właśnie „w nogach” namiotu, wylewał Jasiowym trampkiem wodę zebraną w dołku i śpiewał na całe gardło: „*plyń barko moja....*”. Jak to skwitował Puchatek po przebudzeniu się, opisywał nie będę.

Teraz pieszo przechodzimy niejako pod prąd na Trzy Korony i Macelak znowu na znane nam już miejsce w Kluszkowcach. Tym razem zastępowym dyżurnym jest Janusz BARANEK, a ponieważ w tzw. międzyczasie krowy korzystały z tego miejsca w sapersa musiał się zabawić Jaś SZĄŁAS. Ale bez złośliwości i w pełni humorystycznie.

Przez Dębno, gdzie zwiedziliśmy zabytkowy, drewniany kościółek XV w. i usłyszeliśmy od księdza proboszcza historię kościółka, który powstał jako wotum zbójnickie. Jest to zabytek klasy 0 szczególnie ze względu na XVI w. polichromię. Autentyczną do dziś.

Dalej przez Waksmund dotarliśmy do Nowego Targu i nad Białym Dunajcem rozłożyliśmy obóz niedaleko Ludźmierza.

Przeżyliśmy zadziwiająca mszę św. w kościele po drugiej stronie Dunajca, do którego szliśmy przez wodę (po uprzednim zdjęciu butów i skarpet). Zadziwiającym był śpiew miejscowych górali na dwa a nawet trzy głosy i ich stroje ludowe. Tak się nam szczęśliwie trafiło, że był to właśnie dzień odpustu. Nawet dziad, żebrzący obok kościoła był ubrany po góralsku i mówił swoje żebracze kwestie, charakterystycznym wierszem. Nawet Puchatek nie miał takich rymowanek.

Janusz BARANEK i Jurek REMISZ byli w tym dniu kucharzami. Nawet nie nadmieniam, że gotowali kaszę, bo to było aż nadto oczywiste. Tak się złożyło, że zabrakło soli, więc przyszli mnie zapytać, co mają robić. (Puchatek z dwoma innymi mocnymi poszli po zakupy i zrobić rozeznanie kolejowe). Było jeszcze tak może $\frac{3}{4}$ łyżki soli, więc poradziłem, żeby wsypali to do niewielkiej ilości kaszy i poszli dać każdemu po kolei skosztować i zapytać, czy dosolić jeszcze czy nie.

Wszystkie odpowiedzi były zgodne: „*Nie! Broń Boże, nie solcie więcej*” Jak doszło do jedzenia tej rzeczywiście prawie nie słonej kaszy, na zarzuty Janusz z Jurkiem odpowiadali zgodnie : „*przecież nie chcieliście byśmy więcej solili*”. Chcąc nie chcąc wszyscy kaszę zjedli, tym bardziej, że była z przysmażoną kiełbasą zakupioną wczoraj (prawie spod lady). Co prawda soli w kaszy było mikroskopijnie, ale za to co niektórzy znaleźli ogonki z owoców. Na zapytanie „co to jest?”, Janusz BARANEK z rozbijającym uśmiechem powiedział: „*jedliśmy z Jureczkiem gruszki a ogonki wypływaliśmy, więc się mógł któryś znaleźć w kaszy*”. i od tego czasu była to „kasza z wplukanymi ogonkami”.

Wieczorem, przy ostatnim ognisku tego obozu, kiedy nastrój był raczej poważny i tak jakoś szkoda było, że się ten obóz kończy – rozpoczęły się sensacje żołądkowe po jak się okazało nie świeżej kiełbasie. Najpierw w krzaki biegali ci, co żywili się w domu, potem prywatnie, natomiast tych, co byli zahartowani w stołówkach studenckich nie ruszyła nawet nieświeża kiełbasa. Po prostu ich żołądki były wytresowane.

Wracamy do Gliwic przez Kraków. Zwiedzamy Katedrę Wawelską i w podziemiach Katedry Komendant Obozu odczytuje rozkaz kończący nasze 14 dniowe wędrowanie. W rozkazie są podziękowania, są stopnie harcowski, są sprawności. Jest nutka żalu, że musimy się rozejść każdy do swoich obowiązków, ale i nutka nadziei, że ten obóz scementował wcześniejsze przyjaźnie i że nie mało utworzyło się nowych.

Marek DENKOWSKI – Młodzik Mały zdobył stopień wywiadowcy, ale wcześniej przez wystającą z plecaka chochlę, został nazwany ANTENĄ. Zresztą jak pamiętam Młodzik Duży też już nie był młodzikiem, ale mu to zostało. Ze względu na wojskowe zagrania Janusz BARANEK został KAPRALEM.

Ten pierwszy obóz Kręgu był jak się wydaje niepowtarzalny.

NOWY ROK AKADEMICKI.

Pierwsza nasza zbiórka powakacyjna, była zbiórką alarmową.
Druh drużynowy odczytał rozkaz nadzwyczajny z dnia 09.10.1958 r.

Druhny i Druhowie !

*Z prawdziwym żalem i bólem przyjąłem wiadomość,
że dnia z 7 na 8 bm. odszedł na WIECZNA WARTĘ
twórca i pionier ruchu harcerskiego Śp. Hm. R.P. Dh
Tadeusz STRUMIĘŁO.*

*Wysokiej klasy instruktor harcerski, gorący patriota,
wychowawca licznej rzeszy braci harcerskiej i wielki
przyjaciel naszego Kręgu Starszoharcerskiego.*

*Dla podkreślenia Jego zasług wprowadzam na terenie
Kręgu Starszoharcerskiego żalobę, nakazując przysłonić
krzyże krepą.*

Cześć Jego pamięci !

Czuwaj !

*Drużynowy
podpisał
Jan ŻELIŃSKI phm.*

Żaloba obowiązywała do 16 listopada br.

Na pogrzebie dha Tadeusza w Poznaniu byli: Drużynowy Kręgu , Krystyna ZYZAK, Danuta IWICKA i Zbigniew SKOCZEK

Spotkali się z wieloma Harcerzami przez duże H w tym z dhem KAMYKIEM. Ten doświadczony instruktor radził nam, byśmy zrezygnowali z Gen. Roberta BADEN POWELLA jako patrona Kręgu i obrali sobie innego lub wcale. Krąg musi istnieć, a toczenie boju o naszego dotychczasowego patrona nie gwarantuje dalszego istnienia Kręgu. Sprawa jest poważna, a może nawet poważniejsza niż nam się wydawało.

W Kręgu zapanowała atmosfera przygnębienia, a jeżeli nie, to było całkiem smutno.

Nie zależnie od wydarzeń zewnętrznych w Kręgu znowu zwolnienia i przyjęcia.

Rozkazem L.5/58 z 21.10.1958 r. zostali zwolnieni z Kręgu dh dh: Maciej GRYCZMAŃSKI, Jacek PIECZYRAK i Urszula SMOLIŃSKA.

Po okresie próbnym zostają przyjęci do Kręgu dh dh: z dniem 31 czerwca Irena GŁOGOWSKA a z dniem dzisiejszym Józef KOSSECKI, Józef JARKO, Stanisław MYDLARZ, Stanisław FOBER.

Krąg w zasadzie od wakacji nie prowadzi już drużyn młodzieżowych, więc następuje rozwiązanie zastępów. Zajęcia mają być prowadzone przez cały Krąg (dotychczas na każdej zbiórce był odpowiedni czas dla zastępów).

Zmienia się także charakter zbiórek. Zaczynamy zajmować się uzupełnieniem naszego wykształcenia technicznego o wiedzę humanistyczną. Uczymy się słuchać muzyki (poważnej), patrzeć na dzieła malarstwa, oglądamy filmy (w DKFie) i później o nich dyskutujemy itp.

Z dniem 11 listopada 1958 r. na własną prośbę odchodzi z Kręgu pierwszy przyboczny dh przewodnik Kazimierz MADEJ. Dh drużynowy składa mu podziękowanie za trud, wkład pracy i pomoc w ciężkim okresie powstawania Kręgu na naszej Uczelni. (Rozkaz L.6/58)

Z dniem 02.12.1958 r. zostają zwolnieni z Rady Kręgu sekretarz dh wyw. Juliusz SIDZIŃSKI, skarbnik dh wyw. Karol WOLSKI, kronikarz dh pionierka Ewa WYSOCZAŃSKA.

Mianowano I przybocznym dh wyw. Janusza FRĄCZKA, II przybocznym dh przewodnika Jacka HACZEWSKIEGO i powołano ich do Rady Kręgu. Powołano do Rady Kręgu: dh dh, sekretarza wyw. Jerzego REMISZA i skarbnika przewodnika Jana SZALAŚA.

Po okresie próbnym przyjęto dh Teresę WOŁOSZYŃSKĄ, a na okres próbny dh dh Wojciecha KOSIAKA i Władysława SKALNYEGO.

Realizacja planu pracy wymagała zmiany organizacyjnej Kręgu. Na zbiórce 21.10 br. zostały rozwiązane zastępy, a za poszczególne działy pracy Kręgu zostają powołani w dniu 02.12 odpowiedzialni dh dh:

I przyboczna dh przewodn. Zofia SZCZEPANEK – działalność dla środowiska

I przyboczny dh wyw. Janusz FRĄCZEK – działalność harcersko. - instruktorska

II przyboczna dh trop. Krystyna ZYZAK – działalność kulturalna

II przyboczny dh przewodn. Jacek HACZEWSKI – turystyka i krajoznawstwo.

II ROCZNICA KRĘGU.

Trochę było smutno i tak jakoś nie swojo. Zamilkła nasza rozbrykana wesołość. Drużynowy odczytuje rozkaz L.8/58, który nosi datę 11 grudnia 1958 r.

Druhny i Druhowie !

W dzisiejszy wieczór kończymy drugi rok działalności naszego Kręgu Starszoharcerskiego. Już tylko we wspomnieniach lub na kartach kronik będziemy mogli odnaleźć owe radosne chwile, które spędziliśmy razem. Powiodą nas one przez szlak naszych wędrówek, towarzyszyć im będzie ciepło ognisk kręgowych, szczerą braterską przyjaźń i ludzką wdzięczność.

Dziękuję Wam wszystkim za trud i wyrzeczenia, za wierność Prawu, Przyrzeczeniu i znakowi lilii harcerskiej, za wiarę w człowieka, piękno, dobro i prawdę, za czysty i jasny płomień naszej „ŻAGWI”, za uśmiech i pogodę ducha.

U progu trzeciego roku pracy harcerskiej życzę Wam wiele radości i sukcesów w życiu osobistym i społecznym, zadowolenia w naszej kręgowej gromadzie i długich jeszcze lat działalności na szlaku Wielkiej Przygody Harcerskiej.

1. *Dopuszczam do Przyrzeczenia harcerskiego :*
dh Krystynę CIUPKĘ
dh Irenę GŁOGOWSKĄ
dh Danutę IWICKĄ
dh Marię JANTAS
dh Janusza BARANKA
dh Marka DENKOWSKIEGO
dh Karola WOLSKIEGO
2. *Z dniem dzisiejszym zgodnie z wolą większości, przyjmujemy następującą pełną nazwę naszego Kręgu:*
Z.H.P. i Krąg Starszoharcerski „ŻAGIEW” przy Politechnice Śląskiej w Gliwicach.

Czuwaj !
Drużynowy
podpisał
Jan ŻELIŃSKI phm.

Myślę, że nie muszę wyjaśniać dlaczego było nam smutno. Krąg został bez patrona i to przewagą 1 głosu. Chyba tak trzeba było postąpić, nawet gdyby przewaga głosów była za utrzymaniem dotychczasowego patrona.

Radośniejszym promykiem mimo mrozu było pierwsze Przyrzeczenie w Kręgu. Było dobrze i składającym Przyrzeczenie będzie się ono kojarzyło dobrze.

Jeszcze były Andrzejki. Jak dotychczasowe.

Kronika rządzi się swoimi prawami, jest więc plotkarska, analizuje stany ducha, pokazuje wydarzenia marginalne, które często podnosi do rangi wydarzeń epokowych w końcu nie musi ujmować wszystkiego, a także chronologia nie jest jej koronną zaletą.

Krąg był bacznie obserwowany jak wiemy dzisiaj przez różne instytucje, ale także Władze Uczelni pragnęły mieć jakieś pisemne potwierdzenia obserwacji naszej działalności. Tak więc drużynowy był zobowiązany do przedłożenia odpowiedniego sprawozdania. Ponieważ sprawozdanie to zawiera zwięzłe ujęcie naszych 2 lat pracy harcerskiej, będzie pożyteczne przytoczenia go w całości, bez skrótów. Jeżeli ktoś mniej cierpliwy będzie chciał mieć syntetyczne streszczenie tego, co zostało napisane dotychczas, proponuję zajrzeć właśnie tutaj. Jest tutaj też mowa o pieniądzach, które w kronice zostały po prostu zbagatelizowane.

PODSUMOWANIE 2 LAT ISTNIENIA KRĘGU

*Materiały do analizy i oceny pracy Z.H.P. I Kręgu
 Starszoharcerskiego „ŻAGIEW” przy Politechnice Śląskiej
 w Gliwicach.*

*Krąg wznowił swą działalność w dniu 11. grudnia 1956 r.
 przez zwołanie zebrania młodzieży harcerskiej studiującej
 na Politechnice Śląskiej. W zebraniu wzięli udział przedsta-
 wiciele Komendy Miejskiej Org. Harcerskiej Polski Ludowej
 w Gliwicach.*

*Nawiązano tym samym do działalności Kręgu Starszoharcerskiego,
 który istniał przy uczelni w latach 1945 – 1947, a którego
 kuratorem z ramienia Senatu był śp. Prof. Michał AFFANASOWICZ.*

Powstały Krąg jest koedukacyjny, przyjęty do Z.H.P., działa na terenie Politechniki Śląskiej na podstawie zatwierdzonego przez Wysoki Senat i Komendę Hufca Z.H.P. w Gliwicach – Regulaminu Wewnętrznego. Kierunek ideowy, metody działania, cel i charakter Kręgu, jako jednostki Z.H.P. określa deklaracja ideowa Krajowego Zjazdu Działaczy Harcerskich, który odbył się w dniach 8-10. XII. 1956 r. w Łodzi. Działalność Kręgu przejawia się w zbiórkach, pracach, wycieczkach, zebraniach itp.

Krąg liczy obecnie 40 członków / w tym prawie 50 % stanowią druhny/ przyjętych i 9 będących w okresie próbnym. Wśród 40 czł. 35 jest studentami, 2 asystentami i 3 absolwentami, z 9 członków okresu próbnego wszyscy są studentami.

Na czele Kręgu stoi drużynowy – Jan ŻELIŃSKI, mający do swej pomocy t. zw. przybocznych. Pracą Kręgu kieruje Rada Kręgu w skład której obok w/w wchodzi inni funkcyjni. z ramienia Wysokiego Senatu opiekę nad Kręgiem sprawuje Kurator w osobie Pana Dziekana Wydz. Mech-Energetycznego Z. prof. mgr inż. Macieja ZARZYCKIEGO.

Działalność Kręgu w roku 1958 opierała się na planie pracy zatwierdzonym przez Kom. Hufca w Gliwicach. Obejmował on cztery działy a to: historyczno-społeczny, kulturalno-artystyczny, metodyczny, obozowo-gospodarczy.

Realizując plan, Krąg interesował się życiem naszego miasta przez dokonywanie t. zw. wywiadu / obserwacja młodzieży specjalnie studentów, ich zajęcia, upodobania, zachowanie itp./ Interesowano się Klubem Studenckim i jego bywalcami, ciekawym „życiem” młodzieży szkolnej przed kinami, itp. Urządzono w Dniu Harcerza Wieczornicę – widowisko harcerskie, na które zaproszono Władze Uczelni, pracowników i studentów, zorganizowano wiele ognisk harcerskich, wieczorów dyskusyjnych, muzyki ii. na które zapraszano młodzież naszej Uczelni. Członkowie Kręgu aktywnie działają na terenie drużyn harcerskich prowadząc drużyny, pomagając i pełniąc funkcje instruktorskie, organizując zajęcia.

W 1956 r. zorganizowano 3 dalsze wycieczki górski łącznie 9 dni biwakowania pod namiotami, 1 wycieczkę nizinną.

W wakacje urządzono 14 dniowy obóz wędrowny Kręgu pod namiotami obejmujący pasmo Gorców i Pienin realizując specjalny program obozu.

Zdobywano stopnie i sprawności podnosząc kwalifikacje instruktorskie, Krąg brał udział we wszystkich uroczystościach zebraniach, pracach i akcjach jakie miały miejsce na terenie miasta i Uczelni. Bezpośrednim własnym przykładem, formą naszych zajęć, kulturą życia codziennego wpływaliśmy na kształtowanie się życia studenckiego w naszym środowisku.

Członkowie Kręgu aktywnie działali zwłaszcza na terenie Zrzeszenia Studentów Polskich, którego są członkami, a to w Zespole Pieśni i Tańcz, Kółku Fotograficznym, Radio-węzle Domów Studenckich, w Radach Wydziałowych itp.

W programie pracy na rok 1959 uwzględniono takie zagadnienia naszej działalności:

- 1. krajoznawstwo i turystyka w szeroko pojętej formie.*
- 2. życie kulturalno – wychowawcze*
- 3. działalność harcersko – instruktorska*
- 4. działalność dla środowiska*

w tej chwili współpracujemy z Z.S.P. nawiązaliśmy kontakt z AZS-em, członkowie Kręgu należą do Koła PTTK, chętnie będziemy współpracowali i pomagali w miarę naszej przydatności z ZMS i ZMW.

Zbiorki i inne zajęcia Kręgu nie wliczając ognisk, wycieczek uroczystości itp. odbywały się początkowo raz na dwa tygodnie, a ostatnio raz w tygodniu. Tylko jeden raz w miesiącu jest sprawdzana obecność na zbiórce, udział w innych zajęciach jest całkowicie dobrowolny.

Działalność finansowa Kręgu opiera się na składkach /1 zł. miesięcznie z którego 30 gr. pozostaje w kasie Kręgu/, darowiznach pieniężnych i w naturze /sprzęt, książki/ oraz dotacji Uczelni.

Od Uczelni otrzymaliśmy w ciągu swego istnienia /2 lata/ lokal na izbę harcerską, dotacje na urządzenie obozu wędrownego w wys. 8100 zł., oraz na inne wydatki /drukowane zaproszenia na wieczornicę ii. ok. 400 zł. Rada Uczelniana ZSP przyznała swym członkom na obóz wędrowny 3250 zł. i wypożyczyła 3 namioty, AZS ofiarował nam 1 piłkę siatkową.

Krag wykazuje tendencje rozwojowe, na Uczelnię przychodzą harcerki i harcerze ze Szkół średnich, którzy w dalszym ciągu chcą należeć do Z.H.P.

Czuwaj !

Gliwice dnia 20.XII. 1958 r.

*podpisał
Inż. mgr Jan ŻELIŃSKI phm.*

Do końca zbliża się rok 1958. Mamy nadzieję na lepszy 1959.

A ŻYCIE TOCZY SIĘ DALEJ.

Ramowy Plan Pracy
Kręgu Starszoharcerskiego „ŻAGIEW” przy Politechnice Śląskiej
na rok 1959

Krag nasz liczy ok. 50 członków z czego 40-tu to przyjęci do Kręgu na stałe, a reszta z naboru tegorocznego odbywa okres próbny, Wśród rzeczywistych członków jest w Kręgu 50 % stanowią druhny. Około 1/3 członków jest w Kręgu od chwili jego powstania t.j. 2 lata, 1/3 ma staż przeszło jeden rok a pozostali członkowie za stażem mniej od pół roku do roku.

Praca Kręgu ma specyficzny charakter ze względu na skład /tylko studentki i studenci Politechniki Śląskiej, asystenci i 3 absolwentów/, działalność przy Wyższej Uczelni akademickiej technicznej, przystosowanie Harcerstwa do wieku, środowiska i potrzeb ogólnorozwojowych członków Kręgu.

Różnorodność wydziałów, lat studiów, miejsca zamieszkania, warunków bytowych, czasu zajęć, stwarza dodatkowe trudności. Mając na uwadze powyższe względy, kierując się zainteresowa-

niami członków i opierając się na idei harcerskiej wychowania człowieka „pełnego formatu” przydatnego społeczeństwu doby obecnej ustalono że:

- a/ zbiórki Kręgu mogą odbywać się raz na miesiąc, ze względu na ćwiczenia, laboratoria, i kolację w stołówkach nie wcześniej niż o godz. 19⁰⁰, najlepiej we wtorki.
- b/ w pozostałe wtorki miesiąca członkowie Kręgu bez kontrolowanej obecności przychodzą do harcówki na odpowiednio opracowane i wcześniej zapowiedziane zajęcia, prace itp.
- c/ Krąg nawiązując do działalności instruktorskiej i społecznej będzie przeprowadzał zajęcia i specjalne zbiórki na terenie drużyn miasta Gliwic, nie będzie jednak prowadził drużyn z braku czasu, zwłaszcza w okresach egzaminów i zaliczeń co ujemnie odbiłoby się na pracy wychowawczej.
- d/ Specjalny nacisk w naszej działalności stawiamy na pełniejsze życie kulturalne członków Kręgu, jako uzupełnienie jednostronnego wychowania politechnicznego, na problematykę społeczną oraz oddziaływanie wychowawcze na środowisko akademickie. Nadto każdy członek Kręgu w myśl Prawa Harcerskiego obowiązany jest do pracy nad sobą, wzorowej postawy etyczno-moralnej, służby ojczyźnie pomocy społeczeństwu i aktywnej działalności.

W planie pracy uwzględniamy zagadnienia:

1. Turystyka i krajoznawstwo.

- a. poznanie najbliższych okolic Gliwic, popularyzacja tych terenów w środowisku./styczność z ludnością , poznanie jej problemów itp./
- b. organizowanie wycieczek w Beskidy w pasma w których Krąg jeszcze nie był – mapki tych tras /ciekawostki przyrodnicze, historyczne itp./
- c. przygotowanie tych wycieczek od strony techniczno – organizacyjnej, geograficznej, historycznej, kulturalnej, społecznej itp.
- d. szczegółowe rozpoznanie trasy przyszłego obozu wędrownego Kręgu pod względem wartości turystycznych, etnograficznych, historycznych, kulturowych itp.

2. Życie kulturalne.

- a. dyskusje na zgłoszone tematy z opracowaniem wstępu i ich prowadzeniem
- b. odczyty, prelekcje, opowiadania, gawędy, na różne tematy z różnych dziedzin życia /w Kręgu jak i przez Krąg dla innych np. drużyn/
- c. wieczory literackie, poezji, prozy.
- d. wieczory muzyczne /wprowadzenie, objaśnienie, odtworzenie nagrania/
- e. wieczory sztuki – malarstwo. rzeźba, grafika, plastyka / objaśnienia, pokaz, reprodukcji przez epidiaskop/
- f. wspólne uczestnictwa w przedstawieniach, seansach filmowych, wystawach, wieczorach autorskich itp. /wzajemna wymiana uwag/.
- g. kultura fizyczna – historia, rozwój, higiena, sens rekreacyjny ćwiczenia, gry, zabawy, organizowanie, sędziowanie, metoda nauki, narzędzia, sprzęt, itp. /nauka pływania, jazdy na nartach, posługiwanie się różnymi środkami lokomocji itp./.
- h. współżycie kulturalno – towarzyskie w Kręgu – czytelnictwo /książki harcerskie i o Harcerstwie/, nauka tańców ludowych, śpiewy, organizowanie spotkań np. „Andrzejki”, „Wigilijka” itp./.

3. Działalność harcersko – instruktorska.

- a. prowadzenie różnych zajęć /biegi harcerskie, zbiórki, ćwiczenia, gry, harce itp./ na terenie Kręgu i drużyn.
- b. zagadnienie metodyki zdobywania stopni, sprawności, przeprowadzanie praktyczne ich zdobywania.
- c. organizowanie ognisk, kominków, pokazów /w Kręgu i dla innych/
- d. podnoszenie kwalifikacji instruktorskich przez bezpośrednią działalność i obcowanie z młodzieżą, czytelnictwo, kursy, obozy, wycieczki harcerskie ii formy szkolenia.

4. Działalność dla środowiska.

- a. wynikające z poprzednich działów pracy /instruktorska działalność w drużynach harcerskich/
- b. zapraszanie na niektóre zajęcia o charakterze ogólnym młodzieży akademickiej, instruktorów harcerskich.
- c. próby zainteresowania się Przedszkolem Politechniki Śląskiej jako pomoc w różnych imprezach, organizowanie zabaw, zajęć w oparciu o metody zachowe i zaznajomienie z nimi personelu wychowawczego.
- d. organizowanie z młodzieżą harcerska XI klas, za zgodą odpowiednich Władz spotkań z młodzieżą z gawędą o życiu wyższej uczelni, studiów technicznych itp.
- e. pomoc Władzom Uczelni w różnych akcjach.

Jak widać jest to plan pracy bardzo ambitny i mobilizujący.

08.01.1959 r. wigilijka Kręgu. Zwyczajem lat poprzednich: drużynowy, Czarny Budrys i Mały poszli złożyć życzenia i pokolędować do J.M. Prorektora Prof. JANUSZA, J.M. Rektora OCHEŃDUSZKI i prof. FRYZEgo, (w kolejności wymienionej). Były to naprawdę wzruszające chwile i jak się dało zaobserwować nie tylko dla nas. Nawet prof. JANUSZ przyjął nas miódem i tortem.

W harcówce jak zwykle: ubieranie choinki, kolędy, kutia (tym razem w miarę), ciasto, ciastka, herbata.

Miła, rodzinna atmosfera. Wzruszające i bardzo potrzebne tym, którzy są z dala od swych rodzin i często, gęsto właśnie takie rodzinne święta spędzają poza rodziną, czasem nawet samotnie. W ten sposób Krąg stawał się dla niektórych nową rodziną. Dobrze też czasem spotkać się towarzysko bez kłócenia się np. o każdy punkt w planie pracy.

W czasie tej wigilijki były też różne „produkcje artystyczne” jak przytoczona niżej

Posłuchajcie słów kilkoro....

Na melodię: „Nie daleko od Krakowa, oj!”

I

W sławnym mieście Gliwice ,oj
Przy Konarskiego ulicy, oj
Stoi gmach wysoki, szary, oj
Historyczny, choć nie stary, oj, oj, oj, oj
 A historyczny dlatego
 Że w jego wnętrzu kolego
 Tam na górze na poddaszu,
 Krzyki często ludzi straszą
Tam Kręglarze „Dziupłę” mają
Co wtorek tam zagląдают
Gdy chcesz poznać Kręgu dzieje
Przeczytaj tę epopeję.
 Kilkadziesiąt osób liczy
 Co jeden to głośniej ryczy

A prym wiodą Julek z Jackiem,
Współ ze Swawolnym Żaczkim
A Puchatek drużynowy,
To chłopak całkiem morowy,
I choć czasem dużo gada,
Jednak Krąg za nim przepada
Specjalnością Puchatka,
To jest nastrojowa gadka,
Wspomnienia, życiorys krótki,
Coś z sentymentalnej nutki.
Puchatek z przybocznym druhem,
Małym ciałem, wielkim duchem,
To jest z prawą ręką głowa,
Rady prawie że połowa.

Jacek to przyboczny drugi
Człowiek młody, chudy, długi,
Biedny ten kto nie opatrnie,
Dyskutować z Jackiem zacznie.

Dwie przyboczne z sekretarzem,
No i skarbnik z gospodarzem,
To już chyba Rada cała,
Opisana tu została.

Kronikę Kręgu pisała,
Ewa co się Ciotką zwała,
Lecz jak rzadko, widzimy teraz,
Kronika wciąż bliska zera.

Dalej idzie Żaba-Mama,
Z Ryczącym Jasiem, nie sama,
Trzy Budrysy, Scout i Babrałka,
Kometa, Szalona Pałka.

Strasna Zaba, Bęc-Maryna,
Danusia, Żarłok-Grażyna,
Kapral co jak fama głosi,
Sam BeTeeR w zębach nosi.

Jest też Baca Oszkapiały,
Młodzik duży, Młodzik Mały,
Pałkarze ze swoim wodzem,
Co masonów tępi srodze.

Był też Kazik Zbójem zwany,
Lecz porzucił swe kompany
My mu dzisiaj zaśpiewamy,
Zbójcu zostań razem z nami.

Jest Krokodyl rodem z Nilu,
Oraz nowicjuszów wielu,
I jest jeszcze dużo osób,
Lecz wyliczyć ich nie sposób.

Teraz przestróg kilka macie,
Gdy Gliwice opuszczacie,
Baczcie pilnie, która, który,
Wybiera się z Wami w góry.

Kiedy idzie Bęc-Maryna,
Trza dwóch silnych do niesienia,

Gdy Grażyna się wybiera,
Podwójną żywność zabieraj.
Kiedy idzie Janusz Mały,
Sam chce nosić obóz cały,
Tak jak Sputnik i Puchatek,
Oraz Kapral na dodatek.

Gdy Ryczący Jaś pojedzie,
Myj menażki po obiedzie,
Szoruj sprawnie jak automat,
Bo herbata ma aromat.

Gdy pojedzie Żaba z Wami,
Wkrótce zatka Was grzybami,
A zaś Żak jak za pokutę,
Pieje wciąż na swojską nutę.

Kiedy Julek w góry ruszy,
Bierzcie tłumiki na uszy,
Wówczas miejsce swoje zmieni,
Siedemdziesiąt pięć jeleni.

Kiedy w drogę ruszy Zaba,
Rycynusu zabrać trzeba,
I makaronu unikać
Bo powtórzy się Nowy Targ.

Gdy Kometa się wybiera,
Ekran Polski laury zbiera,
Ty zaś w kieszeni gotówkę,
Masz za epizododniówkę.

Więcej przestróg nie udziełę,
Bo nas w Kręgu jest za wiele,
By o każdym coś zaznaczyć,
A więc proszę mi wybaczyć.

Zbiórki Kręgu niby normalne, ale atmosfera zrobiła się jakaś ciężka. Nie wszystkim odpowiadał styl pracy. Już trochę wcześniej Kazik MADEJ wygłosił swoje poglądy o ekliwoci Kręgu i to w jakiś sposób podzieliło zwartą dotychczas gromadę. Może nie tak bardzo, ale zawsze podzieliło.

W starych szpargałach, gdzie przechowujemy „pamiątki” harcerskie, znalazłem poźółkłe kartki, zapisane bardzo koślawymi literami, ale zawierające opis kawałka życia związanego z harcerstwem. Nie dotyczy to bezpośrednio Kręgu, chociaż wiele nazwisk kręglarzy przewija się tutaj

i dlatego chciałbym przedstawić atmosferę tamtych dni. Wielu członków Kręgu cały swój nie koniecznie wolny czas poświęcało pracy w drużynach młodzieżowych. Dlatego odważyłem się zacytować tutaj znalezione wspomnienia.

Prawie dwa lata mija od zetknięcia się drużyn ze mną, więc podane tutaj przeze mnie fakty nie będą zaopatrzone w dzień ani miesiąc, będą to krótkie wspomnienia z przeżyć połączonych drużyn 10 i 24, kiedy jeszcze nikt nie myślał o kronice, ale drużyny już istniały.

Może by było lepiej wyszło, gdybyśmy wspólnie przy ognisku harcerskim, gdzieś na biwaku lub w cichy letni wieczór obozowy wspominali te minione chwile. Przypuszczam, że nic by z tego nie pozostało na trwale, bo gawędziarz jestem lichey, a chociaż piórem władam też niezbyt zręcznie, to jednak zadość uczynię prośbie Waszego obecnego druha Drużynowego phm. TARŁOWSKIEGO i piszę.

Z konieczności muszę wspomnieć co zacz jestem za jeden, skąd się wziąłem w drużynach przy ul. GIERYMSKIEGO i dlaczego chcę wspominać o początkach drużyn a nie jednej drużyny.

Byłem wówczas studentem Politechniki Śląskiej i harcerzem w I Kregu Starszoharcerskim przy tejże Politechnice. Na wniosek Komendy Hufca Gliwice – Miasto, Krąg „objął” kilka drużyn gliwickich, wystawiając ze swego składu drużynowych, przybocznych a nawet i zastępowych. Trzeba pamiętać, że był to okres bardzo trudny w pracy harcerskiej, więc kręglarze musieli prowadzić nawet zastępy. Innej rady nie było z powodu braku ciągłości trwania harcerstwa.

Tak się złożyło, że drużynowymi w różnych szkołach zostali zastępowi z Kregu (najstarsi stopniem) i między innymi na drużynowego w Gimnazjum Nr III wyznaczono dha Adama NIEWIENCZA – ówka, zastępowego zastępu „Patyków” w Kregu.

Drużyny w Gimnazjum jeszcze nie było, więc poszedłem z Adamem aby ją założyć. Było to moje pierwsze zetknięcie się z chłopcami starszymi Szkoły przy ul GIERYMSKIEGO, ale nie ostatnie. Był styczeń 1957 roku. Na zebranie (bo trudno to było nazwać zbiórką) przyszło kilkunastu chłopców. Nawet im się spodobało i chyba wszyscy z tych obecnych należeli potem do drużyny.

Skalał bym się czarną niewdzięcznością, gdybym w tym miejscu nie wspomniał o Pani MISIĄ-GOWEJ, bratniej, harcerskiej duszy, która była współ założycielką drużyny i o której trzeba będzie pewnie jeszcze nie raz wspomnieć, oraz o dhnie ZALCZYK, także nie mały wkład mającej w dziele powstania drużyn.

Nie dane mi jednak było pracować z Adamem w tej samej drużynie. Przy Szkole Podstawowej istniały drużyny O.H. męska i żeńska oraz Gromada Zuchowa, prowadzone przez wspomnianą już dhnę ZALCZYK.

Była to praca nie dla jednego, więc „Patyki” złamali się i część poszła do Liceum, a mnie powierzono przejąć drużynę w Szkole Podstawowej dodając mi do współpracy dha wywiadowcę Staszka WALATA jako przybocznego i młodzików Fredka SŁANIĘ i Gienka ŻBIKA jako zastępowych.

30 stycznia 1957 roku odbyła się I zbiórka drużyny, na której dhną ZALCZYK przekazała mi ok. 40 chłopców. W tym miejscu mam do Was prośbę. Uważajcie dzień 30 stycznia za swój uroczysty dzień, za dzień rozpoczęcia pracy drużyny i kiedyś jak będziecie organizowali w tym dniu uroczystość, to nie zapominajcie o mnie.

Drużyna została przyjęta na okres próbny i nadano jej numer 10, zaś drużynie Adama 24.

Zaczęły się dni znojne. W szkole półroczce, a na Politechnice zimowa sesja egzaminacyjna wcale nie wpłynęły dodatnio na pracę drużyny.

24-ta ruszyła z miejsca i na tym jak na razie się skończyło. Przybocznym w tej drużynie był młodzik Wojtek KANIA zaś zastępowymi GIRAS i KORLACKI, wszyscy z Politechniki.

W 10-tce nie było dużo lepiej, ale coś się robiło. Odbywały się zbiórki zastępów, były zbiórki drużyny, ale to jeszcze nie było to, czego po nas się spodziewali harcerze i co my chcieliśmy zrobić.

Gdzieś w marcu, czy kwietniu była w drużynach 10 i 24 wizytacja z Komendy Hufca. Przyszedł do nas dh SMOLIŃSKI, posiedział na zbiórce, pogadał, pooglądał książki i w wyniku tej wizytacji drużyna została przyjęta do Z.H.P. Został też zatwierdzony kolor pomarańczowy i imię Tadeusza KOŚCIUSZKI. W tym miejscu o 24 muszę niestety zamilczeć.

Byliśmy już pełnoprawną drużyną harcerską, a jeszcze stale „kisiliśmy się” w salach szkolnych nie zawsze mile widziani przez sprzątaczkę.

Wreszcie zrobiło się cieplej. Wiosna zaczynała dawać o sobie znać, więc harcerzom nie wypada się gnieździć w dusznych salach. W tym czasie drużyna liczyła nie wiele ponad dwudziestu.

Pierwsza nasza zbiórka na „świeżym” powietrzu w lasku za autostradą, zostanie chyba na zawsze w mej pamięci. Przygotowywałem się do niej niezwykle pilnie, a mimo to poniosłem całkowite fiasko. Brak doświadczenia (prowadziłem drużynę po raz pierwszy w życiu) dał się poważnie we znaki. Wyszliśmy do lasku z piłką, chorągiewkami, kartonem z grą KIMA ze znaków drogowych i przygotowaną przeze mnie gawędą na temat: harcerz jest przyjacielem przyrody, poznaje jej piękno i tajemnice. Chłopcy zachowywali się jak rozbrykane stado żrebaków. Nie było takiej siły, która mogła by ich poskromić. Wreszcie wbrew zdrowemu rozsądkowi i logice, pozwoliłem im bawić się w podchody na mokrym jak gąbka gruncie lasu. Tutaj dopiero mogli się wyżyć i nawet sześcioro z nich z JASIKIEM i GRABOLUSEM na czele wykorzystano okazję i zwiali w las. Zamiast nudnego opowiadania, którego i tak żaden z nich nie słuchał, trzeba było pokazać im ciekawostki lasu. To zdarzenie mimo, że mnie załamało, dało mi poważne doświadczenie. Zaczęliśmy pracować inaczej.

Powolałem Radę Drużyny, do której prócz przybocznego i zastępowych (jak pamiętamy harcerzy z Kręgu Starszoharcerskiego przy Politechnice), sekretarza – HAWĘŁŁY, kronikarzy - GRABOLU-SA i SAWICKIEGO, gospodarza - SZUSTERA weszli podzastępowi: FILASIEWICZ, CUKIERSKI i DINDORF. Odtąd zaczęliśmy pracować jak normalna drużyna harcerska, tzn. zastępy zaczęły prowadzić chłopcy z drużyny, a ja zająłem się zastępem zastępowych, zaś dotychczasowi zastępowi pomagali młodszym druhom w prowadzeniu zastępów. Ta metoda zdaje się „chwyciła”. Zaczęliśmy się lepiej rozumieć. Na zbiórkach zastępów przygotowywaliśmy się do próby na stopień młodzika. Przypominam sobie jedną ze zbiórek zastępu zastępowych (przeważnie odbywały się w Parku Chrobrego). Zostawiłem chłopcom list, który wolno im było otworzyć za kilkanaście minut, po czym sam odszedłem. W liście w sposób dość zawiły była opisana trasa i miejsce dalszego listu. Za listami z opisami trasy doszli wreszcie moi chłopcy do Lasku Chorzowskiego i ani w żąb nie mogli znaleźć ani mnie, (choć siedziałem w krzaku o dwa kroki od nich), ani ostatniego listu, który w przeciwieństwie do poprzednich nie był schowany, lecz leżał na samym wierzchu na drzewku. Wreszcie się ujawniłem. Śmiechu było, co niemiara. Na drugi tydzień, kiedy był wyznaczony termin zbiórki, moja Rada chciała mi zrobić kawał. Siedzę sobie w akademiku, a tu wpada do pokoju CUKIERSKI, daje mi zegarek i kompas mówiąc „to się druhowi przyda” i odchodzi bez słowa wyjaśnienia. Czuję w powietrzu jakąś drakę. Chłopaki chcieli mi się odwdziżyć za „wystawienie” ich w parku w poprzednim tygodniu. Chcieli sobie moim kosztem urządzić kławą zabawę. „Co też to będzie robił drużynowy, jak przyjdzie do parku i nie znajdzie nas. Ale będzie heca”. Chyba tak rozmawiali, ale troszeczkę się przeliczyli. Do parku chodziłem zwykle najkrótszą drogą jak słusznie chłopcy rozumowali, tym razem też tak pójde. Usiedli więc wszyscy na dachu zdewastowanej szatni kąpieliska, wystawili w kierunku akademika czatę i czekają co będzie, klóćąc się przy okazji jak papugi. Jakież było ich zdziwienie, kiedy niepostrzeżony przez nich (choć w ogóle się nie ukrywałem, tylko przyszedłem trochę dłuższą drogą) stanąłem pod szatnią i pytam się co robią na dachu. Zabawa im się nie udała, ale metoda pracy z drużyną widać im się spodobała. Pokazano mi potem list z szyfrem, zresztą dość prostym z oznaczonym miejscem gdzie mam szukać szanowną Radę. A w tym czasie, gdy Rada Drużyny już jako, tako zaczęła się ze mną rozumieć w drużynie nie działa się najlepiej.....

Resztę sami wiecie.

JEDNAK HUFIEC JEST WŁADZĄ

W trosce o przyszłe kadry instruktorskie, Komenda Hufca zaczyna organizować zajęcia dla grupy harcerek i harcerzy, przewidzianych do pracy w drużynach młodzieżowych lub mających otwarte próby na stopnie instruktorskie. Skorzystano z okazji, że jest gotowy zespół instruktorów, którzy potrafią takie zadanie wykonać naprawdę bez konkurencyjnie. Są to hm. Piotr DENEGA – harcerz jeszcze z czasów lwowskich, dwaj bracia Leonard i Tadeusz DENKOWSCY – bracia Marka Anteny, harcerze o nieporównywalnych wiadomościach i inwencji oraz Krzysztof WITKOWSKI – niezrównany turysta i organizator turystyki. Ten zespół instruktorski może poszczycić się nie lada osiągnięciem, a mianowicie; w dzielnicy robotniczej Zabrze zorganizowali drużynę harcerską z trudnej młodzieży, można powiedzieć z „chłopców z ulicy” i tylko im znanymi metodami z chuliganów, lub kandydatów na takich typów „spod ciemnej gwiazdy” wychowali drużynę wzorowych harcerzy.

Część kręglarzy została zapisana do tego Kręgu Pracy Instruktorów Starszoharcerskich z czasem nazwanym „WIR”. Nasz drużynowy zostaje tam instruktorem.

Teraz zaczyna się niejako podwójna praca. Stale trzeba podejmować decyzję gdzie skierować swoje zainteresowania i jak wykorzystać czas, którego zawsze jest za mało.

Krąg przeżywa swoje wzloty i „dołki”, ale to chyba jest normalne. Skończył się niejako okres euforii, a zaczął dzień szarej, mozolnej pracy. Właściwie zakończyliśmy akcję pomocy hufcowi w prowadzeniu drużyn młodzieżowych i stąd nasz plan pracy różni się od poprzednich.

W pierwszym rozkazie z tego roku czytamy:

Rozkaz L.1/59 z 10 marca 1959 r.

1. Wyjątki z rozkazu Komendy Hufca 1.10/58 z dnia 20.IX.1958 r.

pkt. 6.1. Przyznanie stopni młodzieżowych:

Na podstawie prób przeprowadzonych na obozie , przyznaję

stopień pionierki: Dh. Krystynie ZYZAK

stopień ćwika: Dh. Januszowi FRĄCZKOWI

Dh. Ryszardowi DOBRZELECKIemu

Dh. Markowi MIGURSKIemu

Dh. Jerzemu REMISZowi

Dh. Zbigniewowi SKOCZKOWI

Zwolniono z Kręgu na własną prośbę w związku z ukończeniem studiów Dh. wyw. Lucjana RYDLA. Mamy nadzieję, że będziesz o nas dobrze wspominał i życzymy Ci powodzenia w życiu i pracy zawodowej.

Przyjęto do Kręgu dh Leszka TRZCIŃSKIEGO – ćwika i Antoniego ROBLA – ćwika.

Dopuszczono do próby na stopień młodzika dh: Józefa JARKO, Stanisława MYDLARZA, i Stanisława FOBERA.

Dopuszczono do próby na stopień tropicielki i wywiadowcy dh: Danutę IWICKĄ, Krystynę CIUPKĘ, Teresę WOŁOSZYŃSKĄ, Tadeusza BIAŁKA, Marka DENKOWSKIEGO, Józefa JARKO.

Na akcję letnią szkolenia drużynowych wytypowano Dh Danutę IWICKĄ – ochotniczkę i dh Marka DENKOWSKIEGO – młodzika.

Powołano nowy skład Komisji Próby na stopień ochotniczki - młodzika oraz tropicielki -, wywiadowcy w składzie:

Przewodnicząca: dh. Janina KONOPACKA pwd.

V–ce przewodniczący dh Jacek HACZEWSKI pwd

członkowie: dh Gabriela SZAŁAS pion.

dh Ryszard DOBRZELECKI ćwik

dh Jerzy REMISZ ćwik

Drużynowy wystąpił do Komendy Hufca Gliwice-Miasto o rozwiązanie poprzedniej Komisji Prób na stopień pionierki – ćwika i mianowanie nowej w składzie:

Przewodniczący dh Jan ŻELIŃSKI phm

V–ce przew. dh Jan SZAŁAS pwd

członkowie: dh Janina KONOPACKA pwd

dh Teresa HENNEL pwd

dh Jacek HACZEWSKI pwd

dh Janusz FRĄCZEK ćwik

W kwietniu rozkazem L.2/59 z dnia 07.04.59 r. Drużynowy Kręgu powołuje do działalności dwa zastępy i zastępowym pierwszego mianuje dha Janusza FRĄCZKA ćwika z tym, że do końca kwietnia p.o. zastępowego zostaje dh Jerzy REMISZ - ćwik. *(a to z uwagi na odbywanie służby wojskowej przez dha FRĄCZKA – przypisek mój).*

Za nieusprawiedliwione opuszczanie zbiórek zwolniono z Kręgu dh: Krystynę BROSZ, Elżbietę PREC i Wojciecha KAMIŃSKIEGO.

Za ustawiczne wypaczanie idei harcerskiej i szkodliwą dla Związku działalność, zwolniono karnie dh młodzika Józefa KOSSECKIEGO i wystąpiono z wnioskiem do Komendy Hufca Gliwice-Miasto o karne zwolnienie z szeregów Związku Harcerstwa Polskiego i cofnięcie stopnia.

Niestety takie sytuacje w Kręgu też miały miejsce i jak się później okazało, uratowało to istnienie Kręgu, a nawet bezpieczeństwo osobiste członków Kręgu. Przeżywamy inwigilację Kręgu, różnego rodzaju naciski (np. żądanie wykazu członków Kręgu należących do PZPR), prowokacji itp. KW PZPR w Katowicach dyskutuje nad działalnością Kręgu, a 24 członków Kręgu jest przesłuchiwa-

nych w komisariacie M.O. w Gliwicach. Niektórzy nawet kilkakrotnie, a drużynowy ponad to jest przesłuchiwany przez przedstawiciela Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jak widać nie była to atmosfera sprzyjająca spokojnej, systematycznej pracy wychowawczej.

Na św. Jerzego Krąg wybrał się na wycieczkę, może biwak do Żernik. Na ten biwak nie może pójść Puchatek, więc odprowadza wszystkich ze łąką w oku. Pierwszy raz na biwaku Kręgu jest technika, a mianowicie telefony polowe. Jedzenie w normie, tzn. Żarłok jest w formie. Jurek-Scout trzyma się blisko Comety. Na biwaku jest też nowy nabytek Kręgu – Zdzisław DUCH.

Krąg idzie w niewielkim składzie (7 osób) na pochód 1-Majowy tuż przed Gronem Profesorskim Politechniki z J.M. Rektorem prof. Stanisławem OCHĘDUSZKĄ na czele. Było to bardzo miłe, że Politechnika zaakceptowała nasz Krąg, bo tak należy interpretować ustawienie nas w szeregach Politechniki i to na czele.

W czasie Igrców na placu przed Wydziałem Górniczym Krąg pali ognisko i Puchatek z Małym prowadzą gry i zabawy dla dość licznie zebranych mieszkańców Gliwic. Krąg się pokazuje, jako działający na terenie Politechniki.

Rozkazem L.3/59 z dnia 26 maja 1959 r. w związku z przerwaniem studiów na Politechnice Śląskiej zostaje zwolniony z Kręgu na własną prośbę dh Antoni ROBEL – ćwik.

Także na własną prośbę zostaje zwolniony z funkcji II przybocznego i z Kręgu dh Jacek HACEWSKI pwd i dh. Zbigniew SKOCZEK ćwik. W/w zostali oddelegowani do dyspozycji Komendy Hufca. Drużynowy Kręgu składa im podziękowanie za dotychczasową współpracę i życzy im wiele radości i sukcesów w życiu osobistym.

Do Kręgu zostaje przyjęty dh Zdzisław DUCH – ćwik.

Na zbiórce na początku czerwca został odczytany następujący rozkaz, który cytuję dosłownie, ponieważ ma zasadnicze znaczenie w krótkiej historii Kręgu.

Gliwice dnia 02. czerwca 1959 r.

R o z k a z L.4/59
z dnia 02 czerwca 1959 r.

W związku z moją rezygnacją z funkcji drużynowego Kręgu Starszoharcerskiego „ŻAGIEW” i zgodnie z wolą większości, występuję do Komendy Hufca Gliwice-Miasto z wnioskiem o mianowanie p.o. drużynowego dh. ćwika Jerzego REMISZA.

Zamykam tym samym dziewięćsetpięćdniowy okres działalności Kręgu, walki, wzlotów i upadków.

Dziękuję Wam wszystkim, którzy dzieliliście ze mną smutki i radości naszych wspólnych poczynań. Dziękuję za ciepło Waszych ognisk, za serdeczną przyjaźń i ducha braterstwa skautowego.

Życzę Wam wszystkim i mojemu następcy zadowolenia w ofiarnej i pełnej znoju pracy instruktorskiej, nie ustawajcie w pracy nad sobą dla dobra bliźnich i Ojczyzny. Nieście wysoko naszą ŻAGIEW, ten symbol energii, światła i ciepła – ten promień nadziei lepszych dni.

... zostawcie świat choć trochę lepszym
niż go zastaliście....

i C z u w a j c i e !

*Drużynowy
podpisany (-) J T ŻELIŃSKI phm
„P U C H A T E K”*

Jakikolwiek komentarz byłby nietaktem. Krzywdzącym nietaktem. Wpływ na taki bieg wydarzeń miała Komenda Hufca i posłany przez nią do Kręgu dh harcmistrz GREGOROWICZ i stąd tytuł tej części kroniki.

PAMIĘĆ JEST SELEKTYWNA I W DODATKU ZAWODNA.

Od tego miejsca już nie będę cytował rozkazów ani innych dokumentów, bo ich po prostu nie znalazłem. Szkoda, bo jak mi się wydaje zacytowanie dokumentów pozwala pokazać wydarzenia bez naleciałości związanych z „figlami” naszej pamięci lub subiektywnymi odczuciami.

Z konieczności od tego miejsca, całe moje opowiadanie o dalszych losach Kręgu będzie odtworzeniem historii z pamięci i prywatnych zapisków, które raczej są komentarzem do wydarzeń niż opisem faktów. Prawie nie możliwe jest śledzenie losów członków Kręgu, wykazu osób i czasu pełnienia funkcji przez poszczególnych członków Kręgu. Z góry za to przepraszam.

Nie będę mógł też nic napisać na temat np. obozu wędrownego w Bieszczadach, bo na nim nie byłem, a jak się orientuję miał miejsce taki obóz. Myślę, że uda się tą lukę zapęłnić opowiadaniem uczestników tego obozu, chociaż opowiadania są tak ulotne.

Drużynowym został Jurek REMISZ – ówik. Tak patrząc na tego skromnego, nieśmiałego i bardzo solidnego chłopaka, podziwiam jego odwagę. Nie była to sprawa prosta przejęcie Kręgu po Puchatku. Szczególnie trudne wydawały się kontakty studenta z Władzami Uczelni, bo np. inny jest też autorytet studenta niż pracownika dydaktycznego wobec tych Władz. Także autorytet rówieśnika, a w wielu przypadkach młodszego, nie jest taki jak by tego wymagało kierowanie tymi rówieśnikami. a jednak Jurek się odważył i jak można powiedzieć po latach, wywiązał się z tego zadania wyśmienicie. Wyratował tym jak się wydaje istnienie Kręgu.



Ogół Kręgu zdawał sobie sprawę z tych uwarunkowań dalszego istnienia. Zresztą Puchatek odchodząc, zaklinał na wszelkie świętości, by nie unosić się jakimiś ambicjami i kto może niech pozostanie dalej w Kręgu. Dotyczyło to głównie „dziesiątkowanych” do 50 % Budrysów wliczając w to Małego.

Równoległe do naszego Kręgu prowadził kurs drużynowych Krąg Pracy Instruktorów Starszoharcerskich „WIR”. Było to utrudnienie, bo część kręglarzy tutaj musiała „wykazać się inwencją” i na jakieś pomysły w naszym Kręgu już nie było miejsca. Z drugiej strony była to pewna pomoc, bo drużynowy Kręgu „ŻAGIEW” mógł liczyć na doświadczenia zdobyte właśnie w „WIRZE”. Jak sobie przypominam, w tym Kręgu Instruktorów byli członkowie „Żagwi”, którzy mieli otwarte próby instruktorskie, a więc Hania GRYGLEWICZ, Marek DENKOWSKI i Janusz FRĄCZEK i oczywiście Jan ŻELIŃSKI (który nie miał jeszcze otwartej próby na harcmistrza, ale był). Nie było to wiele osób, ale wpływ „WIRU” na działalność naszego Kręgu był duży.

Po szoku, jaki przeżyliśmy w związku z odejściem Puchatka z Kręgu, przyszły szare dni pracy na Uczelni. Sesja letnia nie dawała większych szans na refleksje.

W „WIRZE” przygotowania do obozu a właściwie kursu drużynowych trwały już od początku roku. Na wiosnę odbywa się bieg harcerski na stopień młodzika, w którym funkcje „sędziów” na punktach kontrolnych pełnią Puchatek i Mały. Program kursu a nawet porządek każdego dnia był szczegółowo rozpracowywany, by nie uronić żadnej chwili i tak z krótkiego czasu obozu. Zresztą „WIR” to szkoła DENKOWSKICh, gdzie istnieje zasada, że najlepsza improwizacja to improwizacja przygotowana. Drobiazgowość, nawet co do szczegółów, a w ogólności dyscyplina wojskowa. Tak powinno być i to w marę możliwości staraliśmy się przeszczepić w Kręgu.

W szpargałach odnaleźliśmy luźno napisane, na pożółkłym papierze, dwie strony rękopisu, które jak się domyślam były napisane do kroniki. Ponieważ nie wiadomo mi, aby kronika Kręgu kiedykolwiek była napisana, więc pozwałam sobie przytoczyć je bez zmian i poprawek (a chciałoby się to i owo napisać inaczej, tzn. krótszymi zdaniem i bardziej po polsku)

Zaczęliśmy nowy rok pracy. To „pracy” brzmi troszeczkę fałszywie, ale brzmi i to jest najważniejsze. 6.X. jak zwykle o godz. 19⁰⁰ zeszliśmy się w Dziupli, ale było nas jakoś mikro. Przed zbiórką zrobiliśmy krótki plebiscyt na temat: kto będzie, a kogo nie będzie. Jakież było moje zdziwienie, gdy przytoczyła się BABRAŁKA (nie wliczona do limitu) potem NABIAŁEK (także nie wliczony) i wreszcie już przed samym rozpoczęciem zbiórki (z punktualnym opóźnieniem oczywiście) zjawil się owacyjnie witany, sam mistrz nad mistrze w gotowaniu „kaszy z wpluwanymi ogonkami” – KAPRAL.

Zbiórka odbyła się w dość pogodnym nastroju (przypuszczam, że był to tzw. wisielczy humor, bo sesja jeszcze a raczej już trwała, no i wiadomo prawie wszyscy „walczyli”).

Na wstępie ANTENA odczytał wypocony przez SCOUTA rozkaz po obozowy, pisany słowem starodawnym a sprośnym i nakazującym ĆWIKowi za nie przybycie na obóz, klęcząc na grochu zjeść płatki owsiane z czymś tam piekielnym, przywiezionym z obozu.

Krzywił się chłopak, wykręcał, a usprawiedliwiał, ale COMETA wykonawczyni woli SCOUTA, była nie ublagana. Zaksztusił się raz i drugi, ale jadł i byłby chyba padł trupem, gdyby nie przybył mu z odsieczą (czyt. z potężną gębą i i nieskończenie pojemnym żołądkiem) oczywiście niezawodny KAPRAL.

Jak już było jedzenie, to atmosfera wytworzyła się raczej swojska, bowiem wiadomo jak ktoś z Kręgu rusza szczękami to albo może jeść, albo opowiadać – ploty oczywiście. a tak się to działo, że żadna szczęka nie zaznała spoczynku. Dowiedzieliśmy się (o dziwo), że podobno będzie kronika z obozu.

Ale oto WÓDZ NACZELNY zasiadł przy kominku i chciał uspokoić swych wasali piosenką. JAŚ RYCZĄCY coś zaczął, część się włączyła, ale ostatni nie wypłoszony szczur trząsł się jak w febrze, słuchając tego co ktoś nieświadom rzeczy, nazwać mógłby śpiewem. „Papier na muchy” też był. a jakże.

Zaczęła się dyskusja na temat planu pracy, którego projekt Jurek w pięknych słowach zobrazował. Czego tam nie było, trudno powiedzieć. Była więc Służba Ziemi Śląskiej, przez organizowanie drużyn harcerskich do wykonywania zwiadów, wywiadów ect. ect. Krótka mówiąc – rozeznanie Ziemi Gliwickiej wraz z PTTK i Muzeum i opracowanie przewodnika („chiński ochotnik” – ANTENA).

Była i rekrutacja, były wspomniane czwartki wtorkowe, uświadamianie przyszłych kandydatów na studia, było też szkolenie tzn. sprawności i stopnie, a na końcu akcja z niewidomymi.

Każdy sobie inaczej wyobrażał realizację tego planu, tylko w jednym byliśmy zgodni. Po pytaniu „kto to robi?” zalegała śmiertelna, niczym nie zmacona cisza. Sytuację zawsze ratowali „chińscy ochotnicy” i tak zbiórka się zakończyła. O dziwo, nawet i godzina była jakaś taka nie kręgową, a już w Dziupli zrobiło się ciemno.

Po wakacjach jak zwykle zaczął się Krąg rozkręcać dość powoli, ale Andrzejki już były przeprowadzone wg wypróbowanej receptury. Otóż nie. Krąg poszedł do teatru na „Białą Wilczycę” w ramach tzw. „odchamiania się”.

Nowe Twarze pojawiły się w Kręgu. Trzy dziewczyny: Biruta, Ania i bodajże Teresa oraz chłopak

który przyszedł w mundurze obwieszonym jak choinka i z chustą z frędzelkami. Został FREDZELKIEM. Jak mi się wydaje wszyscy byli z Chorzowa.

ZIMOWISKO NA WIELKIEJ RACZY.

Od 10. do 18. II. Krąg jedzie na zimowisko na Wielką Raczę. Widać jest to ulubione miejsce biwakowania Kręgu. Zimowisko jak zimowisko. Spanie, jedzenie, narty, rozmowy, gry, zabawy, spanie, jedzenie.....Byłoby bez celowe, gdyby było tak monotonnie, żeby nie można było z takiego zimowiska przywieźć jakichś wspomnień. Otóż tym razem to Mały, a może trochę też Nabiałcio stali się tematem do opowiadań. Zimowisko rozpoczęło się w czwartek, a w sobotę po pracy, Mały „wybrał się” na Wielką Raczę. Każdemu wolno tym bardziej, że są tam przyjaciele i co gorsze jeżdżą na nartach. Wbrew przestrogom doświadczonych turystów, może nawet żeby pokazać, że moje będzie na wierzchu, po przyjeździe pociągiem do Rajczy żwawym krokiem doszedł do domu p.p. PETERMANÓW, właścicieli schroniska. Nie pomogły namowy p. PETERMANOWEJ. Uparty (instruktor harcerski) w jasną, a potem ciemną noc, sam poszedł w góry i to zimą. Po kilkakrotnym błędzeniu w ciemności i wyczerpaniu fizycznym do granic przyzwoitości, doczołgał się wreszcie do schroniska. Tutaj o mały włos byłby został pod drzwiami do rana, bo dobudzenie kogoś graniczyło z cudem. Powodem tego był Nabiałcio, który przyszedł nie dużo wcześniej, idąc graniami ze Zwardonia. Dwa szczęścia, to już nieszczęście (z nadmiaru). Co wówczas usłyszeli po kolei jak przyszli, po prostu nie nadaje się do publicznego powtórzenia.

Z zimowiska Cometa musiała wyjechać trochę wcześniej. Mały, któremu kończył się urlop w poniedziałek, też musiał wyjść ze schroniska wcześniej i dogonił Cometę jeszcze przed stacją kolejową, bo ta złamała przy zjeździe nartę. Razem dojechali do Katowic. Reszta zakończyła zimowisko 18 lutego jak było planowane..

Zimowisko zapamiętaliśmy jako „wyczyny indywidualistów”. Na najbliższej zbiórce zostały zapisane i potwierdzone podpisami deklaracje o rozsądnym zachowaniu się w górach, szczególnie w zimie.

KUCZÓW.

Wreszcie od 28 czerwca do 28 lipca jest Kurs Drużynowych w Kuczowie koło Miotka za Koszęcinem. Żeński obóz – także kurs drużynowych rozbił swoje namioty w Zielonej po drugiej stronie Miotka. O tym obozie nic bliższego powiedzieć nie mogę, bo nie wiem.

U nas Puchatek jest obożnym, Mały instruktorem wychowania fizycznego i artystycznego.

W związku z tym „gra” na trąbce pobudki (szalenie lubiane przez uczestników), capstrzyki i od czasu do czasu, co tam trzeba. Na tym kursie jest też Marek DENKOWSKI – Antena. We wspomnieniach wiążą mi się z tym kursem takie wydarzenia, których uczestnikami lub autorami byli kręglarze. Otóż w przeddzień bitwy pod Grunwaldem uczestnicy kursu na podwórku szkolnym odtworzyli przebieg bitwy jako partię szachów. Antena z dwoma jeszcze uczestnikami kursu byli sprawcami tego widowiska, a Mały z Puchatkiem z okna szkoły (na piętrze) robili „podkład muzyczny”.

O atmosferze tego obozu-kursu drużynowych niech świadczy takie wydarzenie. 15 lipca jest ognisko, specjalnie przygotowane na tą okazję. Dh prof. JANOWSKI rozpoczyna gawędę słowami króla JAGIEŁŁY: zalisz to cały Zakon tu leży” i popłynęła opowieść o tamtych bohaterskich bojach, o umiłowaniu Ojczyzny, o ofierze krwi, ale i o przebaczeniu i nie dochodzeniu za wszelką cenę wynagrodzeń krzywd. Po gawędzie z pewnym strachem, że zostaniemy w śpiewie sami, zaintonowaliśmy „Nie rzucim ziemi” i okazało się, że pieśń została podchwycona i gromkim echem odbiła się od szumiących cicho drzew.

Cisza wkoło, noc panuje głucha
Ogień syczy, skry ku niebu lecą

Las nie szumi, lecz wpatrzony słucha
Nawet gwiazdy ciszej jakoś świecą.
 W taką ciszę w ciepłą noc letnianą
 Dąb zaszumiał listkami złotymi
 I uraczył gromadę wybraną
 Opowieścią o losach tej ziemi
Cichuteńko listki szepcą słowa
O niewoli latach, o rozterce
Lecz poczyna szumieć gałąź nowa
Żywiej bić zaczyna leśne serce
 Szum się wzmacnia, wzrasta, wzbija w górę
 Jakby werble do boju zagrały
 Gdzieś zniknęły szelesty ponure
 To opowieść o dniach pełnych chwały.
Teraz słucha cały las wokoło
Legendarnych powieści świetlanych
Nawet stary buk pochylił czoło
Słucha wspomnień tak dobrze mu znanych.
 Nagle cisza zapadła złowieszcza
 Umilkł Dąb. Zadrżały wokół drzewa
 To wiatr wdarł się w tą opowieść wieszczą
 I podmuchał swym wszystkim rozwiewa.
Zatrząśł i zatargał srogo
W zagajniku młodym krzewów gronem.
Lecz Dąb stoi cicho i złowrogo,
Nie poniża się jak inni ukłonem.
 Zbiera siły by przetrwać nawały
 Wie, że moce ma w sobie bezkreśne,
 Więc zostaje niewzruszony, cały
 Szumiąc młodzi swoje baśni leśne.

Puchatek był „sędzią” pionierki w biegu harcerskim na jakiś stopień harcerski. Od rozeznania trasy warunki zmieniły się dość znacznie i do puchatkowego punktu kontrolnego, chłopcy musieli przepłynąć z plecakami na głowach na drugą stronę „zalewu” rzeki Mała Panew. Po przeprawie, aby się nie przeziębili, musieli ugotować sobie herbatę. Ponieważ mieli wziąć na ten bieg prowiant liczony na dwa dni wycieczki (magazyn żywnościowy kursu był do dyspozycji uczestników biegu), z ugotowaniem herbaty wiązało się tylko (w ramach biegu) wykazanie umiejętności rozpalenia ogniska. Ale życie jest dużo cięższe niż nam się na początku wydaje. Chłopcy nie wzięli z magazynu żadnej herbaty ani cukru. Puchatek wskazując na las poinformował, że jest tutaj pełno surowca na wyśmienity napój. Musieli ugotować tyle, by „na głowę” przypadało ½ litra. Przywiezione przez nas bułki z czymś tam do smarowania wydawane były tylko pod warunkiem ugotowania picia. Otóż nie widziałem jeszcze nigdy takiego szczerzego i przekonywującego częstowania się płynem ugotowanym wg zalecenia Puchatka.

ZŁOT CHORAĞWI w ZABRZU.

Od 27 do 29 września odbył się w Zabrze Złot ZHP Chorągwi Katowickiej. Dla Kręgu był termin właściwie „poza konkursem”, bo rok akademicki jeszcze się nie rozpoczął, więc trudno było skrzyknąć jakieś gremium. Ale kręglarze na zlocie byli i to wcale pokaźną grupką, tylko nie jako Krąg „ŻAGIEW”, ale jako „WIR” lub zupełnie po cywilnemu. Zmotoryzowany Mały robił za gońca, czy jak tam to nazwać. Przejeżdżał najczęściej trasę z Zabrze do Gliwic i z powrotem.

Na Zlocie była w naszym obozie Naczelniczka ZHP dh hm. Zofia ZAKRZEWSKA i długo rozmawiała z hufcowym dh hm CIECHANOWSKI. W porównaniu z innymi drużynami „WIR” był rodzinny. Aha! Zapomniałem, że po cywilnemu był też PUCHATEK. Zlot przeszedł bez jakiegoś konkretnego wydarzenia, bo sam jak mi się wydaje wydarzeniem nie był.

III rocznica Kręgu.

Nawet nie napisałem tytułu dużymi literami. Jest jak zwykle z tym, że chyba Hufiec „gryzie sumienie” za Jasia, albo chcą się przekonać naocznie jak żyjemy, bo na rocznicę przychodzi dh harcmistrz GREGOROWICZ i dh harcmistrz GRODZICKI czego nie robili dotychczas. Były „gawędy” i byliśmy my, ale brakowało tak wielu. Może to wydawać się dziwne, że na Uczelni w której ruch członków jakiegoś stowarzyszenia jest rzeczą naturalną, my tęskniliśmy za tym co przeminęło i chyba już nie powróci. Jak mówi poeta „nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki”. Może nie, a chciałoby się żeby tak nie było. Może coś można by było naprawić lub zmienić. Nie wiem.

PRZED NAMI NOWE ZADANIA

12.01. 1960 r. Wigilijka. Życzenia, wielkie co nieco, prezenty wg zasady wcześniejszego losowania obdarowanego, kolędy. Wreszcie rzecz nie spotykana dotychczas. „Nowe Twarze” mimo energicznych protestów Komety zarządzają potańcówkę. Tańczymy jak kto umie i jak woli, a nawet Babrałka, która podobno nie tańczy, hasała jak się patrzy. Nowe doświadczenie i nowy obyczaj. Nie przypominam sobie, żeby w czasie wigilii gdzieś tańczono, ale może jest to obyczaj mi nie znany. Przeżyliśmy.

Znowu pokazali się nowi kandydaci na kręglarzy. Barbara GOŁĘBIEWSKA, Ewa ZAGAJEWSKA i Dzikka prawdopodobnie STEFANOWICZ.

Zbiórki Kręgu odbywają się regularnie jak dawniej.

Nie przypominam sobie też, aby obchodzony był Dzień Myśli Braterskiej (22. II.) lub Dzień Harcerza (23.IV) a więc stało się jak chciał ZBÓJ (MADEJ). Krąg zrezygnował z „płaskiego sentymentalizmu”, wylewając przysłowiowe dziecko z kąpielą. Ale „vox populi, vox dei”.

ZŁAZ MŁODZIEŻY STASZOHARCERSKIEJ

W hufcu WIR przygotowuje się do akcji letniej prowadząc kurs drużynowych. 27 i 28 maja organizują Złaz Młodzieży Starszoharcerskiej nad Jeziorem Dzierżno koło Pyskovic. Kręglarze otrzymują zadanie opracowania i „obsługi” trasy kolarskiej z Bytomia nad Dzierżno, przez Świerklaniec, Kozłową Górę, Radzionków. Była to trasa wiodąca szlakiem powstańczym. Brali w tym przedsięwzięciu udział: Biały Budrys, Antena, Nabiałciu i Mały jako kierownik trasy. Do opracowania trasy trzeba było zdobyć wiele wiadomości z historii Śląska, a także z zakresu metodyki harcerskiej i to zostało wykorzystane w kolejnych zbiórkach Kręgu.

OBÓZ WĘDROWNY w SUDETACH.

W czasie wakacji Krąg nie zorganizował żadnego obozu harcerskiego, natomiast WIR kontynuując kurs drużynowych zorganizował obóz wędrowny w Sudetach Wschodnich. Krąg nasz miał też swoją reprezentację w postaci zastępu. Byli więc: Biały Budrys, Żaba, Antena, Ryczący Jaś, Mirek Szalona Pałka i Mały, ale żeby zastęp był pełny uzupełniono go Baśką MIKŁASZEWSKĄ i Tolkiem WIŚNIEWSKIM, którzy jeszcze wówczas w Kręgu nie byli. Obóz niczym się nie różnił od podobnych kursów. Na tzw. popasach czyli nieco dłuższych postojach były gawędy wiążące się ściśle z metodyką harcerską, ale także dotyczące historii i przyrody ziem po których wypadało nam wę-

drować. Więc: Kłodzko, Łądek Zdrój, Duszniki, Miedzygórze (z ogrodem bajek), Czerna (z kaplicą czaszek) i oczywiście całe pasmo górskie. W Bystrzycy Kłodzkiej stoimy pod pręgierzem, a na Marii Śnieżnej podziwiamy Krzyż z Chrystusem o rysach semickich. Spaliśmy w schroniskach, ale też pod namiotami. Żaba z Ryczącym Jasiem namiętnie zbierali grzyby, które potem z Białym Budrysem przyrządzali i wszyscy musieliśmy to jeść. Nawet było smaczne. Po przygotowaniu stawy a przed podzieleniem jej pomiędzy członków zastępu, Mały miał obowiązek skosztować wszystkiego i dopuścić do spożycia. Raz się zdarzyło, że świetnie przygotowane grzyby na maśle w jednej z menażek były gorzkie i trzeba było je zakopać. Łza się w oku kręciła, ale zakopano wszysciuteńko z obawy przed zatruciem. Obóz przeszedł do pamięci jako wędrówka w nie najlepszej pogodzie, ale za to duch był słoneczny.

Nowy rok akademicki nie przynosi żadnych zmian, ani rewelacji. „Obchodzimy” (z daleka) tradycyjne Andrzejki i IV rocznicę Kręgu.

Za Złaz Młodzieży Starszoharcerskiej w Pyskowicach-Dzierżnie przyznano nam młodzieżową Odznakę Harcerskiej Służby Ziemi Śląskiej, a Małemu instruktorską.

Pod koniec roku 1960 (5.XII.) II Drużynę Starszoharcerską przy Studium Nauczycielskim przejmuje instruktorka, nauczycielka tego Studium, więc Biały Budrys i Mały wracają znów do Kręgu.

ZNOWU COŚ CHCEMY NAPRAWIAĆ.

Niżej przytaczam nasze artykuły, jakie były wysłane do „Drużyny” bez żadnych zmian i poprawek. Rękopisy tych artykułów znalazłem przypadkiem wśród domowych szpargałów. Jak sądzę, pozwolą one na zorientowanie się o co nam wtedy właściwie chodziło. Znowu piszę bez poprawek i zmian. Tak jak było.

Droga Redakcjo !

Zachęcony artykułem wstępnym do Nr 1/61 „Drużyny” i zestawieniem problemów, które wartalo by Waszym zdaniem przedyskutować, odważyłem się więc napisać.

Należę do pokolenia nie młodego, ale i nie najstarszego (mam 27 lat), więc przeżywam konflikty i trudności i jednej i drugiej grupy.

Dlaczego podzieliłem harcerzy (instruktorów) na dwie w/w grupy postaram się króciutko uzasadnić:

- a) pokolenie starsze, które harcerstwa przeżyło w okresach przed i powojennym, trudniej przyjmujące wszelkie nowinki, z dużym zasobem wiedzy, praktyki i doświadczeń, mające swoje „własne tropy” i ideały.*
- b) pokolenie młode, które zaczęło „karierę” harcerską po roku 56 lub nieco wcześniej, patrzące na świat i jego wszystkie zjawiska oczyma przybranymi w różowe okulary, mające „swoją styl”, swoje zainteresowania (czasem bez zainteresowań), przeżywające harcerstwo w swoisty sposób wg dewizy: „maximum przyjemności przy minimalnym wysiłku”.*

Oczywiście jest to podział czysto teoretyczny, bowiem w tej dziedzinie sprawy zawsze układają się jak najbardziej indywidualnie i trudno kogoś wstawić do tej czy innej „szufladki”, ale jak mnie mam, pomocny on będzie w dalszych rozważaniach.

Zastanawiacie się nad tym, dlaczego działacze i w ogóle młodzież odpływa z harcerstwa. Pozwólcie, że wyrażę swój pogląd na tę sprawę oparty na osobistych i nie tylko osobistych spostrzeżeniach i przeżyciach.

Najpierw problem młodzieży: dopóki harcerstwo było właściwie jedyną organizacją, mającą niejako monopol (mam na myśli szkoły) na organizowanie wszelkiego rodzaju imprez o charakterze: kulturalnym, sportowym, organizowanie wolnego czasu, organizowanie wycieczek, obozów wreszcie wszelkiego rodzaju „obsługiwania” uroczystości „familijnych” czyli lokalnych oraz ogólnopai-

stwowych, miało autorytet i poważanie wśród społeczeństwa i „wzięcie” wśród młodzieży. Teraz wyrosła konkurencja w postaci innych organizacji z własnymi planami ambicjami oraz niejednokrotnie dysponującymi bardziej atrakcyjnymi niż my środkami, a mające także większe możliwości finansowe.

Jest to zjawisko nader pożądane, ale o ile chcemy w tych zawodach odegrać jakąś rolę, musimy być do nich wszechstronnie przygotowani. Musimy tak uatrakcyjnić nasze propozycje a równocześnie stawiać młodzieży takie wymagania, by widziała w nas realizatora swoich zamierzeń na miarę dzisiejszego czasu. Wówczas nie będzie od nas uciekała (a takich przykładów mamy dużo). Nic nie uzyskamy „taryfą ulgową” tak chętnie nie raz lansowaną przez niektóre instancje naszego Związku, (dlaczego, postaram się napisać później)

Te wymagania stawiane przez młodzież, a szczególnie przez samo życie, stawiają warunek odpowiedniej kadry tak pod względem jakościowym jak i ilościowym.

Nic nowego, prawda? a jednak może coś nowego się znajdzie.

Odptyw kadry ze Związku, brak porozumienia z inteligencją danego regionu i w ogóle trudności tego typu są spowodowane trochę krzywdzącym spojrzeniem na pracę w harcerstwie ze strony społeczeństwa (patrz artykuł pt. „Żegnajcie! Mam tego dosyć” – Drużyna Nr 23/190 z 15 grudnia 1960 r.). Mimo niejednokrotnie podkreślanych przez nasze Władze Naczelne, tak Sejm, Rząd jak i KC PZPR (patrz ostatnie VII Plenum), zadań i odpowiedzialności harcerstwa za przyszłe pokolenie, jest to przez społeczeństwo otaczające nas w życiu codziennym interpretowane w sposób bardzo powierzchowny. Np. jeden z inżynierów poświęcający harcerstwu swój czas, rozrywki, zamiłowania, urlopy, niemałe nie raz kwoty finansowe, ale nie w miejscowości gdzie pracuje, tylko kilka kilometrów dalej. w tym harcerstwie zostawił kawał roboty i serca i nie chce się z tym rozstać, zostaje „wciągnięty” do pracy kulturalno-oświatowej na terenie swojego zakładu pracy, a następnie do Frontu Jedności Narodu itp. itp. Wymaga się od niego wszelkich drobniejszych prac jak np. dopilnowywanie i pomoc w nauce dla dorosłych kończących 7 klasę szkoły podstawowej, „bo kolega inżynier jest harcerzem, więc powinien to zrobić”. Słusznie, powinien, ale z pewnym umiarem. Nie wszystko. Musi być pewna gradacja prac z punktu widzenia ich ważności i z punktu widzenia możliwości wykonania przez daną osobę.

Jestem pewny, że zacytowany przeze mnie przykład świadczy o marginesowym traktowaniu harcerstwa. Nb. w/w inżynier przy dokładaniu mu nowych funkcji i obowiązków usłyszał uwagę: „no nareszcie Was wzięto do jakiejś pracy”. Społeczeństwo nie traktuje pracy w harcerstwie jako pracy społecznej i to jest nie dobrze. Cytowany inżynier jeździ średnio 3 razy w tygodniu po 2 godz. w jedną stronę, do miejscowości gdzie pracuje w harcerstwie, więc wszelkie prace dodatkowe są dla niego ogromnym ciężarem.

Aby to uzdrowić nie możemy czekać, że zrobi się nam to samo. Piszmy o tym na każdym kroku i to nie tylko w prasie harcerskiej, ale w tej codziennej np. na Śląsku w „Trybunie Robotniczej”, „Wieczorze” czy „Dzienniku Zachodnim”, a także może znalazłoby się miejsce w radiu czy telewizji.

Faktem jest, że zakłady pracy niechętnie zwalniają instruktorów harcerskich na tzw. urlopy społeczne. (W/w inżynier w ciągu 4 lat pracy w harcerstwie był 2 dni na urlopie społecznym i to po wysłuchaniu komentarza, że na odpoczynek są urlopy taryfowe)

To była by pierwsza i może najważniejsza przyczyna, dlaczego instruktorzy odchodzą z harcerstwa. Skonkretyzowana króciutko to: brak rzeczowej oceny przez ludzi kierujących zakładami pracy rozmiaru wkładu pracy w harcerstwo przez zatrudnionych instruktorów.

Drugą przyczyną była by „polityka kadrowa” samego Związku. Ładnie pewne uchwały wyglądają na papierku, ale nie zawsze tak fajnie jest z ich realizacją. Mam na myśli „ekwiwalenty” za pracę natury czysto harcerskiej. Uważałem i uważam w dalszym ciągu, że praca w harcerstwie może być tylko i wyłącznie pracą społeczną. jako uznanie za tą pracę, widzę stopnie harcerskie, a więc znaki, a więc sprawności, a więc odznaki itp. w najbliższym mi gronie instruktorskim, trzech instruktorów czeka na wyższe stopnie (średnio) już drugi rok po zamknięciu próby, mimo, że wkładem pracy

i inwencji twórczej oraz pomysłami i przeprowadzonymi akcjami i systematyczną pracą zasłużyli na przyznanie im tych stopni..

Grupa instruktorów, która brała udział w akcji „Grunwald” dostała, podkreślam dostała stopnie instruktorskie za wzorowe stawienie się na alarm. Nie pokrywa mi się to ani z zasadami etyki harcerskiej, ani z zasadami wychowawczymi, (bowiem stopnie dostali m.i. także ludzie, którym to w żadnej mierze się nie należało)

Konkretyzuję to, co przed chwilą „wywiodłem”. Należy polegać w przyznawaniu stopni (szczególnie p_{hm} i h_m) na opiniach hufców, a nie przyznawać tych stopni bez porozumienia się z nimi i nie przewlekać formalności w nieskończoność, bo i świętego to może wyprowadzić z równowagi.

Dlaczego napisałem by opierać się na opinii hufców? a to bardzo proste. Instruktor pracujący, mający w zapasie miesiąc urlopu taryfowego, musi w tym miesiącu zmieścić: obóz harcerski, wypoczynek, przygotowania do różnego rodzaju akcji czy wycieczek (co wymaga nie raz wyjazdów dłuższych jak niedzielne) wreszcie same wycieczki no i najważniejsze: ma rodzinę, która czeka na ten urlop, że wreszcie będzie można z danym instruktorem przynajmniej po ludzku porozmawiać, a nie jak to jest „normalnie” dla rodziny robi się wszystko w biegu, lub w przerwach między jednymi zajęciami a drugimi. Wreszcie jakieś rozrywki kulturalne, które odkłada się zawsze na urlop (bo teraz nie mam na to czasu). Jak widać tylko z tego pobieżnego wyliczenia trudno zmieścić tutaj kurs instruktorski, chyba, że kosztem któregoś z wymienionych już zajęć. a przecież w hufcach są zespoły (w moim hufcu tak, nie wiem jak w innych), które mają prawo na otwieranie i zamykanie prób do p_{hm}-a włącznie z tym, że zatwierdzenie i przyznawanie stopni należy do Komendy Chorągwi (i to właśnie trwa w nieskończoność).

Następny konflikt dotyczy palenia papierosów. Na zimowisku zwołanym przez K.Ch. oficjalnie palenie papierosów było dozwolone mimo, że na tym zimowisku obok instruktorów starszych w większości była młodzież szkolna, której palenia zabrania nawet regulamin szkolny, o czym na tymże samym kursie jak na ironię była mowa. Nie wiem co chcemy przez takie postawienie sprawy w tej kwestii osiągnąć, ale faktem jest, że robimy dużo niepotrzebnego zła, bo ani nie zdobywamy tym popularności wśród młodzieży, ani tym bardziej wśród starszego społeczeństwa, dla którego probierzem harcerskości niejednokrotnie jest ocena z punktu widzenia 10 pktu prawa harcerskiego (bez żadnych komentarzy).

Niektóre instytucje wyższe (im wyżej, tym gorzej) oficjalnie, bez najmniejszej żenady na odprawach instruktorskich, niejednokrotnie odbywających się z udziałem młodzieży, wprowadzają przerwy na papierosa. Coś tu chyba jednak nie „gra”. Zresztą daje się zauważyć, że im wyższy „general” tym więcej ma prawa w ustach (czasem „złoty” jeżeli chodzi o mowy długie a nudne) a proporcjonalnie do tego mniej widać realizacji w życiu codziennym, przynajmniej nie raz trudnym, głoszonych „złoty myśli”.

Wiem, że są to rzeczy może mało istotne, ale rozważcie fakt, że właśnie takie mało znaczące zdało by się sprawy, decydują o tym czy dana rzecz jest oceniana pozytywnie czy nie.

Prawdopodobnie opuszczę w niedługim czasie szeregi czynnych instruktorów harcerskich, (proszę nie myśleć przypadkiem, że to jest moje „memento” – nie, daleko mi do tego). Nie chciałbym jednak porzucić harcerstwa na zawsze i całkowicie. Zawsze znajdę dla siebie jakieś zajęcie, tylko jak będzie wyglądała moja sytuacja w Związku.

Urlopu nie dostanę na pracę harcerską, opuszczę więc szeregi czynnych instruktorów. z drugiej strony mógłbym od czasu do czasu coś zrobić i chciałbym się czuć aktywnym harcerzem. Stwórzcie coś, jakieś możliwości dla mnie i mnie podobnych, byśmy mogli jeszcze swoje doświadczenie a niejednokrotnie zapał, przelać młodszym, przez włączanie się sporadyczne, w miarę możliwości czasowych, do takich czy innych akcji.

Nie wiem czy artykuł się ukazał, jak był datowany i przez kogo podpisany. Prawdopodobnie podpisany był przeze mnie.

Droga Redakcjo !

Po przeczytaniu artykułu dha Michała IWASZKIEWICZA z „Drużyny Nr 3/61 w sprawie kręgów studenckich, chciałbym podzielić się kilkoma spostrzeżeniami i uwagami na ten dobrze mi znany temat. Zresztą sprowokował mnie do tego tytuł artykułu, jako że I Krąg Starszoharcerski przy Politechnice Śląskiej nazywa się „ŻAGIEW”, więc wspomniana przez druha „oliwa” i na nas podziałała. Dwie fundamentalne moim zdaniem sprawy Dh Michał zaszeregowal chyba nie bardzo prawidłowo i oczywiście wyciągnął konsekwentne do swojej kwalifikacji wnioski. Pierwsza sprawa, to kwestia nazwania Kręgu Akademickiego Kręgiem Instruktorskim lub Kręgiem Pracy i takie jego nastawienie dalszej działalności, by konsekwentnie realizować założenia Kręgów Instruktorskich czy Kręgów Pracy. Uważam, że świadectwo dojrzałości czy nawet dyplom magisterski nie upoważniają jeszcze do „taryfy ulgowej” w przyznawaniu stopni instruktorskich (zresztą sam stopień nie jest tutaj najistotniejszy) i nie kwalifikuje do pracy trudnej, wymagającej wszechstronnego wyrobienia pracy wychowawczej. Krąg Akademicki powinien być taką samą drużyną starszoharcerską jak wiele innych drużyn tego typu w szkołach średnich, tylko swoje zajęcia powinien dostosować do możliwości, poziomu i potrzeb członków. Był okres czasu, kiedy Komenda Hufca uważała nas za Krąg Instruktorski i stawiała przed nami zadania, które w pewnym stopniu „położyły” ŻAGIEW”. Natomiast Zaszeregowanie nas jako drużyny starszoharcerskiej przyniosło obustronne korzyści (i dla hufca i nam). Struktura młodzieży przychodzącej na studia coraz bardziej zmienia się na korzyść pod każdym względem, pod względem „harcerskości” także. Nie oznacza to by przychodzący na I rok studiów byli już orłami, starymi wygami, którzy już wszystko widzieli, wszystko przeżyli i „nic co ludzkie nie jest im obce”. Są prowadzone w Kręgu przygotowania do przyszłości, tzn. stopniowe przygotowywanie członków jako ludzi rozumiejących swoje zadania kierowników-społeczników pracujących nie koniecznie tylko w harcerstwie. Jak uczy doświadczenie, po opuszczeniu Politechniki tylko bardzo znikomy procent pracuje w harcerstwie, natomiast nastawienie się na szersze przygotowanie społeczników, „oficerów produkcji”, zawsze w takiej czy innej formie musi przynieść pozytywne rezultaty. Zgadzam się i popieram założenie dha Michała, że wszystkie nowe formy pracy, nowe akcje (choćby pracy „akcjonalnej” nie popieram) powinny być „rozgryzane”, realizowane i w miarę potrzeb rozszerzane, a w każdym razie przystosowywane do konkretnych warunków lokalnych (np. bardzo specyficznych na Śląsku). Niezwykle ważną rzeczą, może zrozumiałą samą przez się, ale konieczną do podkreślenia, jest atrakcyjność form pracy i dostosowanie ich do pory roku akademickiego. Student przemęczony nauką, bieganiem za potrzebami dnia codziennego, musi znaleźć w Kręgu dużą dozę odprężenia i wypoczynku, bo w przeciwnym razie machnie na to wszystko ręką i odejdzie od nas bezpowrotnie. W pracy Kręgu musi być dużo zajęć „uzupełniających”, dla uczelni technicznych typu humanistycznego. Przykładem tego mogą być organizowane przez nas czwartki muzyczne tzn. prelekcje na tematy jak słuchać muzyki ilustrowane odpowiednio dobranymi programami płytowymi. Także prowadzimy pogadanki na tematy historii i kultury Polski, wspólnie uczyć-szczamy na prelekcje związane z kinematografią w klubie DKF, czy prelekcje i dyskusje po obejrzeniu jakiegoś ciekawego filmu, wreszcie współpraca z takimi instytucjami jak: muzea, biblioteki, teatry M.K.K. i P. itp. Dla uczelni typu humanistycznego, jako „uzupełnienie” wi-działbym zajęcia czysto techniczne zwane często politechnizacją. Należy brać tu pod uwagę takie zagadnienia jak: motoryzacja, krótkofalarstwo, nauka posługiwania się narzędziami i przyrządami w ogóle itp. Trudno mi tutaj wyliczać całego szeregu form pracy jak się wydaje atrakcyjnej, społecznie użytecznej, a przynoszące niewątpliwe korzyści. Harcerstwo musi także zastąpić wielu studentom, przybywającym na uczelnię nie raz z bardzo odległych stron, atmosferę domowych stosunków rodzinnych. Zbiórki harcerskie na wyższej uczelni, to w żadnym wypadku nie mogą być narady produkcyjne, ani też akademie, bo uzyskamy cele odwrotne do zamierzonych zważywszy na wielką przekorę tkwiącą w braci studenckiej. Druga sprawa jest może bardziej indywidualna, ale także istotna. Kiedyś uważano nas jako niewyczerpalne źródła drużynowych i w ogóle pracujących z młodzieżą. Sąd ten w zetknięciu

z życiem, okazał się błędny, bowiem większość studentów w okresie kiedy nasilenie pracy harcerskiej osiąga maximum, tzn. w okresie zimowisk w miesiącach grudniu i styczniu oraz przed akcją letnią (maj, czerwiec), pracę harcerską odkłada ad acta, a w każdym razie spycha ją na plan dalszy, bowiem nawal i spiętrzenie zajęć związanych z zaliczeniami oraz z sesjami egzaminacyjnymi nie pozwala im pogodzić czasowe spraw nauki i harcerstwa.

Członkowie ŻAGWI pracują i jako drużynowi i w instytucjach harcerskich, ale patrząc na to krytycznie są to w większości absolwenci uczelni, a więc „nietypowi”. Natomiast pracę z młodzieżą, aby być z nią na co dzień (i przy okazji realizację planów zdobywania Harcerza Orlego i Wędrowniczki) ograniczamy do współpracy z Kręgiem Pracy Instruktorów Drużyn Starszych „WIR” i organizowanie zjazdów starszoharcerskich itp. imprez przygotowujących i zaprawiających młodzież do wędrówek akcji letniej (patrz zdjęcie dha J.SIDZIŃSKIEGO i notatka pt. „Babie lato” dha M. DENKOWSKIEGO w „Drużynie Nr 22/60) oraz imprez z których korzysta kilka lub kilkanaście drużyn. Taką imprezą była np. wystawa sprzętu turystycznego ustawiona pod kątem przydatności tego sprzętu i różnych drobiazgów do różnego typu wycieczek wraz z objaśnieniami odnośnie ceny, ciężaru i innych danych w tym możliwości nabycia.

Są to moje osobiste spostrzeżenia zanotowane w pamięci przez blisko 3,5 letni okres borykania się z trudnościami w Kręgu „ZAGIEW”, (w którym przez długi czas byłem przybocznym, a którego członkiem jestem od założenia tzn. od 11.XII. 1956 r.) i przeżyłem bardzo wysokie wzloty oraz bardzo niskie upadki, graniczące z „rozleceniem się” Kręgu. Za każdym razem w gronie najbliższych przyjaciół, także doświadczonych pedagogów i wychowawców, staraliśmy się wyciągnąć szereg nauk i wniosków. Częścią z nich właśnie podzieliłem się z Wami.

*pwd. Janusz FRĄCZEK
Krağ Starszoharcerski „ZAGIEW”
przy Politechnice Śląskiej
w Gliwicach*

Także nie wiem czy artykuł się ukazał i jak był datowany, ale z artykułów tych wynika, że pisał też Marek i Julek. Niestety ich wypracowań nie znalazłem.

W hufcu poprzez WIR trwają intensywne przygotowania do akcji letniej. Tym razem prawdziwej akcji, bo obejmującej wszystkie drużyny licealne, czyli starszą młodzież.

Krağ też miał być wciągnięty w te przygotowania, ale się nie dał. Do hufca przyjeżdżają pracownicy Muzeum Etnograficznego w Toruniu i tłumacza, a może lepiej ucza, co stanowi zabytek kultury ludowej tych terenów, a co jest tylko imitacją lub przystosowaniem do wymogów dzisiejszej cywilizacji. Myśmy w tych spotkaniach nie uczestniczyli. Pozostało nam tylko wypełnić polecone zadanie: przeprowadzić wizytację obozów młodzieżowych.

W Kręgu spotykamy się na zbiórkach i na „czwartkach wtorkowych”.

W tej atmosferze dożyliśmy do wakacji.

OBÓZ MOTOROWY – „KASZUBY 61”.

Nasze przygotowania do wypełnienia postawionego przez Hufiec zadania, a zarazem do realizacji naszego obozu letniego i uczestniczenia w końcowym obozie kursu drużynowych, szły też dwoma drogami: organizowanie sprzętu i wszystkiego, co potrzebne do przeżycia obozu motorowego, a równocześnie do sprawnego przeprowadzenia wizytacji poszczególnych drużyn.

W pierwszej rzędzie trzeba było zapewnić sobie środki lokomocji niezależne od państwowych tzn. motocykle. Nabiałcio pożyczył motocykl od brata, Antena też zdobył skądś motocykl, Mały miał swój i z tym już można było zaczynać. Z Anteną miał jechać jako kierowca Marek ZAGAJEWSKI,

harcercz z Jedyńki wymieniony za Mirka PAJAKA, który pojechał za Marka wraz z Jedyńką na obóz kajakowy. Tadiusz jako pasażerkę miał wieźć Elwirę CZAJKĘ, Mały jechał z Białym Budrysem tzn. ze swoją żoną. Skompletowaliśmy sprzęt i wyposażenie biwakowe przystosowane do transportu motocyklowego i właściwie już mogliśmy jechać. Jeszcze tylko jakaś mapa i to by było wszystko. A właśnie mapa była przedmiotem przygotowania wizytacji. Drużyny młodzieżowe z różnych punktów wyjściowych Kaszubów, miały swoimi szlakami, gwieździście iść do Charzykowych a raczej do Funki nad Jeziorem Charzykowskim niedaleko Chojnic, zbierając po drodze eksponaty etnograficzne dla Muzeum Etnograficznego w Toruniu. Trasy były ułożone tak, by wszystkie drużyny zeszły się w jednym dniu nad jezioro i tutaj miało nastąpić przejście zebranych eksponatów i zakończenie wspólnym ogniskiem obozów młodzieżowych.

Grupa wizytacyjna na podstawie tych tras ułożyła swoją marszrutę, przecinającą te trasy i w miejscach przecięcia miała nastąpić wizytacja (sprawdzenie ksiąg i realizacji założonego programu obozu, oraz wstępna ocena zebranych eksponatów, by nie nosić bezwartościowych przedmiotów).

4.VIII. wyjechaliśmy z podwórka domu Anteny i dojechaliśmy do stacji benzynowej przy ul. Chorzowskiej oczywiście w Gliwicach. Tutaj nastąpiło pierwsze łatanie dętki i po ok. 2 godzinach ruszyliśmy dalej. Dojechaliśmy do Rokitnicy i okazało się, że coś się stało z motorem Marków. Było to ponad możliwości remontowe Małego, więc znaleźliśmy jakiegoś rzemieślnika, który dość sprytnie, bo bez spuszczenia oleju, naprawił sprzęgło i pojechaliśmy dalej. Nie było czasu na zrobienie przeglądów motocykli przed wyjazdem i teraz to się mściło. Jechaliśmy w ustalonym wcześniej szyku: na przedzie Marki z mapą w środku Nabiałcio a na końcu Mały z Hanią jako ekipa remontowa. Mały już nie chował kluczy do schowka, tylko do kieszeni.

W tym tempie jazdy w drugim dniu byliśmy już za Częstochową. Może nie byłoby w tym nic dziwnego, ale denerwowaliśmy się, bo byliśmy umówieni z Wirką na określoną godzinę w Starogardzie Gdańskim. Żadną miarą na umówiony termin nie byliśmy w stanie zdążyć. W końcu ktoś wpadł na pomysł, by zawiadomić telegraficznie Zawiadowcę stacji w Starogardzie i przez megafon poinformować Wirkę, by nie czekając na nas pojechała do Charzykowych i tutaj na nas poczekała w obozie. Tak się też stało. Teraz jechaliśmy dalej spokojni o losy Wirki. Gdzieś pod Łodzią Marki zmylili drogę i jechaliśmy po wybojach, gdzie Tadiusz urwał linkę od tachometru i od tego czasu nie wiedział już czy mu się motocykl „męczy”. Mogliśmy w ten sposób jechać już 60; 65 km/h.

Trzeba było jeszcze przejechać przez Łódź, a głównie przez ul. Piotrkowską. Na najwyższym punkcie ulicy, przedstawił nam się widok świateł skrzyżowań aż po horyzont. Każde światła to uroczystość. Tadiusz, jak pokazało się zielone, zaczynał rytuał ruszania. Najpierw dodawał gazu raz lub dwa, potem wciskał sprzęgło, potem dodawał gazu, potem go zamykał, potem dodawał gazu i...ruszał (jak motocykl nie zgasił). Ponieważ ten ceremoniał trwał dość długo, nie zawsze udawało się ruszyć przy jednym świetle zielonym. Mały podjeżdżał na skrzyżowaniu do Tadiusza i jak zapaliło się żółte światło, ryczał „ruszaj” i w ten sposób, często udawało się przejechać skrzyżowanie na jednym świetle. Rozbawiło to nawet milicjantów stojących na skrzyżowaniu.

A byliśmy charakterystyczni, bo wszyscy mieliśmy białe kaski z zieloną lilijką (wówczas kaski nie były obowiązkowe).

Za Łodzią postanowiliśmy zanocować, bo zaczęło się robić ciemno. Pod lasem zobaczyliśmy duże zabudowanie i wydawało się nam, że może za ogrodzeniem będziemy mogli rozbić namioty (2).

Na zwiad pojechał Mały i tutaj na łasze piasku wywinęli z Hanią kozła, uszkadzając podnózek motocykla, wszystkie linki (nie bardzo) i trochę siebie, ale też nie bardzo. Był to jakiś Ośrodek Wczasowy Służby Zdrowia i po wylegitymowaniu się i wytłumaczeniu, że jesteśmy małżeństwem, zostaliśmy przyjęci z serdecznością i ciekawością. Obóz rozbiliśmy błyskawicznie i za moment już jedliśmy kolację, co wzbudziło i podziw i aplauz pensjonariuszy.

Tadiusz miał na bagażniku worek marynarski, który wystawał mu poza gabaryt motocykla jakieś 50, 60 cm z każdej strony, a że jeździł wg zasady: lewa wolna, prawa wolna, środkiem szosy śmiało wał, użytkownicy tamtych dróg musieli się mieć na baczności. Szczególnie duże ciężarówki i furmanki.

W czasie porannej toalety nad Wisłą we Włocławku zostaliśmy zalani po kostki falą ze statku wczasowego płynącego po Wiśle. Kupiliśmy Tadziowi linkę, ale nie założyliśmy jej do końca obozu.

Dojechaliśmy do Torunia i tutaj musieliśmy uzupełnić naszą wiedzę etnograficzną. W Muzeum Etnograficznym skierowano nas do jakiegoś druha, jak się potem okazało autora kartki wspierającej nasze boje o BADEN POWELLA. Zwiedziliśmy muzeum razem ze strychem (magazynem), Tadziu pograł na jakichś ludowych skrzypeczkach, potem pokazano nam Toruń (najpierw z wieży kościoła, a później ze szczegółami już na dole) i w ten sposób byliśmy gotowi do dalszej drogi i wizytacji drużyn.

W Charzykowych zostaliśmy powitani i rozbiliśmy namioty przy obozie młodzieżowym. Na wszystkich posiłkach mieliśmy gości, bo jedliśmy grzyby, których było zatrzęsienie, ale w obozie młodzieżowym obowiązywał zakaz jedzenia grzybów.

Teraz mogliśmy przystąpić do jazdy marszrutą wizytacji.

Jechaliśmy więc przez: Chojnice ze starymi murami obronnymi i zachowaną do dzisiaj bramą, stary, pamiętający czasy chyba Chrobrego Czersk, Kościerzynę, Kaszubski Park Narodowy z przepiękną przyrodą szczególnie w okolicy Wieżycy, wreszcie Kartuzy z poklasztornym kościołem Kartuzów w którym anioł na wahadle zegara wymierza czas życia i pomnikiem wdzięczności obrońcom polskości w latach 1904-1905. Niestety w czasie tej części naszego obozu nie udało nam się spotkać żadnej z wyznaczonych do wizytacji drużyn. Za to pogoda była pod psem i byliśmy zmarznięci i przemoczeni. Chmury i deszcz niejako szły za nami, więc trzeba było zrobić „skok pod prąd” i znowu trafiliśmy na pogodę dość znośną. Do legendy przeszedł wyczyn kwatermistrzowski. We wsi Łapalice znaleźliśmy stodołę brudną, z okropnie zaśmieconym podwórkiem, ze świniami w sąsiedztwie sąsiedka w którym spaliliśmy i w ogóle wszystkie „zalety” dobrego miejsca na nocleg. Nawet wodę trzeba było przynieść z sąsiedztwa. Za to potem byliśmy u znanych garncarzy artystów rodziny NECLÓW w Chmielnie i zapoznaliśmy się z technologią garncarstwa, a nawet ktoś z nas został dopuszczony do koła i coś tam wykręcił.

Drugim takim miejscem, które też zapamiętaliśmy była miejscowość Karsin. Tutaj w szkole spotkaliśmy drużynę Baški GOŁĘBIEWSKIEJ. Przeprowadziliśmy wizytację i po niewielkiej chwili już byliśmy w drodze, ale niestety nie daleko. Motocykl Małego tak dotychczas sprawny, odmówił posłuszeństwa. Miejscowy fachowiec orzekł - „cywka”. Rzeczywiście po wymianie teje pojechaliśmy dalej, ale już nie tak junacko jak dotychczas. Jeszcze byliśmy na mszy św. w kościele w Brusach, zwizytowaliśmy drużynę wodną w której był Fredek SŁANIA - nasz kręglarz i właściwie był czas wracać do Charzykowych. Nasz obóz kręgowy zakończył się.

Jeszcze tylko pamiętne, wspólne ognisko na zakończenie obozów wędrownych. Pokolenie wychowanków kuczowskich prowadziło teraz swoje drużyny i tutaj okazało się, jak obficie owocował „ciężki wycisk” w Kuczowie. Drużyna z SN wypadła raczej słabo.

Wirka z Tadziem wrócili do domu, a Hania, Marek i Fredek pozostali na kursie drużynowych. Pozostał też Mały jako członek komendy kursu. W czasie tego kursu, który trwał do 27 sierpnia wszyscy kręglarze po odpowiednich próbach zostali pasowani na skautów. Próby te odbywały się w nocy i zawsze rano na apelu uczestnicy kursu robili wielkie oczy jak zobaczyli nowych skautów (na lewym naramienniku zamiast czarnego paska z jedyneką znalazła się zielona opaska z symbolem WIRu). Próby te były rzeczywiście próbami charakteru, przy czym sam ceremoniał przyjęcia w poczet skautów, odbywał się zawsze o północy przy ognisku z wcześniej przyjętymi skautami. Ceremoniał był naprawdę przeżyciem.

Obóz zakończył się znowu stopniami harcerskimi, sprawnościami i różnymi innymi miłymi wpisami do książeczek harcerskich.

ZNOWU DZIEŃ JAK CO DZIEŃ.

Nie wiem dokładnie czy to było akurat teraz, na rozpoczęcie nowego roku akademickiego, ale fakt jest faktem. Mamy nowego drużynowego, a jest nim **Marek DENKOWSKI** – „Antena” wcześniej „Młodszy Młodzik”. W charakterystyce Marka pisanej jeszcze przez Puchatka czytamy mi. „Najmłodszy z członków Kręgu. Pochodzi z bogatej w tradycje rodziny harcerskiej. Do ZHP wstąpił w 1957 r. do Kręgu. Młodzika zdobył na obozie wędrownym.....” Dzisiaj wiemy, że Marek już dawno nie jest młodzikiem, a instruktorem harcerskim, chyba też nie jest najmłodszy w Kręgu, ale tradycje harcerskie, a już także i swoje doświadczenia i wiedzę ma na bardzo wysokim poziomie. Może uda mu się wlać w Krąg nowego ducha.



Byłoby truizmem, gdybym napisał, że w nowym roku akademickim, Krąg rozkręcał się powoli i jak zwykle. Zbiórki zaczęły odbywać się regularnie i coś tam na nich się działo. Równocześnie WIR po spełnieniu zadania wychowania kadry nowych drużynowych, trochę przyhamował tempo pracy, więc można było więcej czasu poświęcić naszemu Kręgowi.

IV ROCZNICA KRĘGU.

Trochę było wspomnień, trochę opowiadań. Śpiewania też trochę było, ale Krąg nigdy nie był w tym mocny. Jeszcze kiedyś członkowie chóru akademickiego wspierali go jak mogli, a teraz rzeczywistość była raczej niezbyt dobra. Fakt, faktem, że rocznica się odbyła.

W nowym roku jak zwykle zaczynamy naszą działalność od wigilijki. Może nie byłoby o czym pisać, gdyby nie figiel Dzidki STEFANOWICZ. W czasie przygotowywania samej wigilijki, co zawsze miało miejsce albo przed zbiórką, albo na samym początku zbiórki, zachowywała się jakoś dziwnie. Nie wiedziała, co miała przygotować, do nas odzywała się półsłówkami, jakby nas nie poznawała. Tylko koleżanki Dzidki z Wydziału (Chemicznego) uśmiechały się tajemniczo, ale unikały rozmów na temat: „co Dzidce jest? - co się z nią dzieje?” w takiej dziwnej atmosferze rozpoczęliśmy zbiórkę życzeniami i łamaniem się opłatkiem i gdy byliśmy w trochę smutnym i w doniosłym nastroju, otwierają się drzwi... i staje w nich Dzidka. Otóż ta pierwsza „Dzidka”, to była jej siostra bliźniaczka. Teraz dopiero zrobiło się wesoło. Okazało się, że siostra Dzidki jest na studiach humanistycznych w Krakowie, co nie przeszkadzało jej zastąpić siostry na ćwiczeniach z chemii. Prowadzący ćwiczenia trochę się dziwili, ale koleżanki zrobiły „zasłonę dymną” i „Dzidka” ćwiczenie zaliczyła.

Później już do końca spotkania było bardzo wesoło.

I znowu trzeba by zapisać, że w Kręgu zbiórki odbywały się regularnie i chyba coś się na nich działo. Tak było do wakacji.

OBÓZ WĘDROWNY „BAŁTYK 62”.

Po długich i nie muszę dodawać bezowocnych dyskusjach na temat „gdzie?, kiedy? i kto?” podjęto jednogłośnie decyzję (głosem Marka), idziemy! nad morze Bałtyckie. Żadnych rowerów, motorów tylko PKP, PKS i „per pedes apostolorum”. Wybrzeże Bałtyku wybraliśmy w zasadzie w roku poprzednim w czasie akcji „Kaszuby 61”. Termin ze względu na praktyki wakacyjne był najtrudniejszy do uzgodnienia. Opracowanie trasy i tego co należy zwiedzić powierzono Białemu Budrysowi i Małemu. Ilość chętnych dochodziła do 17, ale w rzeczywistości pojechało nas jedenaście osób.

Byli to:

1. Marek DENKOWSKI (Antena) – komendant obozu
2. Wirka CZAJKA (Donald)
3. Hania FRĄCZEK (Biały Budrys)

4. Urszula LEXY
5. Teresa MARKIEWICZ (Maria-Teresa)
6. Irka MIKOŚ
7. Baśka MIKŁASZEWSKA (Emilia)
8. Tadziu BIAŁEK (Nabiałek) - gospodarz
9. Marian KOMOR (Leser)
10. Julek SIDZIŃSKI (Szalona Pałka)
11. Janusz FRĄCZEK (Mały) – oboźny

Mieliśmy zarezerwowany (przez Julka i Mariana) w Dyrekcji PKP w Katowicach przedział na trasie Bytom – Gdynia Gł., ale w Bytomiu był zajęty i dopiero w Bydgoszczy odzyskaliśmy nasze miejsca i mogliśmy trochę pospać. Po przepłynięciu z Gdyni na Hel statkiem „Barbara” został odczytany na falochronie rozkaz rozpoczynający naszą wędrówkę. W dalszą drogę, teraz pociągiem mieliśmy udać się dopiero za parę godzin, więc zwiedzaliśmy Hel, a przy tej okazji zastała „opracowana” przez Mariana metoda przeprowadzania wywiadów. Podchodzi się np. do latarnika (który był w oknie latarni morskiej i miał na głowie czapkę marynarską z napisem „Latarnik”) i pyta się inteligentnie „co pan tu robi?”. Odpowiedź jest tak inteligentna jak pytanie i w dalszym ciągu nie wiemy, o co chodzi. To patent Mariana. Tylko dzięki niezwyklej inteligencji grupy, udało się dowiedzieć co nie co o latarni i pracy latarnika.

Jedziemy pociągiem do Jastarni, „zwiedzając” z okna wagonu Juratę z jej pensjonatami np.: „Lido” i po długich poszukiwaniach rozbijamy namioty od strony Zatoki, za jeszcze nie skończonym budynkiem.

Jest pięknie a i pogoda się poprawiła. Po zjedzeniu kolacji był czas wolny tak, że niektórzy wrócili „ze spaceru” dość późno.

16.VII. po wstaniu „wczesnym rankiem”, wykonaniu toalety i niezbędnych innych czynności jak np. jedzenie, zwiedziliśmy wędzarnię rybek i hodowlę norek i tym razem pieszo wyruszyliśmy do Władysławowa. Po przejściu 7 km, z kilkoma odpoczynkami, dotarliśmy do Kuźnic i tutaj zapadła decyzja, że zostajemy, bo szkoda pogody. Po bezowocnych poszukiwaniach, rozbiliśmy namioty na polu namiotowym, szybko zjedliśmy dwudaniowy obiad i do wieczora zażywaliśmy odpoczynku (czynnego oczywiście). Irka okazała się sportsmenką nie do pokonania. Wieczorem ognisko (zapalone głównie z poprzedniego), gawęda i po zakończeniu podziwiania przepięknych widoków oświetlonego księżycem morza, zakończyliśmy ten „pracowity” dzień.

Rano ruszyliśmy w dalszą drogę nie zważając, że plecaki na czerwonych plecach wcale nie leżą tak wygodnie. Trudno. W czasie kupna biletów kolejowych (Nabiałcio) reszta bawiła się w najlepsze, oczywiście na peronie. Dojechaliśmy do Władysławowa. Tutaj zwiedziliśmy przepiękny kościół, potem po spotkaniu jakichś bardzo grzecznych harcerzy przeszliśmy obok Cetniewa do latarni morskiej na Rozewiu z salami poświęconymi pamięci ŻEROMSKiego. Po krótkim odpoczynku i zwiedzeniu latarni, dojechaliśmy do końca żywność przygotowaną na cały tydzień, co bardzo „ucieszyło” Nabiałcia. Do Jastrzębiej Góry udało nam się przejechać autobusem i już bez większych przygód i emocji, bo Nabiałcio uzupełnił zapasy spożywcze i po rozpakowaniu się, dopełniliśmy ten dzień.

Na drugi dzień w obozie została Maria-Teresa, a reszta poszła na plażę opalać się. Nawet Julcio i Emilia leżeli placuszkami i nic nie mówili. Posiłek jednak mieliśmy wszyscy o umówionej godzinie

Aha. Przypomniałem sobie, że Marek też został w obozie i wypełniał książkę pracy. Po obiedzie poszliśmy plażą do Karwii wykorzystując po drodze wszystkie „siuski” jak określał Marek ciepłą wodę w takich maleńkich zalewach. Wracając, po drodze spotkaliśmy na motorze „Frędzelka”, który zaprosił nas na ognisko, ale nie poszliśmy, bo trzeba było sposobić się do jutrzejszej drogi, tym razem w pełnej gali mundurowej.

Wyjazd do Pucka autobusem PKS poza 2 godzinnym czekaniem skrócony „śpiewem” i o mały włos jazdą Małego i Mariana na dachu autobusu, gdzie musieli układać nasze plecaki. Skończyło się dobrze (dzięki interwencji Urszuli i Irki) i po wysłuchaniu Hani wykładu na temat „Bielawskich Błot”

dojechaliśmy do Pucka. Rozbiliśmy namioty „pokazowo” za płotem w Harcerskim Ośrodku Szkolenia Morskiego, zapewniając druha Hufcowego, że drzewek mu nie połamiemy. Po posiłku i przebraniu się w mundury poszliśmy zwiedzać Puck wg. pouczeń Hani, ale dom towarowy i lody „Calipso” znaleźliśmy bez przewodnika. Popłynęliśmy także DZ –tą , oczywiście już bez mundurów, którymi wzbudzaliśmy sensację, a ponad to nie paliliśmy papierosów. Na obozowisku mieliśmy sympatycznych turystów motocyklowych z Łodzi, natomiast Ośrodek nic a nic nie był harcerski. Nazajutrz poszliśmy zwiedzać zamek w Rzucewie zbudowany przez SOBIESKIEGO w stylu neogotyckim i bijąc po drodze bąki, tnące nas nie miłosiernie. Samemu zamku zwiedzić się nie dało, a dodatku Irka siadła na mrowisko, ale mimo deklaracji, Markowi nie udało się pomóc jej w „odmrówczeniu”. W drodze powrotnej Julek „kawał” drogi niósł Irkę na plecach, bo bolały ją nogi i tak skończyło się zwiedzanie.

Korzystając z miejsca, gdzie można zostawić cały dobytek robimy wycieczkę do Mechowa, gdzie zwiedzamy kapliczkę i zabytkowy kościółek oraz grotę wymyte przez wodę w piaskowcu.

Wyjazd 22.VII. do Krokowej pociągiem z Pucka. Przy pożegnaniu w Ośrodku zdziwienie, bo idziemy z Markiem pożegnać się z Komendantem w mundurach i zielonymi lilijkami na rękawach. Sensacja.

W Krokowej zwiedzamy zamek (ale nie za bardzo), idziemy w dalszą drogę, aż do przystanku PKS (po uprzednim zwiedzeniu klasztoru w Żarnowcu.) i stąd jedziemy do Słuchowa. Rozbiliśmy obóz nad rzeczką już w deszczu. Kontakty z miejscowymi dziećmi spowodowały zniknięcie bezpowrotne Hani zabytkowego pasa harcerskiego wraz z fantastyczną finką. Z Lublewa pociągiem , żywcem wziętym z początku XX wieku, albo z westernów, dojechaliśmy do Gorczegorza i tutaj po odpowiednio długim czekaniu umilanym przejażdżką na drezynie, pociągiem dojechaliśmy do Łeby. Na „polu namiotowym” rozłożyliśmy swój biwak i poszliśmy zwiedzać miasto. Irce jeszcze w Pucku zrobiła się jakaś infekcyjna wysypka. Na jej widok pan aptekarz wykrzyknął „o Boże”, ale przyniósł skuteczne lekarstwo. Szukając lepszego miejsca noclegowego poszliśmy w czwórkę na zwiad kwatermistrzowski aż do jeziora Serbsko, ale okazało się, że lepiej zostać już przy „Neptumie”.

W nocy przyszła burza i przemoczyła nam wszystko do suchej nitki, więc trzeba było szukać jakiegoś dachu nad głowę by się wysuszyć. Przenosimy się na słomę do budynku gospodarczego w podwórku jednego z zabudowań. Zwiedzamy wydmy i ruiny wyrzutni V-1, „bombardujemy” szyszkami Irkę z Markiem ukrytych w bunkrze CKM i wracamy na nocleg.

Zwiedzamy Łebę i korzystając z pogody idziemy na plażę podziwiać zachód słońca. W kolejnym dniu obozu jedziemy pociągiem do Lęborka i tutaj po przerwie w podróży pozwalającej na zwiedzenie miasta jedziemy do Słupska, zwiedzamy miasto i jedziemy do Ustki. Tutaj nie szukamy pola namiotowego, tylko roztasowujemy się w stodole. Wieczorem 26. VII są ciastka z jedną świeczką (tort zastępczy), życzenia i w ogóle jest fajnie i rodzinnie. Są to Hani imieniny i I rocznica ślubu Hani i Janusza.

W dniu następnym zwiedzamy Ustkę (przy fatalnej pogodzie) a wieczorem jest „ognisko” szczerości. Przeciągnęło się to nasze rozmawianie do 2³⁰.

Obóz kończymy w pełnej gali na plaży w Ustce. Odczytanie ostatniego rozkazu, chrzest w morzu proporca i „Pieronka”. Julek dostał stopień instruktorski, więc lilijkę i podkładkę umoczoną w wodzie morskiej przypina mu Marek z wszelkimi honorami i po tej operacji ma „mundur lekko wilgotny”.

Pożegnaliśmy Marka i Nabiałcia, którzy autostopem jadą do Gdańska. Droga do Katowic była bez przygód i emocji. Trzeba było odpocząć po obozie wypoczynkowym.

Zostały miłe, nawet bardzo miłe wspomnienia, przyjaźnie a może i coś więcej, wdzięczność dla Tadzia Nabiałcia za graniczące z bohaterstwem gospodarowanie funduszami i organizowanie zaopatrzenia (co było rzeczą naprawdę trudną). Pamiętamy trójki żywieniowe jako najlepszy skład żywienia kocherowego, czwórkę brydżową, która bardzo skrupulatnie wykorzystywała każdą chwilę i okazję do pogrania, Hani prelekcje krajoznawcze i na koniec powiedzonka Irki: „łóż kryzys” i „ludziów jak mrówek”.

V ROCZNICA KRĘGU.

Było bardzo uroczyście, a przy tym dość wesoło. Szczególnym wydarzeniem była wystawa. W pomieszczeniu gospodarczym na stołach znalazły się wszystkie charakterystyczne dla Kręgu pamiątki. Sprzęt turystyczny lub jego pozostałe fragmenty, złamane narty (zwichniętych nóg niestety nie było), słynna „cywka” z motocykla Małego i wiele, wiele innych, wypełniających dwa duże stoły. Był też „Pieronek”. Były też dokumenty kręgowe i jakieś fragmenty, dziś nie do odszukania kroniki, a może raczej wspomnień. Wstęgę przecinał Mały. Byli też zaproszeni goście, ale nie jako eksponaty wystawy, tylko jako uczestnicy rocznicy. Wśród tych gości witaliśmy szczególnie drogiego drużynowego WIRu. Jak dotychczas przy tak uroczystych okazjach brakowało nam drogich przyjaciół, którzy już nie byli w Kręgu. Trochę śpiewaliśmy, była i gawęda i tradycyjnie rozeszliśmy się późno.

ZIMOWISKO NA WIELKIEJ RACZY.

Ktoś mający wiele samozaparcia i czytający tą kronikę „od deski do deski” zauważy, że Wielka Racza występuje tutaj wielokrotnie. Byliśmy już zaprzyjaźnieni z państwem PETERMANAMI więc, rozmowy na temat rezerwacji miejsc, były ułatwione. Ale ktoś nas ubiegł i pozostała tylko możliwość zamieszkania w nowym, jeszcze nie wykończonym budynku. Co tam takie przeszkody dla Kręgu. Od 27 grudnia zamieszkaliśmy w pokoju na piętrze, bez sąsiadów, ale za to z piecem, w którym trzeba było palić drewnem przygotowanym na parterze. i to miało swoje dobre strony. Ogień w piecu zastępował nam ognisko, a rąbanie drzewa wyrabiało tężyznę fizyczną i pozwalało niektórym na wyładowanie nagromadzonej złej energii. Nie jestem w stanie przypomnieć sobie ilu uczestników zimowiska było, ale wiem, że byli: Marek, Hania, Dzidka, Urszula, Wirka, Tadziu, Tolek WIŚNIEWSKI, Marian, Marian GÓRNIK z dziewczyną i Janusz. Na Sylwestra przyjechała Dzidka. Związane jest z tym było drobne wydarzenie. Mianowicie w starym schronisku mieszkali studenci Akademii Medycznej z Poznania. Oczywiście na Sylwestra musieli być „odpowiednio” zaopatrzeni, więc wysłali na dół do sklepu dwóch swoich przedstawicieli, by przywieźli wszystko, co potrzeba do Sylwestra, głównie wiele butelek z winem i może nie tylko z winem. Po Dzidkę zjechał do wsi Mały i też miał uzupełnić nasze zaopatrzenie, ale w nieco w inne produkty żywnościowe. Dzidka przyjechała pociągiem i autobusem, a na przystanku czekał już Mały. Nie wspominałem, że mróz był siarczysty i rozpoznać Małego, wyglądającego raczej jak Mikołaj lub bałwan nie było tak łatwo. Po wypożyczeniu u pani PETERMANOWEJ nart dla Dzidki, wyruszyliśmy pomału, a systematycznie do góry. Dwaj studenci, sporych rozmiarów chłopiska, mając pod nartami „foki” minęli nas po drodze jak błyskawice, nie omieszkując posłać ironicznych spojrzeń. Ale „kropla draży skałę”. Za jakiś czas dogoniliśmy ich, odpoczywających po forsownym podejściu jakiegoś odcinka. Taki „wyścig” z mijankami powtórzył się chyba ze trzy razy. Koniec końców byliśmy w schronisku prawie godzinę wcześniej. Przypuszczam, że oni patrząc na nas, nie spodziewali się, że Dzidka będzie miała taką kondycję. Zresztą Mały (jak sama nazwa wskazuje) na Herkulesa nie wyglądał. Dzidka mieszkała w Gorlicach i takie trudy nie były jej straszne. Przyszli nam pogratulować, ale przyniesionego poczęstunku nie przyjęliśmy.

Wieczorem, po kolacji śpiewaliśmy kolędy i w ogóle śpiewaliśmy, aż do północy, kiedy to wyszliśmy witać Nowy rok 1963. Na wcześniej wybranej choince zapaliliśmy zimne ognie i odtańczyliśmy w kolo coś w rodzaju tańca wojennego, mimo, że zawsze mieliśmy pokojowe usposobienia i postawy. Było tak zimno, że dłużej nie dało się być na zewnątrz. Poszliśmy złożyć życzenia panu PETERMANOWI i braci studenckiej (ale nie wiem do ilu te życzenia dotarły). Na parterze „w drewnitni” utworzyliśmy krąg i długo, długo śpiewaliśmy nasze piosenki a i kolędy też.

Nowy Rok turystyczny rozpoczęliśmy zjazdami narciarskimi na przecince granicznej, w czym celował głównie Marek. Zresztą głównym celem zimowiska był czynny odpoczynek, głównie na nartach. Hania np. była głównym filmowcem, bo na nartach jeździć nie mogła, spodziewając się powiększenia rodziny.

Do końca zimowiska atmosfera była bardzo ciepła i radosna. i nie zmąciło jej pomstowanie Wirki i przyrzeczenia, „że z Małym to ja już za żadne świętości grać nie będę”. w czasie wolnym urządzaliśmy całe turnieje szachowe. Mały, (szachista od siedmiu boleści) wygrywał swoje partie psychologicznie, tzn. „na gadanie”. Wyprowadzało to Wirkę z równowagi i stąd nie mogła z Małym wygrać. To jeszcze bardziej ją podniecało niezdrowo i wywoływało w tzw. szewską pasję. Przed zimowiskiem bodajże „Komory” naczytali się podręczników szachowych i używali pełno fachowych określeń typu „gambit hetmański” itp., a tu taki profan - Mały, wygrywał z nimi. To i najspokojniejszego wyprowadziłyby z równowagi. Tak też było.

Zimowisko zakończyło się bardzo szczęśliwie, bez najmniejszego szwanku na zdrowiu i psychice (mimo szachów). Śniegu było aż nadto, mróz też sobie nie żałował. Myć się nie trzeba było za dużo, bo rano woda w miednicy była zamrznięta. Bardzo szybko upłynął ten czas. Niestety.

ZBLIŻAMY SIĘ DO KOŃCA TEGO OPISU.

Już od dłuższego czasu w ZHP zachodzą przewidywane zresztą przez nas zmiany. Naczelnikiem zostaje dh WOJCIECHOWSKI i bardzo łagodnie a systematycznie zaczynają się zmieniać zasady egzystencji harcerstwa. Przede wszystkim robi się wszystko, żeby odciąć się od skautingu baden-pawellowskiego. Wymyśla się więc różne akcje jak: BIESZCZADY, ZAMONIT, BESKIDY. Któraś z akcji, nie pamiętam jaką miała nazwę, a charakteryzowała się tym, że przedstawiała pięć kierunków uderzenia itp. itp. Zespół DENKOWSKICH czyli WIR próbował jakoś zinterpretować dobre zalecenia Kwatery Głównej i np. w czasie akcji ZAMONIT w miejscowości Hutki-Kanki pozostawili wykopaną przez siebie studnię, która w tych terenach bezwodnych była dobrodziejstwem dla ludzi.

Akcyjne działanie harcerstwa niweczyło systematyczną pracę wychowawczą i nie dawało szans na prowadzenie planowych zajęć w drużynach. Rozumowanie było mniej więcej takie: „skoro nagradza się np. sprzętem samo zgłoszenie się do akcji, to po co planować co będziemy robili. Czekajmy co wymyśli Góra i bądźmy gotowi do szybkiej reakcji na ogłoszoną akcję”.

Zabijało to wyrabianie nawyku szukania w swoim otoczeniu potrzeby pomocy i bycia użytecznym. Metody systematycznej pracy wychowawczej też przestawały obowiązywać. Zaczęły się liczyć zupełnie inne kryteria ocen.

Napisałem tak, jakby te zmiany łączyły się ze zmianą Naczelnika ZHP, ale nie musiało być to przyczyną podstawową i jedyną. Zresztą nie wiadomo.

Krąg mimo wszystko istniał nadal. Przypuszczam, że od początku nie był notowany najwyżej, ale teraz to chyba nie było żadnych podstaw, by był oceniany wysoko szczególnie przez Komendę Chorągwi. Marek skończył studia i odszedł z Kręgu. i przeszedł on pod „babskie rządy”. Drużynową została **Irena MIKOS**.



Z opowiadań wiem, że jeszcze był spływ kajakowy rzeką Brdą, wiem, że jeszcze były kontynuowane tradycyjne formy pracy harcerskiej, ale to wszystko tylko z opowiadań.

Przez te lata wytworzone przyjaźnie trwają do dzisiaj, jest nawet kilka małżeństw harcerskich. Jak sądzę, mimo że byliśmy ludźmi dorosłymi, formacja naszej osobowości opartej na zasadach chrześcijańskich i skautowych wyryła bardzo mocne piętno na dalszym naszym życiu. Może już sam dobór do Kręgu powodował naturalną selekcję, a może też wpływ „zbyt sentymentalnego i kłiwego” Kręgu pierwszych lat po powstaniu spowodował, że wszyscy, których spotykałem później mieli życie poukładane bez zastrzeżeń i na ogół dawali coś z siebie społeczeństwu.

Hasło „zostawcie świat choć trochę lepszy niż zastaliście” jak mi się wydaje, nie pozostało tylko hasłem. Bo harcerzem albo się jest, albo nie jest.

Czuwaj !



Z. H. P.
 CHORĄGIEW ŚLĄSKO-DĄBROWSKA
KOMENDA DRUŻYN SZKOLENIOWYCH
 przy Politechnice Śląskiej
 w GLIWICACH

Pieczętka Kręgu
 z lat 1945-1947



Oznaka Harcerskiej
 Służby Ziemi Śląskiej
 w stopniu instruktorskim

Z. H. P.
I KRĄG STARSZOHARCERSKI „ŻAGIEW“
 im. Gen. R. BADEN POWELLA
 Hufiec Gliwice-miasto

Pieczętka Kręgu
 z lat 1957-1963



Oznaka Harcerskiej
 Służby Ziemi Śląskiej
 w stopniu młodzieżowym



Oznaka Harcerskiej
 Służby Turystycznej



KURS DRUŻYNOWYCH W KATOWICACH 14-17.02 i 28-30.03. 1957



BIWAK ZCHŁOPCAMI DRUŻYNY ADAMA MAJ 1957



OBÓZ W ZŁATNEJ LIPIEC 1957



PIERWSZY WYPAD NA WIELKĄ RACZĘ październik 1957



PIERWSZA ROCZNICA KRĘGU 11.12.1957



WIECZORNICA HARCERSKA 23.04.1958





WIECZORNICA HARCERSKA 23.04.1958



BIWAK NA BEZCHLEBIU 31.05/01.06.1958



ROZNIKA OBOZU W ZŁATNEJ 19-22.07.1958



OBOZ WĘDROWNY GORCE_PIENINY 02-14.09.1958



OBÓZ WĘDROWNY GORCE_PIENINY 02-14.09.1958



BIWAK W ŻERNIKACH 23.04.1959



1 MAJA 1959



ZLOT CHORAĞWI W ZABRZU 27-29.09.1959



WIGILIJKA 12.01.1960



ZŁAZ MŁODZIEŻY STARSZOCHARCERSKIEJ 27-29.05.1960



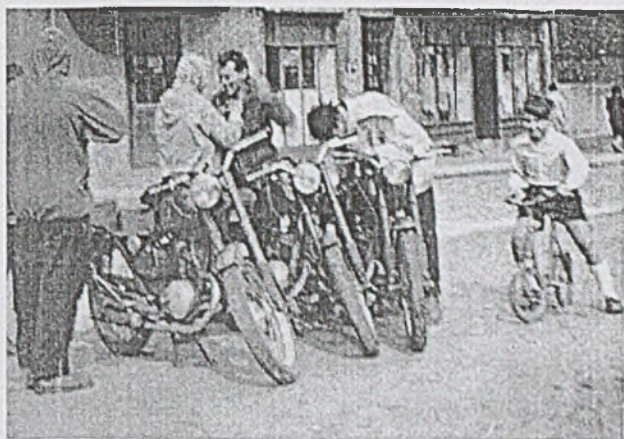
OBÓZ WĘDROWNY W SUDETACH 27.08-04.09.1960



OBÓZ WĘDROWNY W SUDETACH
27.08-04.09.1960



OBÓZ MOTOROWY "KASZUBY 61"
04-27.08.1961



ROZNIKA OBOZU - KURSU W KUCZOWIE



OBÓZ WĘDROWNY "BAŁTYK 62"
14-28.07.1962



OBÓZ WĘDROWNY "BAŁTYK 62" 14-28.07.1962



OBÓZ WĘDROWNY "BAŁTYK 62" 14-28.07.1962



V ROCZNICA KRĘGU



ZBIORKA NADZWYCZAJNA

Czwica 08.12.2001 r.



ZHP I KRĄG STARSZOHARCERSKI

“ŻAGIEW”

im. Gen.R.BADEN POWELLA

przy Politechnice Śląskiej
w Gliwicach



ZBIÓRKA NADZWYCZAJNA



Gliwice 08.12. 2001 r.

ZHP I KRĄG
STARSZOHCARCKI
"ŻAGIEW"

im. Gen.R.BADEN POWELLA

przy Politechnice Śląskiej
w Gliwicach



**ŚPIEWNIK ZBIÓRKI
NADZWYCZAJNEJ**

GLIWICE 08.12.2001



143 345

Modlitwa

O Panie Boże, Ojczy nasz,
W opiece swej nas miej.
Harcerskich serc Ty drgnienia znasz,
Nam pomoc zawsze chciej.
Wszak Ciebie i Ojczyznę,
Miłując chcemy żyć,
Harcerskim prawom, w życia dniach,
Wiernymi zawsze być.

Hymn Harcerski

Wszystko co nasze, Polsce oddamy,
w niej tylko życie więc idziem żyć.
Świty się bielą, otwórzmy bramy,
rozkaz wydany: "Wstań w słońce idź".

Ramię pręż, słabość krusz,
ducha też, Ojczyźnie miłej służ!
Na jej zew, w bój czy trud

pójdzie rad harcerzy polskich ród,
harcerzy polskich ród.

Po ziemi naszej roześlem harcerzy
Pobudką zabrzmia: "Zbudź się! Prawdzie
służ!"

A wszystko wstanie , w krąg się
rozszermierzy
By Matkę Polskę chronić od burz!...

Ramię pręż.....

Hymn harcerzy Ziem Zachodnich

Gdy nasz wspólny ogień płonie,
Ogień naszych młodych lat,
Złączmy serca, złączmy dłonie,
I z ufnością idźmy w świat.

Razem zgodnie harcerze,
Ziem Zachodnich dzielny huf.
Zawiszacy do pracy,

Nad ziszczeniem młodych snów.
Swego życia kowale,
Wykujemy nową treść,
W pracy będziemy wytrwale
Nowe życie Polsce nieść .

Niech się święcą nowe lata,
Młody zapał, wielka treść,
Dalej z posad bryło świata,
Otrząśniemy z ciebie pleśń.

Choć biedy dwie

Choć biedy dwie, nasza wszak
młodość jest,
Nie martwim się, bo to życia jest treść.
I choć nam źle, i choć pusty mam trzos,
Nie wątpim w to, że poprawim swój los.
Bo do nas młodych harcerzy
Cały należy szeroki świat,
A każdy spotkany łązik

Byle morowy, zawsze nam brat,
A więc czuwaj !
W świat ruszamy dziś znów.
Szukajcie nas !
Tam, gdzie zachodzi nów.

Dalej, wesoło

Dalej , wesoło niech popłynie gromki
śpiew,
Niech stutysięcznym echem zabrzmie
pośród drzew.
Niech spędzi z czoła wszelką chmurę,
wszelki cień,
Wszak słoneczny mamy dzień.

Tra la la la ...

W sercach radość się rozpala,

Tra la la la ...

Wszak słoneczny mamy dzień.

Raźno harcerze maszerują: raz, dwa, trzy,
Prężne ich stopy w marszu krzeszą lotne
skry,
Idziem zdobywać, zbrojni w oczu blask i
stal,
Lśniącą słońcem światów dal.

Tra la la la ...

Harce, wycieczki, obozowych przeżyć
moc,
Piosnki gorące, rwące, jak kamyki z proc,
Serca złączone bratnich uczuć cudną grą,
Pozdrowienia ku nam ślą.

Tra la la la ...

Dzień odszedł daleko

Dzień odszedł daleko
i wieczór już rozsunął
Niebieskie, chłodne mgły.

Bór ciemny cichutko
układa się do snu,
Nie śpimy tylko my.
Ognisko się żarzy
i płynie, i płynie śpiew,
Aż księżyc towarzysz,
zdziwioną uniósł brew.

Przed laty, przed laty,
w wojennym pochodzie
Szło wojsko przez ten las.
A może z tym wojskiem
do kraju szedł ojciec
Lub brat któregoś z nas.
I może tu blisko
spoczywał po znojnym dniu.
Płonęło ognisko,
las szumiał mu do snu.

Gdy ognisko w lesie płonie

Gdy ognisko w lesie płonie
I rozjaśnia ludziom mrok,
Chciałoby się aby ono
Tak świeciło całą noc

Ognisko, ognisko,
palże się nam ciągle pal !
Ognisko, ognisko,
gdy zagaśniesz będzie żal.

A gdy znowu przyjdzie pora,
Wracać nam już do namiotów,
Wtedy każdy będzie pragnął,
Czekał ogniska powrotu.

Ognisko, ognisko

Harcerskie tango

Czy to w noc, czy to w dzień,
Chodzi za mną twój cień,
Górnośląska harcereczko ty.
Kwitną róże i bzy, a w oczętach twych łyzy
I spokoju nie dajesz mi ty.

Szara harcerko dziwne twe oczy
Patrzą i widzisz mnie ty.
Ognisko płonie, gwiazdy migocą
I dniem i nocą czas mknie.

Cicho noc, księżyc łśni, ja na warcie i ty
Szary lesie przyjacielu nasz.
Cały obóz już śpi, jeno cień sosny drży
Czuwaj, zaśnij w mym sercu i ty.

Szara harcerko

Idziemy w jasną

Idziemy w jasną z błękitu utkaną dal,
Drogą wśród pól, łąk bezkresnych
I wśród zbóż szumiących fal.

Cicho, szeroko, jak okiem spojrzenia ślę,
Jakieś się snują marzenia
W wieczornej spowite mgłę.

Idziemy naprzód i ciągle pniemy się
wzwyż,
By zdobyć szczyt ideałów,
Świetlany harcerski krzyż

Idzie noc

Idzie noc, słońce już
Zeszło z gór, zeszło pól, zeszło z mórz,
W cichym śnie, spocznij już,
Bóg jest tuż, Bóg jest tuż.

(3-ci raz: Bóg jest tuż, dobranoc.)

Idziemy wzwyż

Idziemy wzwyż, na skał granity
A wiedzie nas radosny znój.
Nad nami lśnią podniebne szczyty,
Zdobędziem je, nasz święty bój.

W śmiałych trwajmy wierze,
Polski my rycerze, na jej niesiemy zew,
Żywota trud i bujną krew.

Z podnóża gór, na Orlą Skalę,
W martwocie brył kujemy szlak.
By naród wznieść w słoneczną chwałę,
Gdzie tylko dziś szybuje ptak.

W śmiałych trwajmy ...

Nie strącą nas lawiny obce,
Rozprysną się w śniegowy puch.
Graniczne tam wzniesiemy kopce,
Gdzie mocą swą zwycięży duch.

W śmiałych trwajmy ...

Jak dobrze nam zdobywać góry

Jak dobrze nam zdobywać góry
I młodą pierśią chłonać wiatr,
Prężnymi stopy deptać chmury
I palce ranić ostrzem Tatr.

Mieć w uszach szum, strumieni śpiew,
A w żyłach rozżętnioną krew,
Hejże hej, hejże ha,
żyjemy więc póki czas,
Bo kto wie ,bo kto wie,
kiedy znowu ujrzym was.

Jak dobrze nam głęboką nocą
Wędrować jasną wstęgą szos,
Patrzeć, jak gwiazdy niebo złocą
I czekać, co przyniesie los.

Mieć w uszach szum

Jak dobrze nam po wielkich szczytach
wracać w doliny, w progi swe,

Przyjaciół jasne twarze witać,
O młoda duszo raduj się !

Mieć w uszach szum

Na polanie dogasa ognisko

Na polanie dogasa ognisko,
Cicho w locie srebrzyste mkną skry.
Gwiazdy zbladły poranek już blisko,
A Ty śniesz tęczowe sny.

Wśród zygzaków złocistych płomieni,
Co tak jasno dziś złocą Twą twarz,
Jawią Ci się przecudne marzenia,
Komendancie wodzu nasz.

Nikt Ci nie dał złocistych odznaczeń,
Taki szary żołnierski Twój strój.
Lecz bez odznak, bez złota i srebra
Ty nam zawsze wodzem bądź.

Wśród zygzaków złocistych ...

Noc srebrna

Noc srebrna już zapada,
Las dziwy opowiada,
Wiatr rozkołysał drzewa
I pieśń o nocy śpiewa.

A .. A .. A .. A.

Obozowe tango

Obozowe tango śpiewam dla ciebie,
Wiatr je niesie, las kołysze,
Do snu dziewczę me.
Śpij moja kochana i ,na mnie czekaj
Może, gdy się obóz skończy,
Znów spotkamy się.
I choć nas dzieli
Może tysiące wiosek i mil,
Nie zapominaj razem spędzonych chwil.
Tę leśną serenadę śpiewam dla ciebie
Obozowe tango, które znów połączy nas.

Czy pamiętasz druhno jak przy ognisku,
W ciemnym lesie na polanie
Spotkaliśmy się?
Las nam szumiał cicho, byłaś tak blisko
Serca nasze z żarem iskier połączyły się.

I choć nas dzieli

Otwarte okna

Z fabryk na pola, ze wsi do miast,
Wszędzie gdzie troski i smutki.
Rwie się do słońca, rwie się do gwiazd,
Sygnał harcerskiej pobudki.

Otwarte okna w szeroki świat,
Otwarte oczy młode, otwarte serca,
Każdy nam brat.

Radość niesiemy, swobodę.

Idziemy z szarych lechickich pól,
Przez wielkie świata równiny.

Pieśnią koimy najcięższy ból,
Pieśnią radości i siły.

Otwarte okna w szeroki

Pałacyk Michl'a

Pałacyk Michl'a, Żytnia, Wola,
Bronią jej chłopcy od Parasola.
Choć na tygrysy mają visy,
To warszawiaki fajne chłopaki są.

Czuwaj, wiaro i wyteżaj słuch,
Pręż swój młody duch,
Pracując za dwóch !

Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch,
Pręż swój młody duch jak stal.

Każdy chłopaczek chce być ranny,
Sanitariuszki - morowe panny
I gdy cię kula trafi jaka,
Poprosisz pannę - da ci buziaka - hej!

Czuwaj, wiaro ...

Z tyłu za linią dekowniki,
Intendentura, różne umrzyki,
Gotują zupę, czarną kawę -
I tym sposobem walczą za sprawę - hej!

Czuwaj, wiaro ...

Za to dowództwo jest morowe,
Bo w pierwszej linii nadstawia głowę,
A najmorowszy z przełożonych,
To jest nasz Miecio w kółko golony - hej!

Czuwaj, wiaro...

Wiara się bije, wiara śpiewa,
Szkopy się złoścza, krew ich zalewa,
Różnych sposobów się imają,
Co chwila "szafe" nam posuwają - hej!

Czuwaj, wiaro ...

Lecz na nic „szafa” i granaty,
Za każdym razem dostają baty
I co dzień się przybliża chwila,
Że zwyciężymy ! i do cywila ! - hej !

Czuwaj, wiaro ...

Piosenkę zanućmy w koło

(Kanon)

Piosenkę zanućmy społem,
Co czarem melodii porywa nas.

A.. A.. A.. A .. na powitanie

Zanućmy ją wraz.

Cześć młodości, cześć tej,

która jest w nas.

Pieśń pożegnalna

Ogniska już dogasa blask

Braterski splećmy krąg.



W wieczornej ciszy , w świetle gwiazd
Ostatni uścisk rąk.

Kto raz przyjaźni poznał moc,
Nie będzie trwonił .

Przy innym ogniu, w inną noc
Do zobaczenia znów.

Nie zgaśnie tej przyjaźni żar,
Co połączyła nas,
Nie pozwolimy by ją skradł,
Nieubłagany czas.

Za nami jasnych godzin noc,
I moc młodzińczych snów.
Przy innym ogniu w inną noc
Do zobaczenia znów.

Płonie ognisko i szumią knieje

Płonie ognisko i szumią knieje,
drużynowy jest wśród nas.
Opowiada starodawne dzieje,
Bohaterski wskrzesza czas.

O rycerstwie z pod kresowych stanic,
obrońcach naszych polskich granic,
A ponad nami wiatr szumi, wieje
I dębowy huczy las.

Już do powrotu głos trąbki wzywa,
Alarmując ze wszech stron.

Staje wiara w ordynku szczęśliwa,
Serca biją w zgodny ton.

Każda twarz się uniesieniem płoni,
Każdy laskę krzepko dzierży w dłoni.
A z młodzieńczej się piersi wyrzywa,
Pieśń potężna, pieśń jak dzwon.

Płonie ognisko w lesie

Płonie ognisko w lesie,
Wiatr smętną piosnkę niesie.

Przy ogniu zaś drużyna,
gawędę rozpoczyna.

Czuj, czuj, czuwaj, czuj, czuj, czuwaj -
rozlega się dokoła.

Czuj, czuj, czuwaj, czuj, czuj, czuwaj -
najstarszy druh zawoła.

Przestańcie się już bawić
i czas swój marnotrawić;
Niech każdy z was się szczerze
Do pracy swej zabierze.

Tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak,
Najstarszy wilk zawoła.

Tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak tak,
Rozlega się dokoła.

Wiatr w lesie cicho gwarzy,
Śpią wszyscy, oprócz straży,
A ponad śpiących głowy
rozlega się głos sowy.

Puhu! Puhu! Puhu! Puhu!

Wiatr w lesie cicho gwarzy.

Puhu! Puhu! Puhu! Puhu!

Śpią wszyscy oprócz straży.

Po całej Polsce

Po całej Polsce o tej godzinie

Palą się watry i sypią skry.

Z tysiąca piersi mocna pieśń płynie,

Harcerskie myśli, harcerskie sny.

Mienia się złotem, krwawe płomienie,

Myśl z nimi płynie hen w nieba próg.

Palą się serca , snuje marzenie

I błogosławi harcerstwu Bóg..

Pieśnią i gwarą serdeczną bratnią,

Wiążemy serca na wieczny czas.

Niechaj w radości i znoej pracy,

Wspomnienie watry połączy nas.

Mienia się złotem ...

Wśród czarnej nocy hen ku polanie,

Płyną w świat pieśni wstęgami w dal.

Któraś z nich , która - zawsze zostanie

Wśród tych potoków, lasów i hal.

Mienia się złotem ...

Pod żaglami “Zawiszy”

Pod żaglami “Zawiszy”
życie płynie jak w bajce
Czy to w sztormie, czy w ciszy,
Czy w noc ciemną, dzień jasny.

Białe żagle na masztach -
jest to widok mocarny,
W sercu radość i siła -
to “Zawisza” nasz “Czarny”.

Kiedy grot ma dwa refy,
fala pokład zalewa,
To załoga “Zawiszy”
czuje wtedy, że pływa.

Więc popłynemy raz jeszcze,
w tę dal siną bez końca,

Aby użyć swobody,
wiatru, morza i słońca.

Przy ognisku gwarzy

Przy ognisku gwarzy drużyna wesoło,
Płynie pieśń harcerska, skry sypią się
wkoło,
Płynże, płynże pieśni, wij się w złotą nić,
Obyś nam się nigdy nie przestała wić.

Napłynęła wspomnień stubarwna dziś fala,
Każda iskra w piersi nam ogień rozpala
I w zadumie płynie pieśń harcerska w dal.
Kochane ognisko, ty się zawsze pal!

Choć nas burze życia po świecie rozwieją,
W naszych sercach iskry w płomienie
roztleją
I z tego ogniska weźmiem taką moc,
Że będziemy świecić w najciemniejszą
noc.

Przez pola ,lasy i łąki

Przez pola, lasy, i łąki,
w płątana w konary drzew,
Przy ogniu gdzieś na biwaku,
jak wichru wiew.
Z poranną pieśnią skowronka
Wciąż nowy niesie nam dzień
Harcerska piosnka, wesola i rozgłośna,
Piosenka naszych gorących serc.

Niechaj echem rozbrzmiewa świat,
Kiedy śpiewa wesoly skaut.
Zwiążemy ziemię braterskich serc
płomieniem,
Piosenką naszych zielonych lat.

Na szlaku wielkiej przygody,
Co wiedzie hen!... poprzez świat,
Z harcerską piosnką na ustach,
nie jesteś sam.

Zanucisz ją pośród nocy,
rano wieczorem za dnia,
Harcerską piosnką, wesołą i rozgłośną
Odpowie każdy spotkany brat.

Niechaj echem

Upływa szybko życie

Upływa szybko życie,
jak potok płynie czas.

Za rok , za dzień , za chwilę,
razem nie będzie nas.

I nasze młode lata
popłyną szybko w dal,
A w sercu pozostanie
tęsknota smutek żal.

O jeszcze młodość nasza,
jakoże szczęśliwi my,

O, niech przynajmniej teraz
nie płyną gorzkie łzy.

Choć pamięć o nas zginie
już za niedługi czas,

Niech piosnka w dal popłynie,
póki jesteśmy wraz. :

A jeśli losów koło
złączy zerwaną nić,

Będziemy znów pospołu
śpiewać i marzyć, śnić.

Walczyk - gdy już ciemna noc

Gdy już ciemna noc zapada i już północ
blisko,

To harcerzy wnet gromada rozpala
ognisko.

W krąg ciemne postacie siedzą dokoła
I płynie harcerska piosnka wesoła.

I płynie harcerska piosnka po lesie,
A echo ją chwyta i dalej niesie.

Tirala, tirala ,tirala, la, la,

Płyną baję opowieści i gwiazdy migocą,
Tylko echo gdzieś szeleści duchy idą
nocą.

I tylko wartownik wyteżę słuchy
Czy czasem gdzieś lasem nie idą duchy.

Tirala, tirala, ...

Walczyk - od leśnych biwaków

Od leśnych biwaków, od łąk pól
zielonych,

Szlaków wędrownych,
biegnących hen w dal.

Przyleciał druh walczyk, swobodą
szalony,

Wiatrem niesiony harcerski walc.

Śpiewaj nam walczyku śpiewaj,

Śpiewaj nam walczyku nam.

Piosnka twa serca rozgrzewa,

W piosnce twej słońce i wiatr.

Walczyka śpiewamy, walczyka tańczymy,

W krag się rozbiega harcerska brać,

Wesołe zabawy i skecze i tany,

Razem z walczykiem płasają się.

Śpiewaj nam walczyku

Wiesz ty co

Wiesz ty co, mój kochany, wiesz ty co,

Śmieję się wciąż ,

choćby nie wiem jak ci szło,

Czy masz więcej, czy masz mniej,

Ty się zawsze w życiu śmieję,

Śmiech to skarb, zapamiętaj sobie to.

W sercu zawsze noś pogodę.

Miej rozpromienioną twarz.

Nie udało ci się w środę,

To przed sobą czwartek jeszcze masz.

Choćbyś miał spaść ze szczytu aż na dno,

Choćby ci wszystko jak po grudzie szło,

Ty uśmiechaj się i wiesz ,

że zdobędziesz to co chcesz.

Śmiech to skarb, zapamiętaj sobie to !

W sercu zawsze

Kiedy ktoś najgoręcej czegoś chce,

Wtedy los, jak na złość, powiada nie !

Ty się jemu w oczy śmiejesz,

przez ten śmiech ci będzie lżej,

Śmiech to skarb zapamiętaj sobie to !

W sercu zawsze

W kręgu ognia, w kręgu rady

W kręgu ognia, w kręgu rady

W kręgu bratnich serc.

Płoną lica, czyn się waży,

Wśród skautowych rzesz.

Czuwaj, czuwaj echo niesie

Nasz harcerski śpiew,

Na "Dzembori" dusz skautowych,

To nasz polski zew.

Krzyż harcerski wiąże dłonie,

Serca spoił duch.

Na najdalszych świata krańcach,

Skaut twój brat i druh.

Czuwaj, czuwaj...

Wasze watry niech zaświecą,

Aż do Polski bram.

Nasze myśli niech zalecą,
Z pozdrowieniem wam.

Czuwaj, czuwaj...

W naszej drużynie harcerskiej

W naszej drużynie harcerskiej,
Nie masz takiej łobuzerskiej,
Wre takie życie, z dala słychać gwar.

Rozkosze życia,

Bez palenia i bez picia,

Obóz nam daje ,czego nam brak

Aby był szczery śmiech,

A po zabawie, taki humor jak na jawie,

Prowadzi nas do chat,

Czar młodzięńczych lat.

Złączeni węzłem

Złączeni węzłem braterskiej miłości,
Zwycięsko płyniem wśród życiowych fal.
Przed nami jutro jaśniejszej przyszłości,
Z nami potęga, naszych czynów stal.

Dłoń z dłonią wiąż, przez życie dąż
Pełen nadziei, ochoty.
Czynem swym świeć, jak orzeł leć,
W świat prawdy, piękna i cnoty.

Kto świat swych uczuć i myśli rozszerza,
Powiększa siebie i ojczyznę swą.
A to jest celem harcerki, harcerza,
Którzy potężną Polskę widzieć chcą.

Dłoń z dłonią wiąż

Z miejsca na miejsce

Z miejsca na miejsce, z wiatrem wtór,
Od Dniestru fal w tatrzański bór,
Wszędzie nas pędzi, wszędzie gna,
Harcerska dola radosna

Nam trud niestraszny ani znój,
Bo myśmy złu wydali bój,
I z nim do walki wciąż nas gna
harcerska dola radosna .

Nasza pogoda, jasny wzrok,
Niechaj rozjaśnia ludziom mrok,
Niechaj i innym szczęście da
Harcerska dola radosna .



SPIS TREŚCI

Modlitwa	1
Hymn Harcerski	1
Hymn harcerzy Ziemi Zachodnich.....	2
Choć biedy dwie.....	3
Dalej, wesoło	4
Dzień odszedł daleko	5
Gdy ognisko w lesie płonie	7
Harcerskie tango.....	8
Idziemy w jasną.....	9
Idzie noc	9
Idziemy wzwyż.....	10
Na polanie dogasa ognisko.....	12
Noc srebrna.....	13
Obozowe tango.....	13
Otwarte okna	14
Pałacyk Michl'a.....	15
Piosenkę zanućmy w koło	17
Pieśń pożegnalna	17

Płonie ognisko i szumią knieje.....	18
Płonie ognisko w lesie.....	19
Po całej Polsce.....	21
Pod żaglami "Zawiszy"	22
Przy ognisku gwarzy	23
Przez pola ,lasy i łąki.....	24
Upływa szybko życie	25
Walczyk - gdy już ciemna noc	26
Walczyk - od leśnych biwaków	27
Wiesz ty co	28
W kręgu ognia, w kręgu rady	30
W naszej drużynie harcerskiej.....	31
Złączeni węzłem.....	32
Z miejsca na miejsce	33



18	Plonie ognisko i szumia kielec	18
19	Plonie ognisko w lesie	19
	Medytacja	20
	Hymn Harcerski	21
	Hymn harcerzy Ziemi Zachodniej	22
	Coś biedy dwie	23
	Dalej, wesolo	24
	Dzień odszedl daleko	25
	Gdy ognisko w lesie	26
	Harcerskie tango	27
	Igdziemy w las	28
	Igdziemy w las	29
	Igdziemy w las	30
	Igdziemy w las	31
	Igdziemy w las	32
	Igdziemy w las	33
	Igdziemy w las	34
	Igdziemy w las	35
	Igdziemy w las	36
	Igdziemy w las	37
	Igdziemy w las	38
	Igdziemy w las	39
	Igdziemy w las	40
	Igdziemy w las	41
	Igdziemy w las	42
	Igdziemy w las	43
	Igdziemy w las	44
	Igdziemy w las	45
	Igdziemy w las	46
	Igdziemy w las	47
	Igdziemy w las	48
	Igdziemy w las	49
	Igdziemy w las	50
	Igdziemy w las	51
	Igdziemy w las	52
	Igdziemy w las	53
	Igdziemy w las	54
	Igdziemy w las	55
	Igdziemy w las	56
	Igdziemy w las	57
	Igdziemy w las	58
	Igdziemy w las	59
	Igdziemy w las	60
	Igdziemy w las	61
	Igdziemy w las	62
	Igdziemy w las	63
	Igdziemy w las	64
	Igdziemy w las	65
	Igdziemy w las	66
	Igdziemy w las	67
	Igdziemy w las	68
	Igdziemy w las	69
	Igdziemy w las	70
	Igdziemy w las	71
	Igdziemy w las	72
	Igdziemy w las	73
	Igdziemy w las	74
	Igdziemy w las	75
	Igdziemy w las	76
	Igdziemy w las	77
	Igdziemy w las	78
	Igdziemy w las	79
	Igdziemy w las	80
	Igdziemy w las	81
	Igdziemy w las	82
	Igdziemy w las	83
	Igdziemy w las	84
	Igdziemy w las	85
	Igdziemy w las	86
	Igdziemy w las	87
	Igdziemy w las	88
	Igdziemy w las	89
	Igdziemy w las	90
	Igdziemy w las	91
	Igdziemy w las	92
	Igdziemy w las	93
	Igdziemy w las	94
	Igdziemy w las	95
	Igdziemy w las	96
	Igdziemy w las	97
	Igdziemy w las	98
	Igdziemy w las	99
	Igdziemy w las	100

